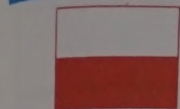


KAWIARNIA POLSKA

ZAPRASZA DO LOKALU W
KTÓRYM SPĘDZICIE MIŁO CZAS
PODZIWIAJĄC POLSKI WYSTRÓJ
I SŁUCHAJĄC POLSKIEJ MUZYKI
LOKAL CZYNNY OD GODZ. 21.00-3.00
ADRES: IPPOKRATOUS 126

w numerze:

polska: drakońskie oszczędności... tejkowski przed sąd... przemycili
do polski 120 ton spirytusu... tragiczny wypadek pod warszawą...
przedszkole więzienne... bush na pogrzebie paderewskiego...
świat: nostalgia za zsr... śmiercionośne arsenały... koniec "prawdy"
lenin jeść nie prosi... proces policjantów w los angeles...
azerowie i ormianie walczą...
sport: ruszyła liga... vademecum kibica... magic wraca...
a ponadto: przyjaciółka f. mercurego odsłania intymne szczegóły...
zdradca castro... zostaliśmy pozbawieni jaj... gdzie jest "el greco"
znaczenie snów... sherlock holmes dla ubogich...
program tv... krzyżówka... ogłoszenia...



NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATENSKI

nr 164.. 19-25 marca 1992r... rok V... 24 strony... 300 drs...

NIE DAJMY SIĘ NABIERAĆ str. 14 HELENA ZADREJKO-UPARŁAM SIĘ ZAPROSZENIE NA WERNISARZ

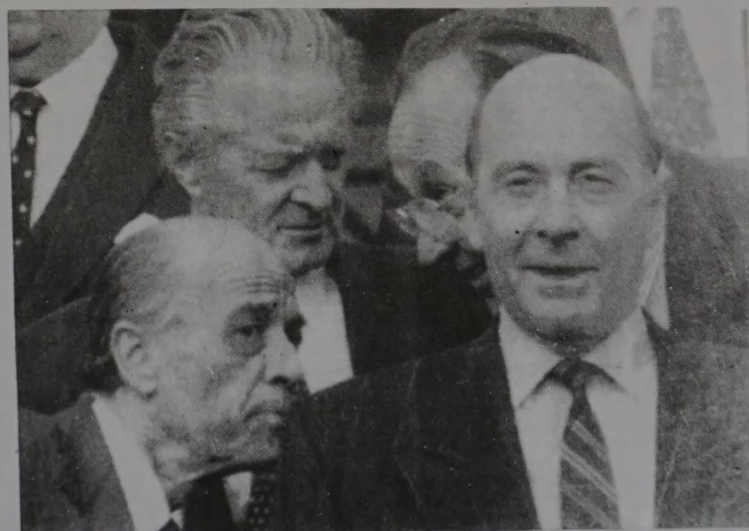
Rada Współpracy Północnoatlantycznej

W poszerzonym składzie

Jean-Pierre Descan z Brukseli

Podczas wtorkowego spotkania w Brukseli Rada Współpracy Północnoatlantycznej przyjęła 10 nowych członków (kraje WNP z wyjątkiem Gruzji i Rosji, która już wcześniej zastąpiła ZSRR). Mimo rozszerzenia jej składu uzgodniono, że podpisany w 1990 roku przez 22 państwa NATO oraz istniejącego jeszcze wówczas UW układ o redukcji broni konwencjonalnej (CFE) nie będzie negocjowany i wejdzie w życie w ciągu najbliższych czterech miesięcy. Oświadczenie takie zostało podpisane przez uczestniczących w drugim posiedzeniu powstałej w grudniu ub. roku Rady Współpracy ministrów spraw zagranicznych państw NATO, krajów Europy Wschodniej (w tym Polski), republik nadbałtyckich oraz krajów WNP (z wyjątkiem Gruzji). Wiele miejsca poświęcono sytuacji w Górskim Karabachu i roli, jaką mogłaby odegrać Rada w rozwiązywaniu konfliktu.

Sekretarz generalny NATO Manfred Woerner podkreślił znaczenie drugiego posiedzenia Rady dla ustanowienia podstaw współpracy pomiędzy uczestnikami. Rada zajęła się również innymi kwestiami, np. zagrożeniami wynikającymi z przekazywania broni i technologii atomowych oraz sytuacją w Jugosławii. Jednak największą wagę poświęcono Górskiemu Karabachowi. Uczestnicy obrad postanowili, iż tej kwestii poświęci się specjalne posiedzenie KBWE, które odbędzie się dziś w Pradze. Rada zwróciła się do szefostwa KBWE, ministra spraw zagranicznych Jirziego Dienstbiera, pełniącego funkcję przewodniczącego KBWE, z prośbą o osobistą mediację w



Szefowie dyplomacji Hiszpanii, Francji i Niemiec: F. Ordenez, R. Dumas i H.-D. Genscher za plecami M. Woernera

Fot. AP

konflikcie. Dienstbier uzyskał już dla swej misji poparcie Armenii i Azerbejdżanu.

Zarówno sekretarz generalny NATO, jak i amerykański minister spraw zagranicznych James Baker kładli nacisk na konieczność dobrej współpracy pomiędzy Radą i KBWE. Baker oświadczył, że propozycja holenderskiego ministra spraw zagranicznych Hansa van den Broeka uczynienia z Rady zbrojnego ramienia KBWE została przedyskutowana. Dodał jednak, iż trzeba być

w tej kwestii bardzo ostrożnym. Rosyjski minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew wyraził zadowolenie z osiągniętych w trakcie rozmów rezultatów. Przyjęty plan roboczy stanowi według niego „program minimum”. Podkreślił rolę, jaką Rada może odegrać w rozwiązywaniu konfliktu w Górskim Karabachu oraz wyraził poparcie rządu Rosji dla takich inicjatyw. Kozyriew żywi nadzieję, iż Rada pomoże w rozwiązaniu niektórych problemów wojskowych byłego ZSRR,

m.in. przy wycofywaniu oddziałów radzieckich z państw WNP oraz z republik nadbałtyckich.

● Zapytany o perspektywy członkostwa w NATO takich krajów jak Polska i jej sąsiedzi z Europy Środkowo-Wschodniej Manfred Woerner oświadczył, że „opieka członkostwa pozostaje otwarta, ale nie jesteśmy jeszcze na tym etapie”. Wzwał, by na razie „koncentrować się” na możliwościach współpracy, jakie otworzyły się dzięki powstaniu Rady Współpracy Północnoatlantycznej.



EXPRESOWA TRASA

WYJAZDY Z ATEN DO:
KROSNA I WARSZAWY
10, 20, 30 KAŻDEGO M-CA

WYJAZDY Z POLSKI
3, 13, 23 KAŻDEGO M-CA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

HELIKON TRAVEL TOURISM

POLSKA - GRECJA -
POLSKA
3 RAZY W MIESIĄCU

6, 16, 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKOWA
PRZEZ JASŁO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM
VIDEO, TV, AIR-CONDITIONER

ORAZ
10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKOWA DO ATEN.

ORGANIZUJEMY 8-DNIOWE WYCIECZKI
POLSKA - GRECJA - POLSKA
ADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18, I PIĘTRO.
TEL: 52 43 889-890
FAX: 52 37 424
TLX: 210337
KRAKÓW, TEL: 12-44-44

SHERLOCK HOLMES
DLA UBOGICH

Zwierzenia DETEKTYWA

Śledzenie niewiemych małżonków jest w zasadzie pracą łatwą, lekką i przyjemną. Chyba, że przed daniem upustu niskim żądom preferują oni długie spacery po deszczu i zimnie.

Nie da się ukryć, detektywem zostałem z braku innych kwalifikacji. Co nie znaczy, że miałem je akurat do tego zawodu. Po maturze wyładowałem w jednym z urzędów i w objęciach ukochanej dziewczyny. Te ostatnie należało błyskawicznie zalegalizować, bo na świat pchał się Krzysiek. Nie miałem wyjścia... Urządzenie to była jedyna rzecz, którą mogłem robić nie umiając niczego. Łopata nie wzbudzała mojego entuzjazmu.

Minęły dwa lata. Zmachałem jeszcze jedno dziecko. Tym razem płci żeńskiej – dla równowagi. Stworzonka były urocze, miały jednak kardynalną wadę. Chciały jeść. A mnie tymczasem w ramach oszczędności zredukowali z urzędu. **Zasiłek dla bezrobotnego starczył, żeby się upić. I właśnie po piłku spotkałem tego człowieka. Rano też mi trzeszczała, żona trzeszczała. Miałem wszystkiego dosyć i w kleszeni tę wizytówkę: XY. Biuro usług detektywistycznych. Co mi szkodziło spróbować?**

Facio spojrział na mnie krytycznie, zaczął kupić garnitur i... zaangażował. Bóg jeden wie, dlaczego. Jestem drobny, na oko chuchro, nawet kursu karate nie skończyłem. To znaczy wtedy, bo teraz zaliczam jeden za drugim. Chyba go zmieczyłem pijacką story o głodnych małoletnich.

Zacząłem od kursu dla agentów ochrony mienia. W tym czasie chlebodawca płacił mi bankę na rękę za samą naukę. No, to uczyłem się gorliwie. Kurs prowadził taki jeden z policji. Blżej nie określię, bo jeszcze mi licencja miła. Rany, po każdym zajęciu wracałem do chałupy na szmacianych nogach. Nie, to były wykłady, nie walka wręcz. Tylko, że ten facet był taki natadowany! Maszynka do zabijania. Ciągłe nam wkładał jak celować, żeby trafić. No, a jak trafić – to raz, a dobrze. Panowie – powtarzał – strzelać trzeba bez świadków. Potem idziecie w zaparte, że to było w samoobronie. Nieboszczyk nie zaprzeczy. Uczciwie dodawał, że i tak mogą być kłopoty, bo sądy są dla bandziorów taskawe.

Po kurse otrzymałem pozwolenie na broń. Na szczęście gazową. I tak mi się tapy trzęsy z wrażenia. No i rozpocząłem samodzielną robotę u mojego dobroczyńcy.

Majtki dowodem rzeczowym

Pierwsze zlecenie było śmieszne. I ze śmiechu je skopałem. Śledziliśmy z kumplem zakochaną parę. Ona była żoną dzianego badylarza. Chciał jej udowodnić winę za rozkład pożycia, żeby przytrzymać dzieciaka i lepiej wypaść przy podziale majątku. Płacił nam 150 tysięcy za dzień obserwacji i potem po bańce na główkę za dowody. Coś tam też wybulił firmie. Nasze gołąbki wynajęły pokój w hotelu. My też – przez ścianę. To była taka kruchotka meblowska. Kumpeł się podłączył z magnetofonem, ja otworzyłem piwko. Najpierw poleciały charakterystyczne trzaski, znaczy łóżeczko sprężynowało, a potem dialogi. – Czyje to brzuszko takie śliczne, czyje to cycusie twardziutkie? Nie wyrobiłem. Zacząłem wręć ze śmiechu jak opętany. Parka speszyła się i uciekała. Z nagrania nici. Kumpeł wściekły, do bicia się bierze, a ja wyję i wyję. **Na szczęście ośmiłło mnie. Wpadłem skulony od chichotu do tamtego pustego już pokoju i cóż ja widzę! Na dywanie ekskluzywnie majtki damskie. Te gatki nas uratowały. Dla naszego zleceniodawcy był to niezłomny dowód rzeczowy. Rozpoznał żoniną garderobę.**

No, ale ja zarobiłem karniaka. Przez dwa miesiące chroniłem mienie na jednym z bazarów. Nudno jak jasna cholera, choć zarobki, te dodatkowe czyli lewe – całkiem, całkiem. **Każdy kupiec uważał, że jak mi jakiś rajcowny towar podetka, to go lepiej przypilnuję. Obcluszylem żonę, dzieciaki i siebie.** Robiłem też za goryla przy jednej Rosjance, która miała burdel na kółkach. No, dawała w ładzie swojej mamusi. Mamusia była wiekowa, więc handlowała przesieradkami. Ta Ruska to była całkiem do rzeczy. Chciała mnie wynagradzać w naturze, ale jak popatrzyłem sobie na tę jej klientelę, to mi przeszło. Brała po 50 tysięcy za numer. Nieopatrznie zwierzyłem się słubnej. Wy-skoczyła z buzią. – **Ty teraz robisz za alfonsa!** Tłumaczyłem, że nie za alfonsa, tylko za agenta ochrony mienia. Nie pomogło. Musiałem obiecać, że nie będę ochraniał burdeliku. Zresztą wkrótce szef przywrócił mnie do task. Stwierdził, że za inteligentny jestem na bazar.

Zrób świńskie zdjęcia!

Jedna sprawa rzeczywiście mi wyszła. Pewna kobieta, zresztą dość znana, szukała mężczyzny, którego poznała piętnaście lat temu. I jej córeczka akurat kończyła piętnaście lat... Więc choć dama była małomówna, głupi by się domyślił, o co tu biega. Oczywiście poszukująca była już żoną całkiem innego pana i wymagała absolutnej dyskrecji. **Nam płacą przede wszystkim za trzymanie buzi w kuble i fakt, że ci to wszystko opowiadamy, jest nieetyczne. No, ale ludzie są ciekawi naszej pracy, rozumiem to.** O piękniśnię mojej klientki wiedziałem tylko tyle, że 15 lat temu służył w wojsku i że kumple wołali go „Dzida”. Jak to niewiele wystarczy, żeby dać sobie dzisiaj zjechać... Babeczka była cwana. Zastosowała swoistą premię motywacyjną. Za pierwsze pięć dni płaciła po pół bańki, za następne dziesięć po słowie, a później już tylko po 20 tysięcy. I żadnych dodatków. Miałem jej dać adres do tapy i wytańczyć się ze sprawy. Zrobiłem to po siedmiu dniach. Jak? Mój drogi, każdy by chciał wiedzieć.

Za jedną sprawę powinno mi się licencję odebrać. Ale nie mogłem inaczej... W końcu detektyw też może być przyzwolony. **Przyszła do mnie baba. Forsa skapywała z niej równie intensywnie, jak sadło. Zlecenie proste: tropić męża, który zdradza. Tak jakoś automatycznie zapytałem, czy jej to potrzebne do rozwodu. W zasadzie gówno mnie obchodził, do czego to klientowi potrzebne. Płacił i wystarczy. Ale ta się rozpromieniła. – O nie, rozwodu w życiu mu nie dam! Ale niech mi pan zrobi takie świńskie zdjęcia. Wyślę do pracy tej dziwki, a swojemu dam popalić. Będzie mnie prosił o każde pińc złotych, a cała firma jest na mnie. Dziecka mu zabronię dotykać, a on bardzo córkę kocha.**

Przez godzinę nawijała, jak go będzie dręczyć, a jad z niej ściekał litrami. Co byś zrobił na moim miejscu? No, zgadza się. **Uprowadziłem męża. A babie powiedziałem, że się myli. Facet jest wierny jak święty miodzianek. Forsę wziąłem.**

Najdziwniejsza sprawa? Pewna kobietka, rozwiedziona zresztą, ponoć z powodu impotencji małżonka, chciała się upewnić, czy jej nowy amant... może. Przyznam się, że w pierwszym odruchu doradziłem jej, żeby to zrobiła osobiście. Stwierdziła, że i owszem nawet parę razy, ale przy dzisiejszej chemii gość mógł sobie pomagać alrodyżakami, a po ślubie mu się odechce. I rozwinęła mi przed nosem słuszny rulonik zielonitkich. Zacząłem go śledzić. **Jego-mość okazał się być wszystkim, tylko nie impotentem. Rznął jak leci. Stare, młode, grube, chude, że już nie wspomnę o brzydkich.** Zreleerowałem klientce swoje dane i już za darmo dodaje, że na jej miejscu ze ślubem bym się nie spieszył. Wierny nie będzie. A ta patrzy na mnie jak na dzikiego: – **W małżeństwie ja nie potrzebuję wierności, tylko potencji!** I gadaj tu z taką...

Żal dusić dłużnika

Zaczynam trzeci rok pracy w zawodzie, ale jednej rzeczy to chyba nigdy nie polubię – egzekwowania długów. W rzeczywistości chodzi o to, żeby wierzy-cieła przycisnąć, na tyle skutecznie, żeby oddał. Jak? No, a jak myślisz? Gdyby

sposób, że jeden rwie się do tamania kości, a drugi współczuje. Jak się to z talentem robi, to każdy zmieknie. **Do by-tych uboli nic nie mam. To nieprawda, że wszyscy detektywi robili przedtem za tajniaków, bo ja na przykład nie, ale dużo ich w naszym fachu.**

W końcu trudno, żeby profesjonalnego śledzenia uczyć się od fryzjera czy od księdza.

Wśród kolegów mam opinię inteligentną. To znaczy, że **dobry jestem do „pracy myślowej”, ale w gruncie rzeczy za miękki. Za twardziela się nie uważam. Na pewno bym się z tym gazowym pistoletem nie rzucił na uzbrojonych bandytów. Marlowe nie jestem. Już raczej Sherlock Holmes dla ubogich. No, może dla średniozamożnych.**

Nie jest prawdą, że prywatny detektyw robi każde świństwo za pieniądże. Znam chłopaka, który porwał dzieciaka, bo mu rozwiedziona tatuś zapłacił. Sie-

dział z tym szczeniakiem w samochodzie i widział, jak matka wariuje przed sklepem. Wysiadł, oddał, w rękę pocałował i zwiął. Chwata Bogu, numeru nie zapisała, bo by poszedł siedzieć. Ten chłopak to był właśnie były ubek.

Mnie też kiedyś sumienie pękło. Właśnie przy egzekwowaniu długów. Facet mnie wynajął, żebym ściągnął dwie banieczki od kobiety. Okazała się być nieślubną matką jego dziadziusia. Bieda aż piszczała. No, to zabawiłem się w Janosika. Postraszyłem tego damskiego boksera jak się patrzy. Nie dosyć, że puszczył jej te dwie bańki, to jeszcze z własnej woli alimenty zaczął płacić. **No i co? Prawda, że taki prywatny detektyw to społecznie użyteczna instytucja?**

KRZYSZTOF MYŚLIWIEC



ZNACZENIE SNÓW

**Czym są sny? Skąd się biorą?
Jak tłumaczyć te często
dziwaczne, lecz piękne i mistyczne
informacje płynące z głębi duszy?**

Sztuka tłumaczenia snów jest jedną z najstarszych duchowych tradycji ludzkości. W dawnych kulturach przywiązywano do niej dużą wagę, a często powoływano się na nią w Biblii świadcząc o znaczeniu tej praktyki w czasach starożytności.

Współczesne tłumaczenie snów ma dwie główne tradycje: tłumaczenia marzeń nocnych i fantazji tradycyjnie nazywane snami, reprezentującą dawną mądrość, którą kojarzy się z starożytnością, oraz współczesne, oparte na psychologii i psychologii. Oba te tradycje mają swoje źródła w dawnych kulturach.

Omówimy tu znaczenie snów zarówno z racjonalnego punktu widzenia Zachodu, jak i z duchowej mądrości Wschodu, która przekazywana była z pokolenia na pokolenie.

Zaledwie kilka pokoleń wstecz tłumaczenie snów było w naszej kulturze do zabobonów, razem z astrologią i innymi sztukami przewidziania przyszłości, które nikt nie poważnie brał pod uwagę.

Wraz z pojawieniem się analitycznego lektora i psychoanalizy, Sigmund Freud, twórca teorii snów, uczynił z nich nowy temat w naszej kulturze.

Freud mówił, że choroby psychiczne są wynikiem odrzucenia i tłumienia uczuć i pragnień oraz że sny są obrazem tych wewnętrznych konfliktów. Punktem wypicia leczenia było rozłożenie tych konfliktów i zahamowanie ich za pomocą tłumaczenia informacji zawartych w snach.

Leopoldine badania noszący przede wszystkim seksualne, ograniczające kultury europejskiej na przełomie wieków. Uczeń Freuda, który kontynuował jego badania, psycholog Carl Gustav Jung, wyzwał już poza seksualną interpretację reprezentowaną przez szkołę swego mistrza, ukazując archetypiczne, głębsze znaczenie symboliki snów w ich aspektach religijnych i duchowych.

Mózg człowieka stanowi najwyższą formę organizacji materii, jaką znamy. Jego działanie jest tylko częściowo rozumiane przez naukę i prawie wcale przez lekarzy.

Cały elektroniczny sprzęt świata nie jest tak doskonały jak jedna jedyna komórka mózgu, która odbiera sygnały z 4 000 000 różnych punktów organizmu z szybkością 450 kilometrów na godzinę. Mózg może zgromadzić ponad 10 miliardów danych, podczas gdy komputer tylko kilka milionów. W przeciętnym mózgu jest dość informacji, aby wypełnić 5 milionów książek z British Museum w Londynie. Według dokonanej ekspertyzy, jeżeli miałbyś zapisać wszy-

stko, co wiesz, zajęłoby ci to około 18 milionów godzin, czyli kilka tysięcy lat. Większa część pracy mózgu odbywa się w podświadomości i nie zdajemy sobie z niej sprawy. Życie duchowe człowieka można porównać do lodowca, którego tylko jedna dziesiąta część jest widoczna, a dzie więć dziesiątych znajduje się pod powierzchnią wody.

Zgodnie ze współczesnymi badaniami, wykorzystujemy normalnie zaledwie 1 procent potencjalnej pojemności naszego mózgu.

Świat podzielony jest na dwie diametralnie różne kultury: Wschód i Zachód. Badania wykazały, że mózg podzielony jest w podobny sposób. Lewa półkula kieruje świadomością, logiką, rozsądkiem, analizą, słowami, liczbami i własnym „ja”. Jest uświadamianym „ja”. W lewej półkuli mózgu rozpoznajemy racjonalną kulturę Zachodu.

Wykształcenie i wychowanie nie jest w naszej kulturze skrajnie zdominowane przez lewą półkulę. Ok. 90% czasu poświęcamy na jej aktywizowanie.

Cechą szczególną snów jest zniekształcenie w czasie. Klasyczną historią ilustrującą to zjawisko jest opowieść o mężczyźnie, który śnił o swoim życiu podczas rewolucji francuskiej. Sen zakończył się w ten sposób, że mężczyzna został ścięty na gilotynie. W tym samym momencie, kiedy nastąpiło ścięcie, spadł ze ściany obraz i trafił go w szyję. Przeczucie to wywołało więc długi i skomplikowany sen, który trwał jednak tylko kilka sekund.

Prawa półkula kieruje tym, co nieuświadomione i wizualne, obrazami, fantazją, uczuciami, twórczością, snami i symbolami; przypomina mistykę i kulturę Wschodu. Nasze sny pochodzą, czysto fizycznie, z prawej półkuli mózgu.

Prawa i lewa półkula połączone są grubą wiązką komórek nerwowych, które jednocześnie funkcjonują jako połączenia i bariery pomiędzy naszymi dwoma „rzeczywistościami”. Jeżeli komunikacja między prawą i lewą półkulą mogłaby przebiegać bez przeszkód, każde słowo wywoływałoby potok uczuć, a każde uczucie – potok słów.

„Nigdy mi się nie śni” – mówi wielu ludzi. Lecz to, że się snów nie pamięta, nie znaczy, że się w ogóle nie śni. Zapamiętać sen, to znaczy przenieść go z podświadomej prawej do lewej półkuli mózgowej. Treść snu musi się więc fizycznie przenieść z jednej półkuli do drugiej.

Nie „tylko sen”

Śni nie tylko człowiek. Wyszłe gatunki zwierząt, jak koty, psy, konie, małpy i szympanse mają marzenia sennie, które objawiają się poprzez REM, czyli RAPID EYE MOVEMENT (szybkie ruchy gałki ocznej). Gałki oczne poruszają się gwałtownie tam i z powrotem, a fale mózgowe stają się szybsze, zbliżone do poziomu aktywnego czuwania. Bicie serca jest mniej regularne, a muskulatura bardziej napięta niż wtedy, gdy nie śnimy. Kiedy śni się nam, że nie możemy się ruszyć, to nie jest to „tylko sen” – ciało istotnie znajduje się w stanie przypominającym paraliż.

Przeżywanie strachu, radości i smutku wywołuje we śnie takie same reakcje fizyczne jak w stanie czuwania.

Taka sama forma zniekształcenia w czasie występuje w momencie śmierci, kiedy całe życie ukazuje się w jednej chwili. Czas zegarowy (linearny) i subiektywny (przeżyty) mogą więc być całkiem różne.

Ta ściśniętość czasu, według współczesnych badań, ma związek z holograficznym sposobem funkcjonowania mózgu. Hologram jest to trójwymiarowy obraz, zawierający informację o wszystkich szczegółach i perspektywie motywu. Jeśli patrzymy na hologram z przodu, widzimy motyw z przodu, a kiedy patrzymy z boku, motyw także widoczny jest z boku. Sen nie jest więc filmem z płaskimi obrazami, lecz rzeczywistością z czasem i przestrzenią. We śnie znajdujemy się wewnątrz tej rzeczywistości. Ta holograficzna funkcja sprawia, że można uchwycić całe życie w mgnieniu oka. Mózg może więc skrócić lub rozszerzyć przeżywany czas. Czysta magia lub zaawansowana science fiction.

Mówić o snach nie wspominając o archetypach, to tak, jakby opowiadać o teatrach nie wymieniając aktorów. Funkcją snu jest przekazywanie informacji o tym, co dzieje się w naszej psychice. Symbolika snów i archetypy są środkiem komunikowania się ludzi. Podobne motywy odnajdujemy w malarstwie, poezji, religii, muzyce, w baśniach i mitologii. Archetypy, które tworzą barwną i ciekawą galerię postaci, mają określone symboliczne znaczenie.

W malarstwie często znajdujemy obrazy wywodzące się z symbolicznego języka snów. Hiszpański malarz Salvador Dali i Francuz Rene Magritte posługują się w swej twórczości archetypicznym językiem obrazów, ukazując granice między snem, szaleństwem i geniuszem.

W świecie snu wszyscy jesteśmy geniuszami, reżyserami, inscenizatorami, autorami scenariusza, aktorami i publicznością w kosmicznych dramatach rozgrywanych na arenie naszej duszy. W snach możemy robić wszystko. Latamy, spoglądamy w przyszłość, rozmawiamy ze zmarłymi, podróżujemy w czasie i przestrzeni. W snach wolni jesteśmy od wszelkich socjalnych, kulturowych i politycznych uprzedzeń.

W snach spotykają się religie, tradycje i przesady w warunkach właściwych dla duszy każdego człowieka. Równocześnie nauka, która zdążyła już przeanalizować wiele snów, nadała im nowy status, widząc ich przydatność w leczeniu chorób i zaburzeń psychicznych.

Ukryte źródła

Sny mogą opowiadać o zapomnianych przeżyciach, zmarnowanych talentach, nie zrealizowanych pragnieniach i instynktach, siłach twórczych i pomysłach. Sny mogą także rozwiązywać problemy, odpowiadać na pytania, przepowiadać i ostrzegać. Sny są więc po to, aby nam pomóc. Warto zwrócić na nie większą uwagę. Sny mówią nam prawdę o nas samych, prawdę wyniesioną z podświadomości, w której gromadzimy całe nasze doświadczenie życiowe, archetypy, instynkty, odrzucone motywacje, których z jakichś powodów nie akceptujemy.

Wewnętrzna zgodność z podświadomością daje nam siłę i spokój, natomiast sprzeciw stwarza konflikty. Sny pomagają nam osiągnąć wewnętrzne równowagę.

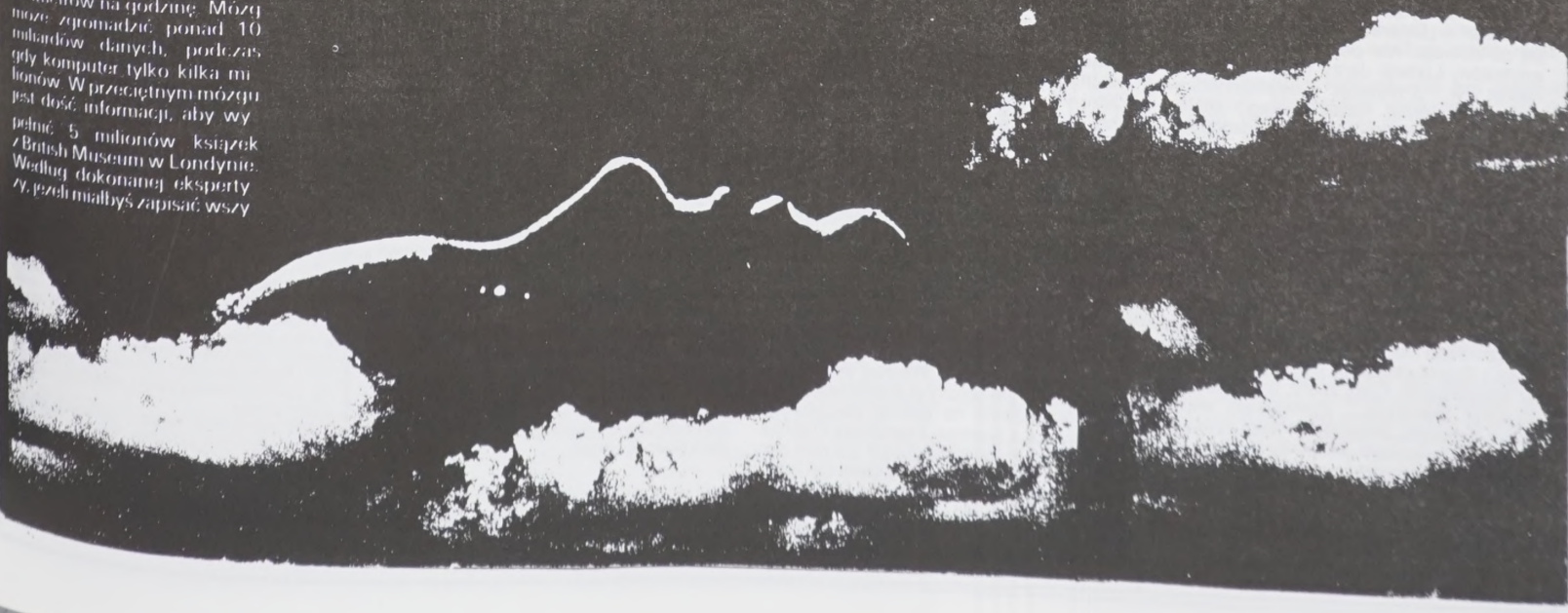
Nasze kłopoty nie znikają tylko dlatego, że nie chcemy ich przyjąć do wiadomości. Podobnie nie rozwiążemy konfliktów wewnętrznych, odrzucając je. Wręcz przeciwnie, im bardziej staramy się samych siebie przekonać, że nasza podświadomość nie ma żadnego znaczenia, tym większą zdobywa nad nami władzę.

Droga do podświadomości nie prowadzi poprzez zamkniętą bramę strzeżoną przez zięjące ognie smoki, demony czy inne potwory. Nie potrzebujemy żadnych tajemnych kodów lub kluczy, aby ją odnaleźć. Sami budujemy drzwi, stawiamy je na klucze i stawiamy na straży potwory. W naszej podświadomości nie możemy znaleźć niczego innego jak tylko to, co sami w niej ukryliśmy. Drzemające w niej siły mogą się stać niebezpieczne, złe i przerażające dopiero wtedy, kiedy staramy się je w sobie zamknąć.

Kto panuje nad samym sobą, może panować nad światem – mówi stare i wciąż aktualne przysłowie. Pamiętajmy o nim i nie wstydzmy się swoich snów!

Tekst: Turid Getz

Foto: Image Bank



Gdzie jest „El Greco”?

NOWA WIEŚ

Nr 3 (9-16 II). Cena 3500 zł

28 lat temu...

...był rok 1964. Dwie młode dziewczyny – Izabella Galicka i Hanna Sygietyńska pracowały w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Zbierały akurat materiały do katalogu zabytków sztuki powiatu sokołowskiego. Kiedy tego pamiętnego ranka wyruszyły wraz z kierowcą i fotografem w podróż do Kosowa Lackiego, nie miały pojęcia, że ta wizyta pokieruje ich życiem na kilkanaście najbliższych lat.

Praca nad dokumentacją neogotyckiego kościoła w Kosowie przebiegała zgodnie z planem. Pozostało już tylko wstąpić na plebanie, żeby się pożegnać z proboszczem Stępiem. Gdyby nie to, że drzwi do jego prywatnego, sąsiadującego z kancelarią pokoju były uchylone, Iza i Hania nigdy nie zobaczyłyby wiszącego na ścianie obrazu ze św. Franciszkiem. Był zniszczony, z dziurą w górnej części, ale jednocześnie – niezwykle urody...

– Walał się na dzwonnicy... Był przeznaczony do spalania, ale ja go wyciągnęłam i powiesiłam – powiedział proboszcz.

Cała ekipa nie miała wątpliwości, że jest to obraz bardzo dobrej klasy. Na dodatek wyrażał się z dziełami... słynnego El Greca (!!!) – jednego z najwybitniejszych przedstawicieli manieryzmu w sztuce. Twórca Dominikosa Theotokopulosa (1541-1614) – bo tak się naprawdę nazywał – w XVIII i XIX wieku została zapomniana. Doceniono go dopiero w wieku XX, kiedy na Zachodzie zapanowało na jego punkcie prawdziwe szaleństwo, a obrazy zaczęły osiągać niebotyczne ceny.

Polska nigdy nie miała ani jednego dzieła wielkiego mistrza z Toledo. Przypuszczenie, iż jego obraz mógłby się znajdować na polskiej plebanii w Kosowie, wyglądało na straszliwą herezję. Mimo to Galicka i Sygietyńska zaraziły się zagadką tajemniczego płótna. Postanowiły nad nią popracować. Do wybitnego znawcy tematu św. Franciszka w twórczości El Greca, profesora Guðdola z Hiszpanii, wysłały zdjęcie obrazu wraz z prośbą o ekspertyzę... Odpisał, że... może nawet być namalowany przez samego mistrza.

Potem pojechały do Budapesztu studiować grafologię pędzla El Greca. Zbierały materiały podczas stypendium w Niemczech – często nawet na swój koszt. Gromadziły całą możliwą literaturę na temat jego techniki malarskiej i fotografie obrazów św. Franciszka. Wreszcie – w „Biuletynie Historii Sztuki” (1966, nr 3-4) opublikowały artykuł pod szokującym dla wszystkich niedowiarków tytułem: „Nieznany obraz w Kosowie z serii franciszkańskiej El Greca”. Symptomatyczna cisza, jaka zapanowała wokół tekstu, skończyła się dopiero wiosną 1967 r., kiedy to dziennikarzowi PAP-u Romanowi Janiślawskiemu przypadkowo wpadł w ręce wspomniany biuletyn. Natychmiast zredagował odpowiednią wiadomość, która ukazała się w nocy z 31 marca na 1 kwietnia (!). Tylko „Trybuna Ludu”, „Słowo Powszechne” i „Dziennik Bałtycki” nie uznały jej za dowcip. Ale później ruszyła lawina artykułów; Ludwik Jerzy Kern wydrukował nawet – w „Przekroju” okolicznościowy wiersz na temat niesamowitego znaleziska. Rozpoczęły się też spory wśród historyków sztuki, którzy podzielili się na dwa obozy. Trudno było znaleźć przekonujący dowód. Obraz wymagał konserwacji i dokładnego zbadania. Poza tym był własnością diecezji siedleckiej, której przekazał go przed śmiercią proboszcz Stępień.

18 lat temu...

...był rok 1974. Znany chemik konserwator – Piotr Rudniewski poinformował Galicką i Sygietyńską, że obraz jest wreszcie w konserwacji. Cała rzecz była otoczona szaloną tajemnicą i dokonywała się na koszt Kościoła. Jeszcze bardziej sensacyjna była wiadomość, że podczas tej konserwacji odsłonięto oryginalny podpis Dominikosa Theotokopulosa. Okazało się też, że obraz w przeszłości trzykrotnie prze-malowywano, a jego oryginalna warstwa doskonale się zachowała.

Po odsłonięciu sygnatury zaproszono wreszcie odkrywczyńce dzieła na konsultację.

– Wtedy nastąpił dzień naszej chwały – żartobliwie wspominają dzisiaj. – Dostałyśmy trzymiesięczne stypendium w Hiszpanii oraz nagrody sekretarza PAN i Ministra Kultury i Sztuki.

EL GRECO JEST PRAWDZIWY! – krzyczały pierwsze strony polskich gazet 8 maja. Wtórowała im nawet prasa światowa, m.in. „The Daily Telegraph”.

Po raz ostatni w swoim dotychczasowym życiu Izabella Galicka i Hanna Sygietyńska zobaczyły obraz w... 1975 r., w budynku Kurii Biskupiej w Siedlcach. Znanie zagraniczne czasopismo „Connoisseur” zamówiło u nich artykuł, poprosiły więc o pozwolenie na wykonanie zdjęcia. „Ekstazę św. Franciszka” El Greco – bo tak już można było z całą pewnością to płótno nazywać – przyniesiono do pokoju w kocu. Zezwolenia na „widzenie obrazu” udzielił sam biskup Jan Mazur. Władze kościelne zapewniały, że chcą zorganizować siedleckie muzeum die-



El Greco „Ekstaza św. Franciszka”

cezjalne, którego ozdobą będzie odnalezionego dzieła.

A potem, niepostrzeżenie, sprawa uciła na kilkanaście długich lat!

Anno Domini 1991-1992

„Ekstaza św. Franciszka” nigdy nie została publicznie wystawiona. Obraz widziało do tej pory maksimum kilkanaście osób ze środowiska historyków sztuki. Nie miały do niego dostępu nawet tak wybitne osobistości jak profesor Aleksander Gieysztor, który bez skutku proponował zorganizowanie uroczystej, dobrze chronionej wystawy dzieła na Zamku Królewskim w Warszawie.

„Polski obraz El Greca wpisano do prawnego rejestru dóbr kultury 5 kwietnia 1967 r., (decyzja nr 10 B). Mimo że stanowi on własność Kościoła, jest dobrem ogólnonarodowym. Kościół hojnie udostępnia wiedzącym wiele bezcennych zabytków, wystarczy wymienić skarbcę jasnogórskie i krakowskie. Dlatego atmosfera tajemniczości wokół El Greca budzi zaniepokojenie historyków miłośników sztuki. Konserwatorzy i muzealnicy obawiają się, że właściciele płótna dopuścili do jego zniszczenia i dlatego nie mogą go pokazać. Brak informacji sprzyja i gorszym plotkom. Słyszałam historyczne pogłoski, że obrazu nie ma już w Polsce – napisała w listopadzie 1991 r. Małgorzata Szejnert w „Gazecie Wyborczej”.

Dla mnie – ponieważ postawiłem sobie za cel zrekonstruowanie polskich dzieł „Ekstazy św. Franciszka” – pozostały więc jeszcze do wyjaśnienia dwa ważne ogniwa historii: początkowe i końcowe. Pierwsza zagadka prawdopodobnie na zawsze pozostanie nie rozwiązana. Trudno udowodnić hipotezę, że obraz trafił do nas w czasie wojen napoleońskich. Według innej został przed wojną zakupiony w antykwaracie Ryka w Warszawie na prośbę ówczesnego proboszcza z Kosowa, Franciszka Dąbrowskiego. Tak twierdził nieżyjący już dziś były wikariusz tej parafii, który potem był kanonikiem w Szczepleszynie. Na antykwaracie Ryka ślad się jednak urywa; sklep został wszak zniszczony w czasie wojny.

Odpowiedzi na pytanie, co się przez ostatnich 18 lat działo z obrazem El Greca, szukałem w Kurii Diecezjalnej w Siedlcach.

Syndrom obłądzonej twierdzy

Najpierw zapukałem do drzwi księdza Tadeusza Kulika – siedleckiego konserwatora kościelnego. Rozmowa trwała blisko godzinę. Nie mogę, niestety, po dziś dzień zrozumieć, dlaczego ksiądz – choć zgodził się mnie przyjąć – nie pozwolił prawie nic zanotować, ostrzegając, że w innym przypadku nic mi nie powie.

– Obraz El Greca jest w gestii księdza biskupa Jana Mazura. Ja nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie. Widziałem go trzy razy w życiu – oświadczył. (podkreślenie moje – C. K.).

Odpowiadając na moje prośby o bliższe wyjaśnienia (które przecież – czego nie był w stanie zrozumieć – mogły mu tylko pomóc, a nie zaszkodzić) dodał, że obrazowi nic się nie stało i że znajduje się w bezpiecznym miejscu na terenie diecezji siedleckiej. „El Greco” nie zostanie publicznie wystawiony, dopóki nie będzie ku temu odpowiednich warunków lokalowych i zabezpieczeń przed złodziejami. Nie jest prawdą, że od 1975 r. nikt go nie widział. Kilka lat temu było np. robione zdjęcie na znaczek pocztowy.

Dowiedziałem się też, że kilkanaście miesięcy temu rzeczywiście wpłynęło pismo prof. Gieysztora z poparciem ówczesnego ministra kultury i sztuki Izabeli Cywińskiej. Odniosłem wrażenie, że po doświadczeniach Kościoła z władzami PRL-u ksiądz nie byłby skłonny ufać żadnemu ministrowi – tym bardziej że ministrowie się zmieniają. Wiele z tych argumentów można uznać za logiczne, więc wspominam o nich, aby mnie nie posądzono o brak obiektywizmu.

Dlatego zatem do dziś jestem tą rozmową wstrząśnięty, a nawet przerażony?

Poczułem, iż jestem postrzegany jako agresor, który szuka sensacji, żeruje na ludzkiej niewiedzy i pisze tylko po to, aby szkodzić innym. Nie zgadzam się z opinią, że ponieważ obraz jest własnością Kościoła, nie wolno pytać o jego los osobom postronnym. Też, że „El Greco” jest jednocześnie dobrem ogólnonarodowym, które każdy Polak ma prawo zobaczyć, nie uważam za „bolszewicką”. Nie uważam za istotne dla całej sprawy, jakiego pochodzenia jest redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Nie wydaje mi się też, abym był manipulowany przez żydowski spisek. Nie podzielałam zdania, iż w Polsce rządzi komuna wspólnie z lożą żydowsko-masońską.

2

– Wystarczy, jeśli pan napisze, że obraz El Greca jest w dobrym stanie i czeka na moment otwarcia muzeum diecezjalnego z odpowiednimi zabezpieczeniami – powiedział ksiądz biskup Jan Mazur.

Ten uprzejmy i sympatyczny człowiek też jednak nie chciał, żeby notować przebieg rozmowy. Wyjaśnił, iż nie można zdradzić miejsca przechowywania obrazu, ponieważ byłaby to wskazówka dla złodziei.

Zapytałem się, czy właściciele dzieła – mimo zrozumiałych trudności lokalowo-finansowych – nie czują żalu, że choć od odkrycia minęło kilkadziesiąt lat, a wielu ludzi zdążyło przez ten czas umrzeć, „El Greco” nigdy nie został wystawiony. „Inter arma silent muzae” – odpowiedział biskup łacińskim przysłowiem (w niespokojnych czasach nie miejsce na sztukę). Wyraził nadzieję, że dożyje jeszcze chwili ekspozycji obrazu.

3

Sprawa El Greca nie jest w Siedlcach znana zbyt wielu przechodniom. Pracownicy Centrum Kultury i Sztuki powiedzieli mi, że widziała obraz mniej więcej 5 lat temu. W mieście odbywała się wtedy konferencja, której uczestnicy mogli zwiedzić dwie ciasne sale, w których przechowywane są zbiory przyszłego muzeum diecezjalnego. Właśnie wtedy obejrzała dokładnie „Ekstazę św. Franciszka”.

Ostatnio na murach kościelnych pojawiły się odrębnie malowane plakaty z napisem „GDZIE JEST EL GRECO” kierowane pod adresem konkretnych osób, czasem mocno obraźliwe w treści.

Cdn.
CEZARY KUBASZEWSKI

SŁOWO LUDU

Nr 1697 (21 II). Cena 1500 zł

W niespełna dwa tygodnie po śmierci Freddiego Mercurego niemiecki tygodnik „Bunte” opublikował wspomnienia towarzyszy życia jednego z najbardziej znanych piosenkarzy naszych czasów. Lider zespołu „Queen” zmarł na AIDS 24 listopada 1991 roku, co wywołało falę wspomnień o jego życiu i muzyce oraz wiele refleksji wokół samej śmierci Mercurego. Wszyscy wiedzieli, że piosenkarz jest homoseksualistą, niewielu natomiast zdawało sobie sprawę, że w jego przypadku zarażenia wirusem HIV trudno było uniknąć.

Jaki był naprawdę Freddie Mercury? Na to pytanie starała się odpowiedzieć Barbara Valentin, po trosze przyjaciółka, powiernica i opiekunka piosenkarza, odsłaniając w sposób subiektywny najbardziej intymne szczegóły ze wspólnego życia z Mercurym.

Nasze stosunki nie mieściły się w obręb żadnych norm – wyznała Barbara Valentin – on był homoseksualistą, a ja kocham mężczyzn. Pomimo to kochał się. W Londynie przebywaliśmy najczęściej w domu w obawie przed reporterami. Osobisty kucharz Freddiego, jego szofer, menedżer, goryl, także ogrodnik – wszyscy byli pedałami. On sam potrafił w nocy rozwałczyć stoły i szafy, aby następnego dnia dotknąć kwiatu magnolii i powiedzieć: „Spójrz, pierwsze paki”.

Na stadionie Wembley szalały za nim setki tysięcy ludzi, w domu zamykał się z mną w jednym pokoju. Oglądaliśmy wtedy kolorowe obrazy, które wkładał do albumu poezji. Tylko nie mów o tym nikomu” – prosił.

Nie miał prawa jazdy, ani razu nie zamknął drzwi samochodu. „Od czego mam szofera” – mówił.

Poznałam Freddiego przed 9 laty w Monachium w dyskotekę dla homoseksualistów. Był tam z całym zespołem, nagrywał płytę. Freddie i ja – to była natychmiastowa sympatia. Poszłam wtedy do toalety, a on zaraz za mną. „Tutaj nie jest tak głośno – powiedział – możemy spokojnie porozmawiać”. Przyniósł drinki i usiadł na podłodze. Ja siedziałam na desce klozetowej. Opowiadał mi o swoim życiu, a ja jemu o moim – to było wspaniałe. Kiedy wy-

gazeta
WYBORCZA

Nr 31 (16 II). Cena 1200 zł

W styczniowym dodatku kulturalnym „Polityki” prof. Andrzej Garlicki doniósł o przemiale 191 książek Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Decyzje zapadły w sierpniu, dysponent podpisał wiceprezes „Czytelnika” Michał Komar. Na liście tytułów przeznaczonych do zmielenia było wiele znakomitych książek, m.in. „Szkice literackie” Jerzego Stempowskiego, „Znaki przydrożne” Ivo Andrića, „Ultima thule” Jana Józefa Szczepańskiego, „Ślady tożsamości” Jana Strzeleckiego, „Historie” Wiktora Woroszyńskiego, „Bibliografia literatury tłumaczonej na język polski”, „Humor i prawo” Stanisława Brzozowskiego.

„Ułożono ją – pisał Garlicki – bez wiedzy i zgody redakcji merytorycznej, Rady Programowej, Rady Nadzorczej. Po cichu wydano i wykonano wyrok śmierci na książkach”.

Informacje te wywołały szok. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” jest firmą o wieloletniej, wspaniałej tradycji. Jest też przede wszystkim wydawnictwem literackim, związanym szczególnie z literaturą polską i wpisany w jej historię. Dlatego wydawnictwo literackie zdecydowało się na zniszczenie wydanej przez siebie literatury, dlaczego przyzwoliło na zniszczenie tylu wartościowych książek? Wszak

przemiał oznacza zniszczenie.

Wydawnictwo nie odzyskuje po nim niczego. Nawet papieru.

Michał Komar jest oburzony na Andrzeja Garlickiego. Twierdzenie, że na przemiale poszło 191 tytułów jest – zdaniem Komara – bełkotem i w gruncie rzeczy niewiele mówi. Wszystkie te książki – podkreśla – były wydane i sprzedawane w latach 1975-1990. W magazynach Składnicy Księgarskiej, a stąd książki poszły na przemiał, pozostały reszki nakładów. Diagnosta brzmiała: „tytuły nie wykazują ruchu w sprzedaży”. Wszystkie wartościowe, atrakcyjne tytuły były cały czas reklamowane w ofercie wydawniczej „Czytelnika”.

Atrakcyjnym tytułem mogła być powieść Heinricha Bölla „Zwierzęta kłowna” albo Irvinga Stone’a „Kamień i ciepło”. Ale akurat w tych przypadkach wydawnictwo zostało prawie z całym nakładem – 75 tys. egzemplarzy.

Nikt nie musi mi mówić – denerwuje się Komar – czym jest przemiał. Tylko że odpowiadając za stan finansowy Spółdzielni. Co ja mam robić z diagnozą „tytuły nie wykazują ruchu w sprzedaży”? A jeszcze w dodatku do książki sprzed kilku, kilkunastu lat! Wiosna

Przyjaciółka Freddiego Mercurego odsłania intymne szczegóły

Spektakl musi trwać...

szliśmy z toalety, lokal był pusty, ciemny i zamknięty. Śmialiśmy się, czekając, aż przychodzący rano sprzątaczkę nas wypuszczą. Od tej chwili byliśmy już razem – raz w Monachium, to znów u niego w Londynie...

W Monachium włożyliśmy się całymi nocami po knajpach dla homoseksualistów. Freddie był wspaniały – nie mając przy sobie ani jednego tenisa, rezerwował całe kawiarze aż do rana. Pytał tylko swojego menedżera, czy ma przy sobie chleb. To oznaczało pieniądze.

Freddie miał ogromny popęd seksualny. Wyściskał, że skinął palcem i mógł mieć dwóch albo trzech mężczyzn naraz. Był przy tym delikatny, miał subtelne palce dziewczyny. Lubił gruboskórych facetów o twardych dłońach. Wielu z nich nie dorównywało mu poziomem i wtedy się sprzeciwiał. Ale on wtedy mówił: „Przecież nie w tym rzecz, żeby zawsze iść do łóżka z Einsteinem”. Po czym dodawał: „Barbara, bez ciebie zszedłbym na psy”. Nie byłam zazdrosna – do mężczyzny należał przecież tylko kilka godzin, do mnie przez całą noc. Kochaliśmy się. Jak? To pozostanie naszą tajemnicą.

Freddie wymieniał prawdziwe słubne obrączki z młodym właścicielem restauracji – miały wygrawerowaną datę i imiona. Nie myślał jednak o tym, żeby mnie opuścić. Spaliśmy nawet w trójkę w moim łóżku – nie przejmowałam się tym. Czasem już po zamknięciu lokalu przyproszował mnie gromadę mężczyzn, których rozbił do naga. Musieli wkładać damskie kapelusze z lat 30. i 40., z piórkami, woalkami i jedwabnymi kwiatami. Wtedy Freddie włączał zawsze ten sam stary, obrzędowy film. Wszyscy kucali przed telewizorem a on zaczynał swój prywatny show. Pokazując na któregoś z naga facetów, mówił: „Patrz, ta z szalem boja na filmie, to właśnie ty”. Nagle wyrzucał wszystkich i zostawał tylko ze mną. Rozmawialiśmy w łóżku do następnego popołudnia. Freddie miał godną podziwu kondycję – nie potrzebował snu.

...Był taki słodki! Kiedy wziął się do odkurzenia, powyrwał wszystkie gniazdzka ze ścian. W Rio rozebrał do naga szefa policji i wyrzucił jego ubranie przez okno, pękając przy tym ze śmiechu. Po takiej zabawie stwierdził: „To jest rock n' roll”.

Był genialny – w ciągu dwudziestu lat 50 światowych hitów, 60 milionów płyt. Towarzyszyłam mu na tournée. Dwaście godzin przed koncertem nie pił alkoholu, tylko herbatę. Męczyła go trema – trząsł się porządnie. Wydawało się, że jest mały i potrzebuje pomocy. Nagle w jednym momencie wyskakiwał na scenę. Eksplodował jak supermen. Był „championem”.

Myszę, że utrzymywał bliskie kontakty z Michael Jacksonem i Eltonem Johnem. Elton mówił na niego „Melina”, on nazywał Eltona „Sharon”. Pewnego dnia, po trzech latach pobytu w Monachium spakował swoją walizkę. „Wracam do Londynu” – powiedział bez innych wyjaśnień. Chwytał tylko kawałek i płakał, długo płakał. Nie powiedział dlaczego, a ja nie pytałam. W Londynie poznałam go na nowo. Złoty zupełnie inaczej, bez seksu i alkoholu. Hodał róże, fiołki, sześć kotów i japońskie rybki. Wtedy zrodziło się we mnie złe podejrzenie, ale jeszcze je zwalczałam, do roku 1987. Polecieliśmy wtedy na światową premierę jego olimpijskiego hymnu „Barcelona”. Na twarzy Freddiego wyskoczyła ciemna wątrobowa plama. Domyślałam się natychmiast, co to znaczy. A więc jednak. Ziemia osunęła mi się spod nóg. Spojrzałam na niego, on na mnie. Sądził, że znam prawdę, ale nie powiedzieliśmy na ten temat ani słowa. „Nie możesz tak wystąpić” – powiedziałam, a on na to: „Okay Barbara, przypudruj to”. Podeszłam do niego z pudrem i to było moje pierwsze zetknięcie ze śmiercią.

W ciągu kolejnych miesięcy plamy na szyi, nosie, ramionach i nogach zaczęły się powiększać. Freddie nie mógł chodzić. Nosiłam go do toalety i do wanny. Miał okropne bóle, połykał

bez przerwy pigułki, ale nigdy się nie skarżył. Leżeliśmy w jego ogromnym królewskim łóżu, włączaliśmy telewizor i rozmawialiśmy – wtedy spokojnie zasypiał. W obawie przed reporterami wchodziliśmy do szpitala od tyłu – operacja pęcherza, nasświetlanie.

Kiedy czuł się lepiej wynajmował samolot i leciliśmy na 10 dni nad Morze Śródziemne. Albo przebiegał się w sypialni w moją białą i stał w wysokich szpilek. Jak niegdyś rozmawialiśmy przez całą noc, a śniadanie jedliśmy następnego dnia wieczorem. Jego służący nazywali mnie z tego powodu trucizną. Ale Freddie twierdził: – „Kiedy Barbara jest przy mnie, jestem szczęśliwy”.

Podczas zwiedzania kościoła w Szwajcarii ukląkł, a ja obok niego. Ścisnął moją rękę po marszczonych dłońmi i wtedy poczułam jego strach.

Znam wszystkie fazy AIDS. Prawie stu moich znajomych zmarło właśnie z tego powodu. Mój prywatny adresownik pełen jest przekreślonych nazwisk. Nazywam go księgą śmierci. Od lat stykam się z tą chorobą i być może dlatego nie zwariowałam przy Freddie. Latem zagrał mi swój ostatni utwór: „The show must go on” („Spektakl musi trwać”). Kiedy widziałam go po raz ostatni, leżał w swoim ogromnym łóżku. Był przerażająco szczupły. Widzeli go tylko najbliżsi przyjaciele i współpracownicy. Siadłam na brzegu łóżka, uściśnęliśmy się. Freddie wyjął z komody karton z kolorowymi obrazkami. „Pamiętasz jeszcze?” – spytał. Znaleźliśmy także fotografie mojego mieszkania w Monachium, które kupiliśmy półtora roku wcześniej. Nie mógł go już obejrzeć. Z bezsilną wściekłością krzyknął: „Mój Boże, pragnę sam zobaczyć to mieszkanie”. Sprezentowałam mu klucze z 18-karatowego złota. „Chciałbym ich choć raz użyć” – powiedział, wiedząc, że to mu się nie uda...

Nie jestem wdową w drobnomieszczańskim tego słowa znaczeniu. Nie noszę czerni i nie



rozpaczam całymi dniami. Chciałabym tylko, żeby Freddie jeszcze raz włożył moje buty, przebrał się za kobietę, albo spoliczkował mnie tylko dlatego, że poczuł zazdrość o jakiegoś typa.

Opracowała

MAŁGORZATA PAWELEC

Dziś warunki gry dyktują księgarze

Czas przemiału

... tłumaczy – zarząd podjął decyzję o przekazaniu najlepszych z tych 191 książek w depozyt księgarzom. Przygotowana była lista tytułów dla księgarzy, którzy zgodziliby się te książki wziąć. I co? – krzyczy. – Myśli pani, że księgarze chcą brać stare zapasy tylko dlatego, że to takie wartościowe i tanie książki! Księgarze przychodzą i mówią:

„Weź pan to g... ze sklepu”

I ja nawet nie będę miał do nikogo pretensji, bo wiem, że księgarze nie są z gumy, a chcą brać nowości. Księgarze muszą mieć obrót, a obrót dają efektywnie wydane, nowe książki.

Dlaczego jednak „Czytelnik” nie dał ogłoszenia w prasie? Wydawnictwo Ossolineum dało ogłoszenie w „Życiu Warszawy” o nie rozprzedażnym nakładzie „Zemsty”. To było również wydanie sprzed kilku lat. Po ukazaniu się ogłoszenia książka została sprzedana i rozdana w ciągu tygodnia...

Były ogłoszenia – przerywa mi Komar. – Rozdajemy te książki od miesięcy. Zgłoszyły się szkoły, gminy, szpitale, kopalnie, policja, więzienia. Zgłoszyły się tysiące osób. Tylko jak długo można taką akcję ciągnąć? To nie jest żadne rozwiązanie dla dużego wydawnictwa, które co miesiąc musi płacić miliony za magazyn, przy takiej biedzie!

„Ale „Czytelnik” nie jest wydawnictwem biednym. Ma udział w „Życiu Warszawy”, ma spory majątek w nieruchomościach.

Dzisiaj proszę pani – mówi Komar – trzeba stać obnażając nogami na ziemi. Owszem, chcemy odbudować majątek Spółdzielni, na to ma służyć przede wszystkim wydawnictwo. Jeśli dziś utopimy się w filantropii, to konkurencja zmiecie nas z rynku. Po co udawać, przecież wiadomo, że koszty zapasów idą w ceny nowych książek.

Andrzej Malicki – dyrektor handlowy „Czytelnika” – twierdzi, że dziś warunki gry dyktują księgarze. Bo to oni są najbliższymi odbiorcami, mają z nim bezpośredni kontakt.

Dawniej książki rozchodziły się do księgarzy na zasadzie tzw. centralnego rozdzielnic.

Teraz księgarz może wybrać

tytuły jakie chce, podać jest ogromna, więc ma w czym wybierać. A wydawnictwa są na musi-

ku, bo wiedzą, że gdzieś muszą tę swoją produkcję upchnąć i w gruncie rzeczy to im najbardziej zależy, żeby książka szła.

To nie jest tak – mówi Malicki – że księgarze biorą tylko łatwe, popularne książki, choć nadal najlepiej sprzedają się czytadła i tzw. książki użytkowe (podręczniki, poradniki). Księgarze biorą też ambitne pozycje, ale biorą nowe nakłady, które mają dzisiejszy standard edytorski.

No dobrze – zwracam uwagę – ale tzw. ambitną literaturę kupuje i tak głównie wyrobinowy czytelnik, dla którego nie ma wielkiego znaczenia, czy okładka książki jest lakierowana czy nie.

To jest tak – tłumaczy Malicki – że jak dziś chce się wydać szkiełko albo trudniejszą prozę, to narady nad nakładem trwają tygodniami. Logicznie rzecz biorąc, wydaje się, że można dać 10 tys., bo przecież w tym kraju jest 10 tysięcy inteligentów. A potem okazuje się, że udało się sprzedać tylko 3 tys.

Zdaniem Malickiego i Komara groźba przemiału była oczywista już wiosną ub.r., gdy Składnica Księgarska zapowiedziała podniesienie opłat za składowanie książek. Składnica bierze 80 zł od egzemplarza, co w przypadku „Czytelnika” dawało kwotę kilkudziesięciu milionów miesięcznie, ok. miliarda rocznie.

O stanie magazynów – twierdzi Komar – informowany był i zarząd, i Rada Nadzorcza, której członkiem jest również prof. Garlicki. Więc po co to udawanie i nostalgiczne zapiewy. Wiadomo, że wydawnictwo jest zadłużone i zdane wyłącznie na siebie. Kto w tej sytuacji blokowałby miliony w magazynowych zapasach.

Czy wartość książki można jednak przeliczać na metr kwadratowy powierzchni? Przecież wartościowa książka jest nie tylko majątkiem wydawcy, jest też dobrem powszechnym.

No, jakoś rynek tego nie potwierdza – mówi Komar i dodaje – żyjemy w warunkach rynku. Trzeba się jakoś dostosować do jego wymogów. O czym tu zresztą gadać – krzyczy – przecież decyzja Składnicy była oczywista już w marcu. Od wiosny szły depozyty, od 2 lipca szła akcja rozdawnicza. Reszta poszła na przemiał i ja to podpisałem! A co miałem robić? Siedzieć z założonymi rękami i pałać

świętym oburzeniem, że takie wartościowe książki, że powinny się sprzedawać, a leżą?

Miałą wszyscy

Składnica Księgarska jest największym w Polsce hurtownikiem, jest też jedynym hurtownikiem, który ma własne ogromne magazyny (80 tys. m kw. powierzchni). W tych magazynach leży 13 mln książek. Najstarsze jeszcze z lat 60.

Alicja Gembicka – p.o. dyrektora Składnicy – pyta jakie faktury mi pokazać. Bo miała wszystkich. Przemiały były zawsze, ale nigdy tak wielkie jak w lecie ub. roku, gdy po decyzji b. dyrektora Kazimierza Molka podniesienie opłat za składowanie książek stało się faktem. Od maja do września 1991 dysponujący kierujące książki na przemiał przysłało kilkanaście wydawnictw, m.in. PWN, Wydawnictwo Literackie, PTW, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.

Na pokazanych mi fakturach „Czytelnika” jest wszystko – powieści, eseje, felietony, literatura i książki popularne. Oprócz tytułów wymienionych przez Garlickiego są „Łosy” Romana Bratnego, „Drzewo szpilkowe” Eryka Lipińskiego, „Wilki dobre i złe”, Daniela Passenta „Bawian pod kluczem”. Jest też Buzatigo „Polowanie na smoka”, „Moloch” Marka Sołtysika, i... Andrzeja Garlickiego „Od Brześcia do maja”.

Dyr. Gembicka twierdzi, że czasy przemiału dopiero się rozpoczęły. Nakłady spadają, ceny idą w górę, książki rozchodzą się marnie. Księgarze przychodzą z kalkulatorem, biorą dużo tytułów, ale ostrożnie, po kilkadziesiąt egzemplarzy. Teraz jest boom na wydawnictwo Harlequin; rozchodzi się ponad 700 tys. egzemplarzy miesięcznie. Dyr. Gembicka mówi o tym z dumą, bo Składnica wraz z Puchem zawarła korzystną umowę na wyłączną sprzedaż książek Harlequina.

A co Składnica robi by pomóc wydawnictwom w rozprzedaży zapasów? Jest przecież dystrybutor.

Dyr. Gembicka mówi, że przemiał to w ogóle szerszy problem, który wynika z ogólnie marnej sytuacji książki. A już o sytuacji książki naukowej to nawet nie warto wspominać, bo to prawdziwa tragedia.

Składnica nie musiałaby ściągać tak wyso-

kich opłat gdyby państwo zwolniło ją np. z podatku obrotowego. Zdaniem dyr. Gembickiej magazyny książek powinny być w ogóle bezpłatne i utrzymywane przez państwo, tak jak to jest w Holandii. Wtedy nikt nie musiałby mieć książki.

Ale póki co Składnica też chce przetrwać i też dostosowuje się do wymogów rynku.

Czytelnik to Ty!

Panie z działu reklamy „Czytelnika” pokazują mi kserokopie ogłoszeń prasowych. Ogłoszenia były w „Exlibrisie” (dodatek do „Życia Warszawy”), „Przeglądzie Tygodniowym”, „Krańskim „Czasie”, „Nowej Wsi”, „Konfrontacjach”, „Gazecie Pomorskiej”, „Głosie Wielkopolskim”, „Dzienniku Zachodnim”. Na tych ogłoszeniach są hasła reklamowe: „Do kupienia tanie książki!”, „Kochasz książkę – przeczytaj, zamów, kup”, „Czytelnik to Ty!”

Były kiermasze – w maju i jesieni 1990, całą wiosną i lato 1991, w soboty i niedziele sprzedawał ulicznymi w trzech punktach Warszawy.

Gdybym topił pieniądze w magazynach – mówi Komar – to na uroczystym pogrzebie wydawnictwa by mi ze współczuciem ścisnęli dłoń i wspominali te piękne czasy, kiedy to dbano o książki. Tylko co z tego wynika?

Przecież te wszystkie nostalgiczne łkania to już tylko pograżanie się w fikcji.

W ubiegłym roku byłam na kilku spotkaniach Izby Książki. Wydawcy parokrotnie sygnalizowali zagrożenia, jakie wynikają z obłożenia książki wszystkimi możliwymi podatkami i zredukowania jej do roli zwykłego towaru rynkowego.

Rzeczywistość zdawała się tym obawom przeczyć. Wydawnictwo stałe przybywało (w końcu 1990 roku było ok. 500, w 1991 ok. 1000). Nie upadła żadna z dużych, poważnych oficyn. Otwierały się nowe księgarnie. Było coraz więcej pięknie wydanych książek.

Fakt zmniejszenia przez „Czytelnika” 191 tytułów otoczony jest atmosferą skandalu i w miarę upływu czasu obrasta w najprzeróżniejsze plotki. A przecież trudno go uznać za jednostkowy przypadek, wynikający z bezzmysłowości czy barbarzyństwa „Czytelnika”.

Ujawniona przy tej okazji praktyka masowego mielenia książek uświadamia dopiero co oznacza sprowadzenie wartości książki do roli towaru.

A przecież książka nie jest wyłącznie rzeczą. Jest formą rozmowy dwójga ludzi – autora i czytelnika. Jest przekazem myśli, zapisem doświadczeń, znakiem obecności. Jest wartością naszej kultury. Dlatego też przemiału książek nie da się wytłumaczyć jedynie rachunkiem ekonomicznym.

AGNIESZKA DAJBOR

POLSKA

Minister finansów proponuje cięcia,
aby zmniejszyć deficyt budżetu państwa

DRAKOŃSKIE OSZCZĘDNOŚCI

(A) Jeśli chcemy uniknąć załamania finansów publicznych, musimy dokonać dodatkowych cięć wydatków na oświatę, służbę zdrowia, obronę i bezpieczeństwo publiczne — powiedział minister finansów Andrzej Olechowski podczas międzynarodowej konferencji poświęconej „priorytetom w polskiej polityce społecznej”, która rozpoczęła się w środę w Warszawie.

Minister proponuje m.in.:
• zasilki rodzinne tylko dla rodzin najuboższych, które mają małe dzieci;
• ograniczenie wypłat zasiłków chorobowych;
• ostryjską kontrolę zasiłków dla bezrobotnych;
• weryfikację inwalidów III grupy i ograniczenie wydatków na zasiłki dla osób niepełnosprawnych;
• wcześniejsze emerytury jedynie w regionach najbardziej zagrożonych bezrobociem;
• odejście od waloryzacji płac sfer budżetowej, rent i emerytur;
• przesunięcie niektórych wydatków na cele społeczne z budżetu centralnego na budżety gminne.

Minister Olechowski tłumaczył jednak, że to nie on zajmuje się polityką społeczną, a cięcia proponuje jedynie jako minister finansów.

Polscy prokuratorzy prowadzący śledztwo w sprawie afery związanej z działalnością Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego pojadą do USA. W tej chwili oczekują na uzgodnienie terminu wyjazdu z prokuraturą stanu Nowy Jork.

Nie jest to pierwszy kontakt obu urzędów w tej sprawie. Na początku grudnia ub. roku przebywał bowiem w Polsce z poufną misją zastępca prokuratora stanu N.Y. wraz ze swym współpracownikiem. Wymieniono wtedy informacje i materiały przydatne w śledztwie.

J.O.

Zarówno Olechowski, jak i szef Centralnego Urzędu Planowania Jerzy Eysymontt podkreślali, że rząd, przewidując deficyt budżetu w wysokości 5 proc. produktu narodowego brutto, założył, że w tym roku produkcja nie spadnie, a recesja zostanie zahamowana.

Szef CUP zapowiedział likwidację ulg podatkowych, przywrócić natomiast wyraźne preferencje dla eksportu i działania proinwestycyjne.

Na zakończenie minister pracy Jerzy Kropiwnicki obiecał uczestnikom konferencji, że będą mogli w czwartek rozmawiać swobodnie, ponieważ dzien-nikiarze nie zostaną wpuszczeni na salę.

Na trzydniowe spotkanie przyjechali przedstawiciele grupy najbogatszych krajów świata, tzw. G-24, oraz Banku Światowego, Międzynarodowej Organizacji Pracy, Wspólnoty Europejskiej, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Rady Europy.

(W) O komentarz do propozycji ministra Olechowskiego poprosiliśmy posła Unii Demokratycznej Jerzego Osiatyńskiego, profesora ekonomii:

„Do propozycji odnoszę się krytycznie. Pierwsze z nich (ograniczenie zasiłków i wcześniejsze emerytury, weryfikacja inwalidów III grupy) są słuszne, ale oszczędności budżetowe z tego tytułu będą niewielkie. Poza tym ich osiągnięcie wymaga zmian ustawowych, co oznacza, że skutki finansowe pojawią się dopiero za parę miesięcy.

Natomiast odejście od waloryzacji płac sfer budżetowej, rent i emerytur daje znaczne oszczędności, ale rozpatrywanie

tej propozycji w oderwaniu od tego, co się dzieje z płacami w przedsiębiorstwach państwowych, a także z niską wydajnością podatkową sektora prywatnego, uważam za społecznie i politycznie nie do przyjęcia.

W przedsiębiorstwach państwowych produkcja spada, a płace rosną, wobec tego przedsiębiorstwa te nie przynoszą zysku, więc budżet nie ma dochodów, z których może płacić nauczycielom, lekarzom, urzędnikom — całej sferze budżetowej. W ten sposób za to, aby żyć pracujące przedsiębiorstwa państwowe mogły płacić przeciętnie blisko 2 mln zł, trzeba zamrozić płace nauczycielom czy lekarzom na poziomie 1,3 mln lub niżej. To właśnie uważam za politycznie nie do przyjęcia. Rozpatrywanie wysokości deficytu budżetowego w oderwaniu od tego, co się dzieje z realnymi wydatkami i dochodami budżetu, przekreśla możliwość jakiegokolwiek sensownego ułożenia budżetu i polityki gospodarczej na ten rok.” (ski)

Tejkowski stanie przed sądem

17 bm. przed Sądem Rejonowym dla m.st. Warszawy ma rozpocząć się proces przeciwko Bolesławowi Tejkowskiemu, przewodniczącemu Polskiej Wspólnoty Narodowej — Polskiego Stronnictwa Narodowego. Prokurator zarzuca Tejkowskiemu naruszenie w publicznych wystąpieniach, w tym w ostatnich wyborach do parlamentu, przepisów kodeksu karnego, zabraniających m.in. publicznego nawoływania do wadli na tle różnic narodowościowych.

DOM.

Uciezka w piżamach

(A) Kilkuś policjantów szukało w południowej Polsce przestępców, którzy uciekli z oddziału pododdziału szpitala psychiatrycznego. Już w kilka godzin po ucieczce zbiegowie dokonali pierwszego włamania. Ujęto ich w drodze około 17.30.

Z oddziału pododdziału szpitala psychiatrycznego w Branicach (woj. opolskie) uciekło we wtorek wieczorem siedmiu przebywających tam na obserwacji przestępców w wieku od 20 do 48 lat. Pięciu podejrzanych jest o zabójstwa, jeden o gwałt i jeden o wielokrotne kradzieże.

Ok. 21.30 obezwładnili dwóch pielęgniarzy i zamknęli ich w osobnym pomieszczeniu. Zabranymi kluczami otworzyli sobie drzwi wyjściowe ze szpitala — poinformował nas w środę nadkomisarz Cezary Balawajder z Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu.

Jeszcze tej samej nocy włamali się do jednego z domów w wiosce Dźbanice koło Branic, 2-3 km od granicy z Czechosłowacją — powiedział nam nadkomisarz Balawajder. Skradli uciekinierów i ubrania. W chwili ucieczki wszyscy ubrani byli w szpitalne piżamy.

Kilka godzin po rozpoczęciu poszukiwań, w Branicach koło Głubczyc, zatrzymano jednego z uciekinierów. Miał na sobie skradzione kurtkę.

Jak poinformował nas w środę wieczorem oficer dyżurny Komendy Wojewódzkiej w Opolu, ok. 17.30 na polach w pobliżu wsi Boguchwałów (20 km od Branic) ujęto pozostałych sześciu uciekinierów. — Pielęgniarki tylko raz użyły broni edując strzał ostrzegawczy, gdy zbliżenie zaczęli uciekać — powiedział oficer dyżurny.

Ireneusz DUDZIEC

Prezydent u prymasa



Prezydent Lech Wałęsa podczas śniadania z prymasem Józefem Glempem w jego rezydencji stwierdził, że ufa Kościołowi, który zawsze znalazł swoje „miejsce w szyku”, i zapewnił, że nie zgadza się z posądzaniem Kościoła o „chwytanie za kierownicę”.

Fot. CAF - Ireneusz Radkiewicz

Przemycili do Polski 120 ton spirytusu Finał czeskiej sztafety

W ostatnich dniach przyniosła efekty długo przygotowywana akcja. Straż Graniczna ujawniła przemyt do Polski 120 ton spirytusu wartości 153 tys. niemieckich marek.

Zaczęło się 7 marca o północy. Na przejściu drogowym w Chałupkach w czasie kontroli granicznej funkcjonariusze SG zatrzymali 2 obywateli Czechosłowacji za rozładowanie na terenie Polski 24 ton spirytusu Royal, wartości 30600 DM. Samochód przewoźny ten ładunek wjechał do naszego kraju przez Świecko i miał z całą zawartością przekroczyć granicę wschodnią w Kukurkach. Jako cel podróży podawano odbiór w Rosji.

Następnego dnia o szóstej rano także na granicy, w Chałupkach, strażnicy graniczni zatrzymali 4 kolejnych Czechosłowaków. Ich dwie ciężarówki typu Liaz, którymi wracali, miały również przetransportować niemiecki spirytus tranzytem do Rosji.

Bogatin na karuzeli

Już wielokrotnie informowaliśmy, że David Bogatin, który ma być (co wcale nie jest takie pewne) przekazany w drodze ekstradykcji władzom USA, siedzi w areszcie. Podawaliśmy również, iż siedział on jeszcze za krótko, żeby można było jego sprawę wyjaśnić do końca, więc Prokurator Wojewódzki w Lublinie, w ramach posiadanych kompetencji, owo siedzenie jemu przedłużył. Spotkało się to z reakcją obrońców zamkniętego, którzy zaskarżyli decyzję prokuratora do Sądu Wojewódzkiego w Lublinie.

W poniedziałek ten sąd, który od dłuższego czasu nie zajmuje się niczym innym jak tylko sprawą Bogatina, najprawdopodobniej postanowił odczekać i uznać się niewłaściwym

do rozpoznania rzeczonożego zażalenia. Uzasadnił to w ten sposób, iż zgodnie z procedurą władnym do rozpoznania tej sprawy jest nie sąd, lecz prokurator nadzórny nad wojewódzkim, to znaczy Prokurator Generalny. To postanowienie sądu nie spotkało się ze zrozumieniem Prokuratora Wojewódzkiego, który z kolei zaskarżył je do Sądu Apelacyjnego.

Jeśli dodamy do tego paszteciku proceduralnego fakt, iż Sąd Wojewódzki w Lublinie trudzi się aktualnie również nad opinią w sprawie zasadności ekstradykcji Bogatina do Ameryki, można śmiało powiedzieć, iż człowiek ten znalazł się na karuzeli prawa. Ciekawe, komu w końcu zrobi się niedobrze.

Marek Krupa

Tymiński czeka na odpowiedni moment

„Tymiński ratunkiem dla Polski”. Program partii X nadziewają Narodowi. „Tymiński ostrzegal” — głosili transparenty trzymane przez kilkunastu członków Partii X pikietujących w piątek, 13 marca, pod gmachem Sejmu. Pikietka zwolana w pierwszą rocznicę powstania Partii X miała przypomnieć o istnieniu tego ugrupowania, była także protestem zwolenników Stanisława Tyimińskiego przeciwko polityce rządu i działalności Sejmu.

Decyzja o wyeliminowaniu z wyborów Partii X była decyzją polityczną i zapadała w warszawskich gabinetach — twierdzi Andrzej Findziński, przewodniczący organizacji warszawskiej Partii X — gdyby nie

to, byłibyśmy dzisiaj najliczniejszym ugrupowaniem w parlamencie i sytuacja kraju wyglądałaby zupełnie inaczej. A tak, Polska staje się państwem kolonialnym, rynkiem zbytu dla zachodnich towarów.

Zdaniem Findzińskiego jak najszybciej, najlepiej jeszcze w tym roku, powinny się odbyć nowe wybory parlamentarne.

Jak twierdzą uczestnicy pikietki, wyjazd z Polski Tyimińskiego był wyrazem protestu wobec sytuacji w Polsce i atmosfery twórczej wokół jego partii. Jest jednak w stałym telefonycznym kontakcie i może wrócić do kraju w ciągu 24 godzin. Ceka tylko na odpowiedni moment.

E.K.

Pojechał elektrownię do domu

(P) Nie oznakowany wojskowy star 208-elektrownia dawała w niedzielę w nocy brama fabryki „Rawar”, która produkuje między innymi wyposażenie radiolokacyjne dla potrzeb wojska. W parę godzin później policja odnalazła pojazd zaparkowany kilka przecznicy od fabryki.

Jak powiedział nam w środę kierownik działu ochrony „Rawaru” Zbigniew Cibor, złodziej włamał się do samochodu około godziny 22 wybijając przednią szybę. Uruchomił pojazd, staranował nie strzeżoną bramę pożarniczą i wyjechał do miasta.

Policja odnalazła elektrownię koło pierwszej w nocy, jeszcze przed zgłoszeniem kradzieży. Wszystko wskazuje na to, że złodziej chciał po prostu podjechać do domu — powiedział „Gazecie” komisarz Jacek Wojciechowski. (dat)

Słowo się rzekło

(A) — Do prezydenta Lecha Wałęsy zgłosił się bliźniaczki i zaproponowały mu współpracę — poinformował „Gazecie” w środę rzecznik prezydenta Andrzej Dryczkowski.

Dwie wrocławianki przyjechały do Belwederu odpowiadając na apel prezydenta. „Dajcie mi bliźniaczki, ja na nich zbuduję wielką rzecz” — oświadczył Wałęsa pod koniec lutego na spotkaniu z działaczami OPZZ. Rzecznik nie zdradził wieku pań, ale powiedział „Gazecie”, że obie są z wykształcenia matematyczkami i dziennikarkami. Za mały wyszły w tym samym roku, obie mają po dwóch dzieci. Zdaniem rzecznika są bardzo podobne.

Prezydent był bardzo zadowolony z wizyty — podkreślił rzecznik.

Lech Wałęsa skierował bliźniaczki do p.o. szefa swojej Kancelarii, Janusza Ziłkowskiego, który ma się zastanowić nad ewentualną współpracą obu pań z prezydentem. (Anat)

Jugosławia oskarża:

Polacy zbroili Chorwatów

(W) Ministerstwo obrony Jugosławii w specjalnym raporcie oskarża Polskę o nielegalne dostawy broni dla Chorwacji. Polska miała rzekomo dostarczyć Chorwatom 16,5 tysiąca karabinów maszynowych „koloszników” i 9 milionów sztuk amunicji o łącznej wartości 12,5 miliona dolarów.

Z raportu wynika, że broń z Polski wysyłana była do Chorwacji niejedną raz. Gen. Aleksander Vasiljević wspominał w czwartek w parlamencie słowiańskim o udaremnieniu przez Jugosławie próbie dostarczenia do Chorwacji transportu broni z Gdańska (wypasane dla samolotów i ciężkiej broni wojskowej). General nie sprecyzował, czy chodzi o broń produkowaną w Polsce.

Polska została wymieniona w raporcie wśród 26 innych państw. Pierwsze miejsca na „czarnym liście” zajmują Węgry, Niemcy i Austria. Znalazły się na nim także Czechosłowacja, Włochy, Szwajcaria, Kanada, RPA, Sgaur, Argentyna i Panama. (PAP)

Wycofywanie wojsk byłego ZSRR — rozbieżne dane

Na początku marca strona rosyjska po raz pierwszy przekazała oficjalne dane liczbowe o stanie osobowym, uzbrojeniu i zapasach materiałowo-technicznych wojsk byłego ZSRR wycofanych w tym roku z Polski — poinformował we wtorek płk Stefan Gulewowski, rzecznik prasowy pełnomocnika rządu RP ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce. Dane te odbiegają od informacji strony polskiej, dlatego rzecznik nie ujawnia ich opinii publicznej. Zawierają większe liczby żołnierzy i sprzętu wycofanej armii. Pełnomocnik nie otrzymał jeszcze harmonogramu ewakuacji wojsk. Wszystkie jednostki mają opuścić Polskę do 15 listopada 1992 r. Pełnomocnikiem rządu Rosji ds. wycofania tych wojsk nadal pozostaje płk Wiktor Dubynin. (PAP)

Rejestracja po 20 latach

Stowarzyszenie Dzieci Wojny, po 20 latach starań, zostało zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Zamościu. Potępia „wszelki gwałt, narkomanie, ludobójstwo, zaboręją włącznie”. (PAP)

„Solidarność” solidarna z nauczycielami

10 marca Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „S” wyraziło zgodę na przystąpienie zakładowych organizacji związkowych do wspólnej akcji protestacyjnej, organizowanej 23 marca przez sekcję oświatową „Solidarność”. Akcja ta zostanie ogłoszona „w przypadku braku konkretnych decyzji rządu, zmierzających do realizacji zobowiązań państwa, zawartych w ustawie o systemie oświaty” — piszą związkowcy. 12 marca przedstawiciele sekcji oświaty spotkają się z ministrem Andrzejem Stelmachowskim. Od wyników tego spotkania zależy, czy ta solidarnościowa akcja protestacyjna na rzecz oświaty się odbędzie. A.P.

Wypadek w hotelu sejmowym

Prokuratura Rejonowa dla m. st. Warszawy podjęła umorzone wcześniej postępowanie przeciwko Michałowi G. w sprawie wypadku, który zdarzył się w nocy z 16 na 17 grudnia ub. r., kiedy to Danuta B. wyskoczyła przez okno z 7 piętra nowego Domu Poselskiego. Danuta B. wskutek tego wypadku doznała poważnych obrażeń i do chwili obecnej przebywa na leczeniu.

Początkowo zeznała, że nikt nie przyczynił się do tego wypadku, i nie złożyła wniosku o ściganie kogokolwiek. Później zdecydowała się na złożenie wniosku o wszczęcie postępowania przeciwko Michałowi G., znajomemu, który — jak zeznała — napastował ją seksualnie w nocy z 16 na 17 grudnia u. br. Z powodu jej poprzednich zeznań postępowanie w tej sprawie zostało umorzone, ponieważ nie stwierdzono cech przestępstwa. Przewiduje się, że za mniej więcej miesiąc prokuratura podejmie decyzję co do przedstawienia Michałowi G. zarzutów i przesłucha go ewentualnie w charakterze podejrzanego. I.L.

Śmiercionośność arsenału

Zabezpieczenia znajdujące się na terytorium dawnego ZSRR bronią jądrową w powadze pogorzyć się w miarę roku. Arsenale mogą być wykorzystane do szantażu — powiedział Glennaukiewicz, kierownik specjalnego zabezpieczenia i superajnego jeszcze niedawno atomowego naczelnika Człobach-70 na Uralsu w wywiadzie dla Komunistycznej Prawdy.

Nawet podał, że nigdy nie było skutecznej kontroli państwowej nad bronią jądrową, która jest rozłożona pomiędzy różne ministerstwa, ukrywamy informacje przed sobą, w tym mające wpływ na bezpieczeństwo.

Broń jądrowa wywożona z zapalnych punktów byłego ZSRR, m.in. z Zakaukazia, jest rozmieszczana w starych bazach nie przystosowanych do magazynowania dodatkowych głowic bojowych. Wozą się ją głównie koleją, na której notuje się bardzo dużo wypadków, podkreślił Nowikow.

Rezerwy jądrowe ZSRR wyniosły ok. 30 tysięcy głowic bojowych. Ich jakością gwarantowana jest przez 10-15 lat, czyli ekspiry muszą corocznie naprawiać lub remontować od 2 do 3 tysięcy głowic.

Tymczasem wciąż aktualna jest sprawa zatrudnienia atomistów dawnego Związku Radzieckiego. Rosyjska ambasada w Pekinie oficjalnie potwierdziła wiadomości, że trwają rozmowy dotyczące transferu specjalistów i technologii dla Chin. Są to pierwsze tego rodzaju rozmowy od lat 60., kiedy ZSRR i wycołał swoich specjalistów z Pekinu po powstaniu poważnych rozbieżności ideologicznych.

W Pekinie utworzono specjalny fundusz w wysokości 10 mln \$. Naukowcy z dawnego ZSRR miałyby otrzymywać miesięcznie ok. 1000 \$, czyli kilkakrotnie więcej niż ich chińscy koledzy. Chinom najbardziej zależy na sprowadzeniu specjalistów głównie zajmujących się technologią nuklearną i rakietową, teoretyków, jak i praktyków, pracujących na poligonach doświadczeniach. (kik)

Trumny dzierzawne

(A) Cادیenne w Moskwie budują 100-200 trumien. Nie na święta i mocy przetrzebować. Z braku czarnej materii trumny obok są wewnątrz blachy w kolorach absolutnie nie lubianych — różowych lub błękitnych.

Chyba najlepiej trumny się też wypychają. Trumien. Na ostatniach młodożyczka wiezie się w trumnie, tam przepokojnie w worku politykownym. Na wiosnę trumny nie wszystkich dać, najniższa kosztuje już 2 tys. rubli.

Druga lub po prostu. Za najniższą pochówek w przedłużeniu "Rytuału" trzeba zapłacić 35 tys. rubli, czyli 10 tys. rubli emerytury. W ubiegłym roku przedsiębiorstwo Kuznecowa kalfaki po 4 tys. ru-

bli za sztukę, dała — po 339 tys. Transport drewna z Archangielska przed rokiem kosztował 15 rubli — teraz 900.

Państwo wypłaca rodzinie zaświadczenie pochówku w wysokości 100 rubli, co nie stanowi jednak obecnie sumy godnej uwagi. Władze miejskie Petersburga podniosły zaślik do 175 rubli, ale Moskwa jest na takim do-

pięciu za bieda. Dla ludzi alarych jest to bardzo poważny problem. Przez lata oszczędzali na godziwy pochówek. Reforma sprawiła, że ich oszczędności straciły wartość. Czytelnik „Rosyjskiej Gazety” zwrócił się ostatnio do władz państwowych z żądaniem zapewnienia — obok prawa do pracy, wypoczynku i wykształcenia — również prawa do pogrzebu godnego człowieka i obywatela.

Leon BÓJKO, Moskwa

Nostalgia po ZSRR

(P) Zarząd Moskwy odmówił zgody na przeprowadzenie 17 marca wiecej organizatorów naczelnego deputowanych ludowych ZSRR, którzy zamierzają tego dnia proklamować odrębność Związku Radzieckiego i uniemożliwić Wspólnocie Niepodległych Państw.

Oficjalnie zażądać uzasadnia się „brakiem dostatecznych gwarancji”, na organizatorów wiecej niezapewnić obywateliom bezpieczeństwa i zachować porządek.

W oświadczeniu publikowanym w wczorajszym dzienniku „Moskowskiej Prawdy”, przewodniczący zarządu Moskwy stwierdza: „Grupa byłych deputowanych ludowych ZSRR zamierza wybrać prezydenta państwa i powołać rząd ZSRR. Jednocześnie podzielić struk-

tury byłej KPRF chcą zwołać do stolicy Rosji kilkadziesiąt tysięcy aktywistów-bojowników, którzy na ław. zgromadzeniu narodowym mieliby zatwierdzić uchwały zjazdu”.

Przewodniczący zarządu Moskwy Jurij Łużkow, ukazał organizatorów zjazdu, którzy według niego rekrutowali się z „resztek KPRF” o próbie destabilizacji sytuacji w Moskwie i Rosji.

Łużkow oarczył, że dysponuje dostatecznymi siłami, aby „zapewnić porządek publiczny i spokój obywateli”.

W czasie transfekacji 23 lutego z okazji święta Armii Radzieckiej władze Moskwy zmobilizowały 12 tys. milicjantów (zamiast liczonego 4 tys. żołnierzy OLiON-u, (ITAR-TASS) (A)

Sylvia Kristel do wzięcia

Sylvia Kristel, bohaterka słynnej „Jenny Holm”, przez wiele lat uchodziła za symboli wysp, wywołując w swoich bohaterkach kobiety. Jej gwiazda antycznego kina przeszła do dzieła czasu. W wieku 39 lat jest całkowicie uzdrowiona i zaczyna na nowo w swoim życiu rodzinie.

W ciągu dwudziestu lat, jakie minęły od premiery „Jenny Holm”, Sylvia Kristel reformowała cały świat. Kłótnie między tymi dwiema kobietami wiodły w Pruszkach i w tym czasie była do swych rodziców w Rotterdamie. Do finansowego kryzysu przetrwała się w tej chwili.

Profesor Gorbaczow

Kierownik paryskiej Collège de France podał, że w ministerstwie edukacji wycenił o utworzenie na tej uczelni katedry europejskiej, której profesorem miałby zostać pan Michaił Gorbaczow.

Katolicki wycenił jest ściśle religijny i ostry wykładający i jest tymczasem w stałym odwołaniu. Lektorem Collège de France jest również pan Denis Le Figaro, który podaje w wiadomości, że Gorbaczow jako jedyny przywódcę radziecki i wybitny wykładający może wykonać katedrę odwołania do swej miary.

Wobec tego, Zgromadzenie uczelni o 50 profesorów — musi wyznaczyć i wywołać do przywołania profesorów, a to oznacza ogromny problem.

Trzeciymi pytaniami powstają w tym czasie pytania dotyczące odwołania do swej miary. (A)

Ki dwa nieudane filmy, których producentem był miast Kristel, Philippe Bled. Kowowa Krieta kosztowała milionów — bagatelna — 10 mln franków (prawie 2 mln dolarów).

Philippe uświadomił naklonie Syty do powrotu do Francji. Gdy ją odwołania, zażądał rozwodu. Rozgryziona aktorka twierdzi teraz, że po pięciu latach małżeństwa jedynie na rzecz, którą zawdzięcza Philippeowi jest pomoc w kuracji odwykowej.

Przywrócić życie filmowej „Emmanuelle” nigdy nie było pasternem sukcesów. Owoce jej nieudanych związków z holenderskim dramaturgiem Hugo Kiansem jest 17-letni syn Arthur. Kolejnym narzeczoną Syty był angielski aktor komediowy Ian McKean. Jednak dopiero romans z amerykańskim biznesmenem Kiansem Teresem zakończył się małżeństwem. Po pięciu ośmiu latach od miłości zadowolony i brutalny milioner wyjechał z domu na ulicę.

Stworzył z Turnajem wpidła Sylvia w skądinąd. „Pokradliem w sobie wypiół budkę wódki dzień” — wspomina dziś aktorka. Philippe Bled, za którego wyszła przed piętnaście laty, ponosił jej powrót naślad, ale nie potrafił zapamiętać rozkładu czasu. Jedyną jej miłość, którą nawet pewnego dnia się skończył, nigdy więcej nie było za miast — wyjechał Sylvia w wyprawie dla parafekcji typologicznej „France Dimanche”. (A)

Koniec „Prawdy”!

(P) „Prawda”, niedługo ma być założona radzieckich komunistów, od dziś przestaje wy-

chodzić. Władze gwałtownie zamierzają się włączyć na kłopoty finansowe — podaje agencja ITAR-TASS. „Prawda” zaczyna się ukazywać tylko tylko będzie to „Prawda”. Od nowego czasu „Prawda” ukazywać się tylko trzy razy w tygodniu w naszym kraju. (A)

Kim jest Kim Ir Sen

Oficjalna biografia Kim Ir Sena jest — jak się okazuje — absolutnie nieprawdziwa. Człowiek wyznaczony niedługo przez Moskwę na ambasadę nauczyciela dzisiejszego wiceprezesa KRD Ujawnił Agencji Reutersa jego prawdziwy życiorys.

Jako wykładownia marksizmu w 1946 roku Piotr Aleksandrowicz Park II otrzymał specjalną misję udania się do Pchidanu, aby ideologicznie przygotować przyszłe kadry rewolucyjnej Korei Północnej. Jego szczególną uwagę zwrócił 34-letni wówczas Kim Ir Sen.

Park II, wywołujący się z mniejszości koreańskiej w Rosji, podkreśla, że Kim Ir Sen był człowiekiem prostym, nie miał nawet podstawowego wykształcenia. Nawet po koreańsku mówił z błędami, ponieważ wcześniej młodość spędził w Mandżurii wśród Chinczyków. Był natomiast bardzo pilnym uczniem i tym przypomniał Stalina. Kim Ir Sen był bardzo przyjazny dla otoczenia, dopóki nie przejął władzy. Wówczas stał się nieprzystępny i zaczął domagać się, by czczono go jak bóstwo.

Od czasu kapitulacji Japonii w 1945 roku do 1948 r. Korea Północna była faktycznie rządzona przez generałów radzieckich wyznaczających rządy. Jeden z nich, gen. Lebediew, do- szedł do wniosku, że Kim Ir Sen byłby najlepszym namiestnikiem Moskwy w Korei i kazał Parkowi przygotować jego „oficjalną biografię”. Piotr Aleksandrowicz (Park II) przez siedem miesięcy pisał curriculum vitae swego ucznia wypełniając przy tym cztery bruliony. Dziś jest oficjalna biografia KRD i krytyka z wielu wątków tamtego życiorysu przedstawiającego Kim Ir Sena jako geniusza wojakowski, wodza wszechczasów, pogromcę japońskich okupantów i twórcę „raju na ziemi” dla narodu koreańskiego.

W rzeczywistości — jak ujawnia Park II — Kim Ir Sen był przeciętnym człowiekiem i z Japończykami nie walczył, a nawet uciekł przed nimi z Korei. Zimą 1942 r. podczas ofensywy japońskiej radziecka straż graniczna internowała Kim Ir Sena. Przewieziono go do rejonu Chaharowska, a pod koniec



Rys. L. B. B.

wojny został powołany do Armii Radzieckiej. Otrzymał stopień kapitana w jednostce składającej się z Koreańczyków. Po wyjściu wojsk radzieckich do Korei Północnej Kim Ir Sen stał przedstawionym społeczeństwu jako „wyzwolicielem”.

Dziś jest najdłuższymi utrzymującą się w władzy głową państwa. S.G.

Mariusz OZMINKOWSKI z Los Angeles o nowych spekulacjach na temat pochodzenia AIDS

Przez szczepionkę na heinemedine

(P) Wirus AIDS, przez dziesięć lat trapiący afrykańskie malpy, przenosił się na ludzi za pośrednictwem szczepionki na chorobę Heinego i Medina — poinformował w ostatnim numerze magazynu „Rolling Stone”, datowanego 19 marca.

Autor artykułu Tom Curtis pisze, że epidemia AIDS rozpoczęła się najprawdopodobniej od przypadkowego zainfekowania wirusem HIV szczepionki przeciwko chorobie Heinego i Medina (poliomielitis) w trakcie masowych szczepień w 1957 roku w Zairze (dawnym Kongu Belgijskim).

W latach 40. i na początku 50. zatowano epidemie heinemediny w Europie, Stanach Zjednoczonych, Japonii i Chinach. W 1952 roku amerykański

naucznik Jonas Salk (syn polskiego Żyda z Nowego Jorku), wyprodukował szczepionkę, której zaczęto powszechnie używać w 1955 roku. Szczepionka była oparta na wirusie zainfekowanym w nerkach małp. Wstrzykiwany wirus był nieżywy, ale wciąż powodował produkcję przeciwciał w organizmie ludzkim.

W tym samym mniej więcej czasie dwóch innych amerykańskich naukowców, pochodzących z Polski — Sabin (urodzony w Białymostku w rodzinie żydowskiej, skończył szkołę męską w Nowym Jorku) i Koprowski (urodzony i wykształcony w Polsce) pracowali nad dostawną szczepionką. W tym wypadku szczepionka zawierała żywe wirusy, osłabione i niezdolne do wywołania samej choroby, ale wystarczające do produkcji przeciwciał. Dostanna szczepionka jest doskonała do preparatu Salka, ponieważ nie

wymaga okresowych szczepień i wystarcza na całe życie.

Sabin, który jest powszechnie uznany za wynalazcę tej szczepionki, testował ją przede wszystkim w Europie Wschodniej i w Związku Radzieckim. Koprowski natomiast przeprowadził pierwsze masowe testy swojego preparatu w Afryce, a dokładniej w Kongu Belgijskim — obecnym Zairze.

Jest to punkt wyjścia spekulacji Toma Curtis.

Wieksość materiału na szczepionkę pochodziła z indyjskich małp — makaków. Około roku 1957, w czasie gdy Koprowski przygotowywał swój preparat do szczepień w Afryce, rząd Indii — w proteście przeciwko masowej rzezi małp — wyraził eksport makaków. Koprowski zaczął używać materiału z innych źródeł, głównie z Afryki. Wprawdzie inni naukowcy również otrzymywali małpy z Afryki, ale tylko preparat Koprowskiego został użyty na masową skalę; dostało to szczepionkę 240 tysięcy obywateli Konga Belgijskiego.

W 1959 roku Sabin ogłosił, że według jego badań szczepionka Koprowskiego ulegała w Afryce zainfekowaniu i wywołuje nowe wirusy, niszczące tkanki kamarki. Nigdy później nie powrócono do tej sprawy, szczególnie, że szczepionka Sabinu znalazła się w powszechnym użyciu, a Koprowskiego została zamrożona i oddawana na bok.

Przytoczenie, że szczepionka Koprowskiego mogła zawierać wirus HIV, oraz miejsce i data szczepień, uznane później za początek epidemii AIDS, skłoniły Toma Curtis do konkluzji, że właśnie ta szczepionka mogła służyć jako pośrednik w przeniesieniu wirusa HIV od małp do człowieka. Instytut Badawczy Waltera w Filadelfii, gdzie Koprowski wyprodukował swoją szczepionkę, wciąż posiada samocenne próbki i postawieni śladem jej w najbliższym czasie.

USA nie będą „żandarmem świata”

Pentagon opublikował oświadczenie, w którym stwierdza, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru być „żandarmem świata”. Pragniemy w dalszym ciągu ściśle współpracować z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami w budowaniu świata, który moglibyśmy z dumą zostawić następnym naszym dzieciom — czytamy w oświadczeniu Pentagonu będącym odpowiedzią na rewelacje opublikowane w niedzielnym wydaniu dziennika „New York Times”. Gazeta poinformowała o istnieniu tajnego raportu, w którym Departament Stanu wyraża życzenie, by Stany Zjednoczone pozostały jedynym supermocarstwem. Nie możemy dopuścić do powstania czysto europejskiej struktury bezpieczeństwa, która osłabiłaby NATO — czytamy w liście 46 stron raportu. (AFP)

Chile: głód więźniów politycznych

W drugą rocznicę objęcia władzy w Chile przez prezydenta Patricio Aylwin 26 więźniów politycznych, którzy zostali pozbawieni wolności jeszcze w okresie reżimu generała Pinocheta, rozpoczęło strajk głodowy. Strajkujący domagają się natychmiastowego uwolnienia. Obecnie w chilijskich zakładach karnych znajduje się jeszcze 50 z 400 więźniów politycznych, których zostawił po sobie dyktator. (AFP)

Kolumbia: plan zabicia Escobara

W Salwadorze zatrzymano 10 mężczyzn (w tym 3 wojskowych salwadorskich) podejrzanych o udział w spisku mającym na celu zamordowanie szefa kartelu narkotykowego z Medellin Pablo Escobara, przebywającego obecnie w więzieniu w Enigado. Plan ten został opracowany przez konkurencyjny kartel z Cali. Polegał na zombardowaniu z helikoptera więźnia. Trzej wojskowi salwadorscy oskarżeni są o kradzież z arsenałów sił zbrojnych czterech 250-kilogramowych bomb. Podobno dostali za nie 425 tys. dolarów. Wśród zatrzymanych spiskowców jest siedmiu Salwadorszczyków, dwóch Gwatemalczyków i jeden Kubańczyk. (AFP)

Birma: ofensywa przeciwko Karenom

Od kilku dni armia birmańska dokonuje bombardowań obozów partyzantów z mniejszości narodowej Karenów we wschodniej Birmy. W ofensywie uczestniczą zarówno lotnictwo, jak i artyleria. Jej celem jest główna twierdza rebeliantów kareńskich w Manerplaw w pobliżu granicy tajlandzkiej. Karenowie, jedna z największych mniejszości narodowych Birmy, od ponad 40 lat walczą o prawo do samostanowienia i autonomii. (Reuters)

Berlin nasz!

(P) Odbudowę berlińskiego rektora w piwo, i lotniska, mianowicie w stolicy Niemiec Ujawnił Pałk Stanisław G. w ostatnim numerze pisma „Kultura”. Wskazuje, że po wojnie w Berlinie nie było już miejsca na lotniska, a lotniska w Berlinie nie było już miejsca na lotniska.

Poprzedni rekord lotniskowy w Berlinie został ustanowiony w 1945 roku, kiedy to w Berlinie nie było już miejsca na lotniska, a lotniska w Berlinie nie było już miejsca na lotniska.

Wobec tego, Zgromadzenie uczelni o 50 profesorów — musi wyznaczyć i wywołać do przywołania profesorów, a to oznacza ogromny problem. Trzeciymi pytaniami powstają w tym czasie pytania dotyczące odwołania do swej miary. (A)

GRECJA W PRZEKROJU

• Na Karę 16 lat pozbawienia wolności i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich skazany został we wtorek (10.03) Argiris Saliarelis za pomoc w ucieczce Giorgosa Koskotasa z kraju w 1988 roku. Wyrok okazał się zaskakujący dla samego Saliarelisa, ale też niespodziewany dla opinii publicznej. Sądzono, że Saliarelis wiedział o fakcie zawładnięcia przez Koskotasa sumą 27 mld drachm i 44 mln dolarów i pomimo tego ukrył go na swoim jachcie, przewiózł przez Pireus i Eginę na wyspę Skiato a stamtąd dopomógł mu w ucieczce do USA.

• "Zerowy" - jak tego oczekiwało - rezultat miało dla Głównego Komitetu Robotników Grecji (GSEE) spotkanie z premierem rządu dotyczące... zerowych podwyżek płac pracowników sektora uspołecznionego w bieżącym roku. Premier K. Mitsotakis stanowczo podkreślił, że: "Rząd w żadnym wypadku nie ustąpi z obranej linii ani też nie zmieni taktyki, koniecznej w zaistniałej rzeczywistości, potych słowach przewodniczący GSEE oznajmił, że dialog zostaje przerwany. K. Mitsotakis powiedział, że rząd nie odstąpi od obowiązku wycofania Grecji z kryzysu oraz zabezpieczenia jej miejsca w Zjednoczonej Europie. Zwrócił się do przewodniczącego GSEE z pytaniem dlaczego nie nastąpiły strajki przed 95 dniami, gdy ogłoszono projekt ustawy. Po czym powiedział: "Uważaliście, że nie wprowadzimy jej (ustawy - dop. red.) w życie, ale pomyliliście się, gdyż ten rząd ma śmiałość mówić jawnie o swojej polityce i... stosować ją".

• Węzłowe dla Atenczyków były minione dni w związku ze strajkami jakie "zalały" stolicę. Oczywiście, najbardziej dały się odczuć użytkownikom komunikacji miejskiej, gdyż strajki autobusów, trolejbusów i metra (oraz "ciężonych" autobusów) odbywały się w tych samych godzinach. W każdym razie - zgodnie z informacjami dziennikarzy - udział pracowników w strajkach nie był tak wielki jak tego oczekiwali jego organizatorzy. Strajkowało 31,5% pracowników Urzędu Telekomunikacji, 27% pracowników Greckich Kolei Państwowych, 5,9% pracowników Zakładu Wodociągów Miejskich i oczywiście 100% pracowników komunikacji miejskiej.

• Wyniki wtorkowej (10.03) konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych krajów Wspólnoty Europejskiej i USA na temat sytuacji w Jugosławii uważane są w Grecji za wielkie osiągnięcie greckiej dyplomacji. USA, we wspólnym z EWG oświadczeniu, podkreśliły, że w niedługim czasie uznają Słowenię i Kroację za niezależne państwa, ale sprawę uznania Demokracji Skopii uzależniają od wypełnienia przez ten kraj warunków przedstawionych mu 16go grudnia u.r. przez Ministrów Spraw Zagranicznych EWG. Równocześnie zaznaczono, że należy przy tym wziąć pod uwagę bezpieczeństwo Grecji.

• Premier rządu K. Mitsotakis spotkał się we wtorek (10.03) z premierem Bawarii Maxem Streisbergem, w ramach jego oficjalnej wizyty w Grecji. Premier Bawarii w oświadczeniu, które wygłosił po spotkaniu, powiedział, że w przyszłym tygodniu spotka się z kanclerzem Niemiec i wówczas będzie miał okazję powiedzieć mu, że jeśli ma dojść do uznania Demokracji Skopii, to tylko pod nazwą: "Skopje" - "nie chodzi tu tylko o prośbę o inną nazwę - powiedział Max Streisberg - ale o cały fundament tej historii, jak równie o niebezpieczeństwo, które w sobie kryje".

• Książki, które udowadniają greckość Macedonii, są wykupowane przez wielkie amerykańskie biblioteki uniwersyteckie w ramach kampanii Ogólnomacedońskiego Związku Ameryki-Kanady w celu przeciwdziałania propagandzie Skopii i doinformowywania przyszłych przywódców USA. W roku 1991 związek ofiarował 10.000 dolarów uniwersytetowi Nowego Yorku w celu wzbogacenia biblioteki. Nad całością akcji czuwa Greko-Amerykanin profesor dr Spiros Vryonis - dyrektor Centrum Nauk Greckich im. Onasisa.

• We czwartek (12.03) w amfiteatrze centralnego budynku Uniwersytetu Ateńskiego odbyła się dyskusja na temat: "Żyć w Grecji - mit i rzeczywistość" zorganizowana przez Organizację Obrony Praw Mniejszości Narodowych. Powodem dyskusji jest 500 rocznica przysusowania opuszczenia przez 170.000 żydów terenów Hiszpanii i osiedlenia się wielu z nich w Grecji. Zdarzenie to jest otwarciem roku poświęconemu rocznicy tego wydarzenia.

• Na 5 kwietnia ustalono datę wyborów w Iigim okręgu wyborczym Aten. Wyborcy mają na celu obranie posła na miejsce sprawującego do tej pory tę funkcję posła PASOK - Dimitrisa Tsoulas, którego pozbawiono urzędu w wyniku decyzji Sądu Specjalnego (w związku ze sprawą Koskotasa) Kandydaci są: z ramienia PASOK G.A. Magakis, z ramienia Związku Ekologów Grecji - jego przewodniczącą, Vasilis Leventis oraz szef Partii Odpowiedzialnych Obywateli Erotokritis Zlinthidis. Nowa Demokracja nie zgłosiła kandydata.

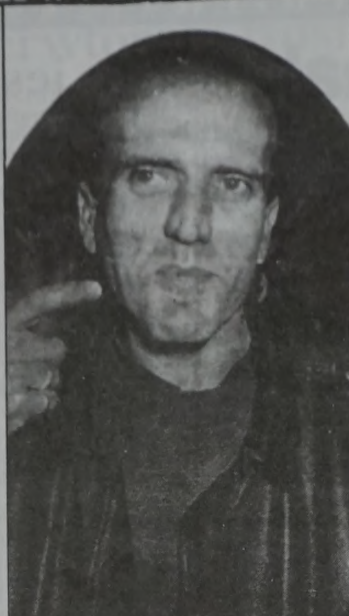
• Wizytę w Grecji złożył hiszpański Minister Obrony Narodowej. W czasie spotkania z greckim Ministrem Obrony Narodowej Jannisem Varvitsis'em Hiszpan, Ch.G. Vargas rozpatrywał obustronne stosunki oraz omawiał sytuację na Bałkanach. Zgodnie stwierdzili, że oba kraje odgrywają ważną rolę w tej sytuacji.

• "W marcu jak w garnou" - przy słowie pasuje jak ułai do tegorocznej pogody. Pomimo, że mamy pierwszy miesiąc wiosny zima jakoś nie bardzo ma ochotę nas opuścić. W centralnej Grecji powstały w pierwszych dniach minione tygodnia poważne problemy. Na drogach obowiązywało użycie łańcuchów przeciwnieowych w związku z opadami śniegu. Z powodu dużych opadów odciętych zostało 20 wiosek. Było to lata...

• Rozczarowani ekonomiczną sytuacją Grecji opuścili kraj rzeczoznawcy EWG, którzy przebywali w Atenach w celu skontrolowania obecnej sytuacji gospodarki greckiej i jej perspektyw. Zdaniem komisji w 1991 roku nie nastąpiła żadna poprawa w najważniejszym problemie greckim, jakim są braki w "kaskadzie państwowej", które utrzymują się na poziomie z roku 1990.

• Nie zmienił się w lutym poziom inflacji. Zgodnie z danymi Urzędu Statystycznego inflacja "biegła" w lutym w rocznym tempie 18,2% w przeciwnieństwie do 18,1% w styczniu i 22,3% w lutym ubiegłego roku. Drachma straciła 0,55% wartości w porównaniu z obcymi walutami świata, ale tylko 0,25% w porównaniu z walutami europejskimi.

• 36-letni pracownik sklepu rzeźniczego w miejscowości Kalithies, na wyspie Rhodos, Giorgos Thomas, osiągnął rekord wygranych jakie padły dotąd w Grecji we wszystkich



grach losowych. Zakupił los "Laiko lachio" (loteria ludowa - dop. aut.), na który przypadła wygrana wysokości 556.000.000 drachm. Gdy dowiedział się o wygranej... zniknął z powierzchni ziemi z obawy przed kuzynami, znajomymi i dziennikarzami. Co zrobił z wygraną? - "Najpierw musi minąć szok, a potem zobaczę" - mówi super-szczęśliwy, który jest kawalerem i który w "autematycznej sekretarce" pozostawił wiadomość: "Kandydatki na... mężatki zaczekać proszę przy telefonie".

• Zmarł w wieku 67 lat wielki grecki piosenkarz ludowy - Giorgos Zabetas. Autor 600 piosenek, uczestnik 200 filmów. Prawdziwy bard ludowej piosenki greckiej, najbrzdzielniej autentyczny męstwo buzuki, nauczyciel wielu greckich piosenkarzy.

• We wtorek popełnił samobójstwo 36-letni policjant G. Karamatsounis, który - zgodnie z informacjami - ostatnimi czasami miał kłopoty natury osobistej. Karamatsounis służył w osobistej obsłudze byłego prezydenta Chr. Sartzetaki.

• Nowe napięcie w stosunkach grecko-albańskich. Podczas, gdy w Ambasadzie Albanii w Atenach - prawie oficjalnie - krążyła mapa "Wielkiej Albanii" - powiększonej o część Grecji Tirana zwróciła się z protestem do władz greckich przeciwko ingerencji Grecji w wewnętrzne sprawy Albanii. Jak donosi Royter, za oficjalną agencją albańską ATA, skarga dotyczyła nawoływania krążących w okęgach Albanii, gdzie zamieszkuje grecka mniejszość narodowa, mających na celu zawładnięcie głosami w zbliżających się wyborach 22 marca. "Apele te - odbywające się nielegalnie - przez sycone są szowinistycznymi i nacjonalistycznymi uczuciami nawołującymi obywateli albańskich i członków greckiej mniejszości narodowej do głosowania na pewne partie" - napisano w posłaniu do Ambasady greckiej w Tiranie. Protesty zostały odrzucone przez stronę grecką.

• Ciąg dalszy ma historia broni i amunicji skradzionej w ubiegłym tygodniu na wyspie Chio. Nowy anonimowy telefon wskazał miejsce, w którym znaleziono dwa kawałki materiału wybuchowego TNT. Według informacji dziennikarskich, w związku ze sprawą, przetrzymywani są, są trzej żołnierze i jeden oficer. W wyniku badań ustalono, że materiały wybuchowe nie zostały skradzione z żadnej jednostki wojskowej znajdujących się na wyspie.

• Chwile grozy przeżyła 29-letnia Eleonora Delmouzou, wdowa (mąż zginął w wypadku samochodowym), matka trojga dzieci, gdy powróciwszy do domu wraz z 7-letnim synem (pozostałych dwoje było u jej matki), wyszła na chwilę z mieszkania i omal nie została zastrzelona przez 35-letniego N. Meligonisa. Życie uratowała jej zaręczyni blok, która uniemożliwiła napastnikowi zastrzelenie kobiety. Powód całej historii - nieodwzajemniona miłość jaką darzył napastnik młodą wdowę.

• Dwa razy w ciągu roku odbywać się będą egzaminy mające na celu uznanie równoważności uprawnień zawodowych pracowników z krajów EWG, mających zamiar pracować w Grecji. Projekt ten przedstawił do zatwierdzenia prezydentowi Grecji Minister Sprawiedliwości - Michalis Papa-konstantinou.

• Ministerstwo Finansów zdecydowało przedłużyć termin składania deklaracji po datkowych; do 20 marca dla pracowników sektora prywatnego i do 18 marca dla pracowników sektora uspołecznionego.

• Pożar w składzie papieru (należącym do Ministerstwa Handlu) zagroził we środę w południu magazynowi amunicji znajdującemu się w odległości 100m. Na szczęście szybka akcja Straży Pożarnej zapobiegła nieszczęściu.

• Czy grób Odyseusza znajduje się na wyspie Kefalonia? - a nie jak się powszechnie uważa na sąsiedniej Ithaki? Być może prace badawcze mające nastąpić latem bieżącego roku pozwolą odpowiedzieć na to pytanie. Faktem jest, że we wschodniej części wyspy, w okolicy miejscowości Poros, odnaleziono ślady cywilizacji myceńskiej - cmentarz, świątynię, mury miasta, ściany domów, grobowiec królewski. Czy jest to grobowiec Odyseusza? - miejmy nadzieję, że wkrótce się dowiemy.

• W grudniu ubiegłego roku 40-letnia Kaity Tsigreli-Papadeta pojechała na ślub swoich krewnych i pozostała przez kilka dni u swojego wujka. Pewnego dnia jej ciotka zastała ją razem ze swoim mężem (a wujkiem małym)... w żółtku. O historii dowiedzieli się rodzice Kaity - jej matka jest chora psychicznie - i złożyli skargę. W śledztwie wyszło na jaw, że zarówno jej przyrodni brat, jak też jego koleżdy, a także jej ojciec, rów-

nież ją gwałcili. Sprawa od grudnia jest w rękach prokuratora.

• "Macedonia i Morze Egejskie są greckie" - hasło to przewodziło manifestacji, która odbyła się na wyspie Mytilini, i w której wzięło udział 5.000 uczniów i studentów z wyspy. Podobna demonstracja odbyła się na wyspie w 1958 roku, w związku z wkroczeniem Turków na Cypr.

• Super-rzodkiewkę wychodzącą w swoim ogródku rolnika z miejscowości Rethimmo na Krecie. Rzodkiewka ważyła 10,2 kg. Podobnie wielką rzodkiewkę znaleziono w tej okolicy w 1978 roku.

• W areszcie w Pireusie zakończył się "akrobacja" 23-letniego Albanczyka Chisa Tzesar, który przez 17,5 godzin niepokoił Straż Pożarną, policję i przechodniów, grożąc z siódmego piętra, że popełni samobójstwo i motywując swoją decyzję ciężką sytuacją, w jakiej się znajduje. Niedoszły samobójca przed ośmiu miesiącami przybył do Grecji, pozostawiając w Albanii swoją matkę oraz czworo rodzeństwa, nie ma ani pracy ani pieniędzy na życie.

• Posmak skandalu ma postać Ogólnogreckiej Federacji Rad Pracowniczych Radia i Telewizji (POSPERT) która nie waha się w chwili trudnej dla rządowych staran wychodzą z kryzysu finansowego telewizji państwowej, strajkując wyrządzając kasie przedsiębiorstwa milionowe szkody. Prócz szkody materialnej wyrządzając szkody telewizjom, odcinając ich od źródła informacji, jakim niewątpliwie jest telewizja. We czwartek POSPERT przerwała bezpośrednią transmisję, jaka toczyła się w parlamencie, informując telewizję, że strajkuje. Związkowcy sporządzili listę pracowników, którzy nie chcieli strajkować, a także żądali wydalenia dwóch dziennikarzy, którzy wyrazili się krytycznie o Prezydencie.

• W związku z strajkiem posła PASOK I. Pottakis oskarżył rząd o przerwanie transmisji z dyskusji w sejmie. W związku z całą sprawą kierownictwo greckiego RTV ma zamiar zwrócić się do sądu o interwencję.

• We czwartek (12.03.) po południu, mocy prawnej nabrała ustawa w/g której "zamraża" na bieżący rok podwyżki płac pracowników instytucji państwowych i banków. Za ustawą głosowało 149 posłów Nowej Demokracji, przeciwko 138 posłów opozycji rządowej. Od głosu wstrzymał się niezależny poseł muzulmański Ahmed Paikoglou. Z II nieobecnych posłów - siedmiu należy do PASOK, a trzech do Nowej Demokracji.

"KURIER ATENSKI"

REDAKTOR NACZELNY:
TADEUSZ CIEŚLAK

REDAGUJE ZESPÓŁ
W SKŁADZIE:

ANNA M. KOZAK
BOŻENA SZARA
WIESŁAWA NAGÓRNY-JEŻ

ADRES REDAKCJI:

118-53 ATENY, ul. ATHINEOU 5
(KATO PETRALONA)

TEL: 345 77 29 W GODZ. 15-22

PRZY REDAGOWANIU TYGODNIKA WYKORZYSTYWANE SĄ MATERIAŁY Z GAZETY WYBORCZEJ, RZECZYPOSPOLITEJ, GLOBU 24, PIŁKI NOŻNEJ, SPORT REVIEW'U ORAZ INFORMACJE WŁASNE

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEN.

OGŁOSZENIA I REKLAMY MOŻNA ZGŁASZAC DO OPUBLIKOWANIA W KAŻDĄ SOBOTĘ I NIEDZIELĘ W CZASIE MSZY ŚW. U KOLPORTERA "KURIERA ATENSKIEGO" LUB BEZPOŚREDNIO W REDAKCJI.

• Wielkie oburzenie opinii społecznej Grecji i Cypru powoduje "narodowo niebezpieczna" gafa, jaka znalazła się na afiszach PASOK (wydanych w związku z nadchodzącymi wyborami do Ilogo okręgu wyborczego Aten). Gigantyczne wielkości afisze przedstawiają mapę Grecji i Cypru, przy czym połowa Cypru należy do Grecji a połowa do Turcji. Rzecznik prasowy rządu V. Polidoras orzekł, że jest to coś więcej niż pomyłka skoro PASOK nie stara się jej sprostować. PASOK ze swej strony oświadczył: "Niech nam wybaczysz rzecznik prasowy rządu ale to on jest tym, który czyni więcej niż pomyłkę", na co Polidoras po pozostało oświadczyć: "Ja im wybaczam. Tym, którzy nie wybaczają są naród grecki i historia".

• Dużym osiągnięciem określił premier K. Mitsotakis sprzedaż firmy Heraklis Cement wlońskiej firmie CALCESTRUCCI. Według informacji dziennikarskich sprzedano 69,8% udziałów firmy za 124 mld drachm. Suma ta w/g ocen biegłych finansistów odpowiada:

- 177,7 mld drachm za 100% firmy (927 mln \$);
- 3,518 drachm za jedną akcję firmy;
- 3,3 raza ubiegłorocznych wpływów firmy i 40,4 razom czystych zysków.

Według oświadczeń Ministra Ekonomii dzięki uzyskanej sumie możliwe będzie zmniejszenie zadłużenia kraju, którego 20% płaci Grecja rokrocznie. A zatem skarb państwa oszczędza 25 mld drachm rocznie.

• Umowę o bliskiej współpracy między Grecją i Izraelem w dziedzinie zdrowia i lecznictwa podpisał w Izraelu Minister Zdrowia G. Sourlas. Wpływy obydwa państwa nastąpi wymiana informacji z dziedzin zdrowia, wymiana lekarzy-specjalistów, oraz współpraca w zakresie AIDS i epidemiologii.

• 9 osób zginęło a 94 zostało poważnie rannych w wyniku 64 wypadków samochodowych, jakie miały miejsce w miniony week-end.

• Przed 25 wiekami pewien starożytny statek, który przewoził tysiące dzbanów wina zatonął w pobliżu A-llonisos. Jego drewniany kadłub nie wytrzymał naporu morza i wiatru i osiadł na głębokości 30 metrów. Wrak statku odkryto przed 10 laty w odległości 200m od wyspy Peristera. Od sierpnia trwa prace badawcze, które jak się ocenia, potrwać około sześciu lat, gdyż duża głębokość uniemożliwia nurkom przebywanie przez czas dłuższy niż 1 godzinę.

• Jeśli w najbliższych dniach zobaczycie duże ilości wojska na ulicach nie obawiajcie się. Będą to ćwiczenia oddziałów wojska, które wezmą udział w defiladzie z okazji narodowej rocznicy 25.03.

• W piątek (13.03) po pożardzie otwarto w Nikei (płd.-zachodnia dzielnica Aten) "Centrum Kobiet". Ośrodek poświęcony jest kobietom-matce, kobietom-pracującym, kobietom-nauczycielkom, kobietom-gospodyniom domowym. W ośrodku będą działali: sala wystaw, gabinety lekarskie dla kobiet i dzieci, świetlica dla młodych dzieci w wieku 4-12 lat - czynna również w godzinach popołudniowych, dział orientacji zawodowej dla dziewcząt w wieku szkolnym, żłobek dla dzieci i niemowląt w wieku od 8 miesięcy do 2,5 lat.

• W dramatycznym tempie rozwija się AIDS w Grecji. Ogólnie chorych jest 550 osób, z czego 480 jest mężczyzn a 70 kobiet. Przerażające jest, że zarażonych chorobą jest 70-80 dzieci i niemowląt.

• Czy jest to cud czy nie, faktem jest, że czerwone plamy wokół twarzy Chrystusa na obrazie, przedstawiającym go modlącego się w Ogrórze Oliwnym, uczyniły mały kodziółek św. Euthymiusza (Agios Eftimios) w dzielnicy Kipseli miejscem pielgrzymek. Dziesiątki wiernych zebrały się od czwartku rana w kościółku, by zobaczyć z bliska i ucałować zakrwawiony obraz, który spowodował lawinę dyskusji. Niektórzy mówią o cudzie, inni nie wierzą, jeszcze inni nie wiedzą co myśleć. W pierwszą nie dzielę marca kościelny zauważył, że obraz nie jest wyrazny. Zdjął go, odczyścił i wówczas zauważył ślady krwi.

• 125 zawodników z 17 krajów wzięło udział w XIV Międzynarodowym Turnieju w zapasach "Akropol '92", który odbył się w sobotę (14.03) w hali sportowej Panellinion. Udział wzięli również zawodnicy z Polski, którzy w klasyfikacji zespołowej zajęli piąte miejsce.

• W piątek, wczesnym rankiem zanotowano w Patrze trzęsienie ziemi o sile 4.8 stopnia w skali Richtera. Epicentrum trzęsienia znajdowało się w odległości 95 kilometrów na południowy zachód od Patry w rejonie wyspy Zakynthos.

• Na ślady starożytności i stare linie tramwajowe natknęli się budowniczy metra już w pierwszych swoich poczynaniach. Rzecznik miasta miejsce w piątek rano na alii Panepistimiou. Znalezione te stwarzają problem dla budowniczych i są jednocześnie sygnałem kłopotów jakie ich oczekują w trakcie budowy.

• Krwawe incydenty miały miejsce na granicy grecko-albańskiej w niedzielę (15.03) po południu w okręgu Jannina i Thesprotia. Dwaj Albańczycy zginęli z rąk policjantów i żołnierzy greckich WOP, w momencie gdy próbowali przekroczyć granicę.

• W niedzielę świętowano uroczystości w Atenach Dzień Prawoślawia. W uroczystości wzięli udział K. Karamanlis, K. Mitsotakis oraz inni członkowie rządu.

• W czasie zaprogramowanej konferencji prasowej, która odbyła się w poniedziałek (16.03) Minister Ochrony Środowiska ogłosił projekt ustawy "przeciw-smog'owej", która następnie zostanie rozpatrzona przez sejm. Sprawa tej ustawy (a raczej jej projektu) oczekuje już od półtora roku. W końcowej formie projekt zawiera rozdziały dotyczące samochodów, wprowadzenia technologii oczyszczania, oraz planów zagospodarowania miasta i jego terenów zielonych.

• Nowe metody zmniejszenia braków w kasie państwowej przygotowuje rząd. Podczas przemówienia w parlamencie w ubiegły czwartek (12.03) nowy Minister Gospodarki Narodowej S. Manos oświadczył, że aby rozwiązać problem nie wystarczy "zamrożenie" płac pracowników sektora uspołecznionego, ale trzeba go zmniejszyć, co oznacza masowe zwolnienia z pracy pracowników instytucji państwowych.

• W piłkarskiej tabeli Iszej Ligii greckiej na pierwszym miejscu znajduje się Olympiakos z 35 punktami, przed AEK z taką samą ilością punktów oraz Panathinikos z 34 punktami. Uznanie cieszyli się niedzielnym występem naszego K. Warzychy, który zdobył dla Panathinakosa dwie bramki.

• W czterech kinach Atenskich nie odbyły się w sobotę i niedzielę (a w piątek zostały przerwane przez wejście policji) projekcje zapowiadzanego filmu Davida Kronenberga p.t. "Nagi obłęd". Film realizowany został w oparciu o książkę G. Barows pod tym samym tytułem, która jest szokującą opowieścią o świecie narkotyków i skrajnego

seksu. Film jest na "czarnej liście" w wielu krajach.

• Ponad 70 osób odwiedziło w ostatnich dniach kliniki okulistyczne w Salonikach. Objawy jakie występowały u wszystkich to żwawienie i zaczerwienienie oczu jak również swędzenie. Wielu z tych, którzy udali się po poradę lekarzy - to dzieci. Lekarze-okuliści oświadczyli, że jest to spowodowane porą roku i zanieczyszczeniem powietrza.

• Nowej fali strajków oczekuje się w bieżącym tygodniu. Strajkować będą pracownicy komunikacji miejskiej (autobusy, trolejbusy, metro i "zielone" autobusy) a także nauczyciele.

• 19.04.1991 w centralnym punkcie Patry doszło do wybuchu bomby, w wyniku którego zginęło 6 osób, 8 zostało rannych oraz spowodowane zostały wielkie straty materialne. O spowodowanie wybuchu oskarżonych zostało siedmiu Arabów i jedna Greczynka - studentka, członkini terrorystycznej organizacji "Ruch Islamskiej Świętej Wojny". W poniedziałek 16.03 osoby te zasiadły na ławie oskarżonych. Proces ma znaczenie prawne gdyż jest to pierwsza sprawa, która odbywała się będzie w oparciu o nową ustawę o ochronie społeczeństwa przed zorganizowanym terrorem.

• W kinie "FILIP" przy placu Amerikis projektowany jest film K. Kieślowskiego "Podwójne życie Weroniki".

• Wybuchami bomb rozpoczął się wtorek (17.03). Pierwsza wybuchła tuż przed godziną piątą rano w samochodzie dyplomatycznej delegacji EWG zaparkowanym przy ulicy Dinokratous 51 w dzielnicy Kolonaki. Druga wybuchła w pięć minut później na ulicy Nikotsara 9 w dzielnicy Ambelokipos i zniszczyła samochód kierownika biur EWG w Atenach Giorgosa Tsoujopoulou oraz zaparkowany obok inny samochód. I wreszcie trzecia została podłożona przy wejściu do oddziału Banku Narodowego (Ethniki Trapeza) znajdującego się u zbiegu ulic Pipinou i 3 Septemvriou, wyrządzając szkody w budynku oraz trzech zaparkowanych obok samochodach. Do zamachów przystąpiła sie terrorystyczna organizacja Rewolucyjny Ruch Ludowy i-szy Maj, motywując swoje poczynania zubażaniem gospodarki i poziomem życia Grecji (w przypadku EWG) oraz uczestnictwem i pośrednictwem w sprzedaży Heraklis Cement.

• Tragiczna śmierć spotkała w poniedziałek rano 45-letniego kierowcę koparki, ojca dwojga dzieci, gdy zawałił się ścianą domu, przy którym pracował. Nieszczęśliwy robotnik został żywcem zasypany przez tony cementu. W prawdziwie cudowny sposób uratował się kierowca ciężarówki, która miała odbierać gruz. Kierowca znajdował się w domu-pułapce. Został wydobyty z ruin i odwieziony do szpitala "Askilipio", gdzie przebywa z poważnymi obrażeniami nóg, rąk i głowy.

• W niedługim czasie powstanie sieć komputerowa łącząca wszystkie okręgi administracyjne Grecji. Starania rozpoczęły się od Ministerstwa Handlu, w celu połączenia wszystkich Kierownictw Handlowych między sobą oraz ze służbą centralną, by każdy zainteresowany przedsiębiorca mógł łatwo dowiedzieć się podstawowych danych o firmie, z którą chciałby podjąć współpracę.

• W niedługim czasie powstanie sieć komputerowa łącząca wszystkie okręgi administracyjne Grecji. Starania rozpoczęły się od Ministerstwa Handlu, w celu połączenia wszystkich Kierownictw Handlowych między sobą oraz ze służbą centralną, by każdy zainteresowany przedsiębiorca mógł łatwo dowiedzieć się podstawowych danych o firmie, z którą chciałby podjąć współpracę.

• W niedługim czasie powstanie sieć komputerowa łącząca wszystkie okręgi administracyjne Grecji. Starania rozpoczęły się od Ministerstwa Handlu, w celu połączenia wszystkich Kierownictw Handlowych między sobą oraz ze służbą centralną, by każdy zainteresowany przedsiębiorca mógł łatwo dowiedzieć się podstawowych danych o firmie, z którą chciałby podjąć współpracę.



• Cztery dziesiątki dziewcząt przechodziły w poniedziałek (16.03) po południu tam i z powrotem przed kamerą i komisją jurorów, która punktowała (od 1 do 10) ich budowę ciała, postawę, uśmiech, sposób chodzenia, ruchy, pozy. I wykluczyła... połowę z nich. Półfinały wyborów miss Grecji odbywały się przy drzwiach zamkniętych, ale z udziałem telewizji. Imprezie towarzyszyły wielkie emocje tak kandydatek jak też (a raczej chybaczek) widzów. Mamusia, ciocię, siostrę, przyjaciół, którzy oczekiwali na zewnątrz przez okrągłe pięć godzin. Wybór był trudny, co to będzie na finałach.

ki plastyku. Wice-szef oddziału Straży Pożarnej powiedział że jest to największy pożar, jaki widział w życiu. Powietrze "zagaściło" się od tlenku i dwutlenku węgla chloru, chloru wodoru ograniczając widoczność. Pożar trwał do późnych godzin wieczornych. W trakcie akcji ratunkowych ranny został strażak D. Betas, którego odwieziono do szpitala wojskowego.

• Wspólnikiem największych handlarzy narkotyków a także zamieszany w większość poważnych spraw związanych z rozprowadzaniem "białej śmierci" a także handel bronią i jej przemyt z Bulgarii i Turcji okazał się być przez ostatnie lata policjant Nikolas Karadedos, lat 41, ojciec dwojga dzieci w wieku 8 i 12 lat, ujęty w ubiegły czwartek (12.03) w miejscowości Vasilika w rejonie Evii. Razem z nim ujęto innych członków bandy, która zajmowała się handlem i przemytem broni i narkotyków, z których jeden jest przemyślowcem a inny lekarzem. Łącznie, w związku ze sprawą zatrzymano 6 osób. Oficerowie policji, którzy uczestniczą w śledztwie są zdania, że zamieszany w sprawę policjant wwiózł do Grecji (tylko w przeciągu ubiegłego roku) 100kg heroiny. Część z niej "zasila" rynek grecki, a pozostała część sprzedana została do innych krajów Europy i Stanów Zjednoczonych. Jest to największa i najgroźniejsza szajka handlarzy narkotyków, jaka istniała kiedykolwiek w Grecji a być może w Europie.

• O godzinie drugiej po południu z poniedziałku na wtorek przed bramą koszar wojskowych w Mandrze podjechał samochód marki Volkswagen z dwoma lub trzema pasażerami, którzy oddawali cztery strzały w kierunku wartownika a następnie zabrawszy mu broń (stary M-1) odjechali w nieznanym kierunku. Ranny wartownik 24-letni Antonis Pamelis został przewieziony do szpitala wojskowego, gdzie w wyniku ran i utraty krwi zmarł.

• Uwagę wielbicieli siódmej muzy polecam film B. Streisand zatytułowany "Księża przybywają" (Prince of Tides), który kandyduje do siedmiu Oscarów, film "Do końca świata" (Until the end of the world) Vima Vendera, a także film "J.P.K." Olivera Stone'a z Kevinem Kostnerem w roli zamordowanego prezydenta USA J. Kennedy.

niętych, ale z udziałem telewizji. Imprezie towarzyszyły wielkie emocje tak kandydatek jak też (a raczej chybaczek) widzów. Mamusia, ciocię, siostrę, przyjaciół, którzy oczekiwali na zewnątrz przez okrągłe pięć godzin. Wybór był trudny, co to będzie na finałach.

• 20-letni piłkarz-reprezentant drużyny Egaleo Charidimos Papageorgiou od ubiegłej soboty (11.03) przebywa w szpitalu po spotkaniu piłkarskim jego drużyny z drużyną Atromitos w Peristeri. Według opinii lekarzy Papageorgiou stracił 90% wydolności lewego oka w wyniku uderzenia jakimś przedmiotem.

• Nieznaczny spadek dolara w stosunku do drachmy i innych walut odnotowano w poniedziałek (16.03). Cena sprzedaży wynosiła 197,328

• Rozgniewał się premier K. Mitsotakis za przecieki do prasy o rzekomych przyjeżdżających nowych pracowników do sektora uspołecznionego i zwołał w poniedziałek (16.03) naradę odpowiedzialnych ministrów, na której podkreślił, że rząd nie tylko nie zamierza przyjąć nowych pracowników ale wręcz przeciwnie najprawdopodobniej przyśle do zwalniania pracowników tego sektora. Premier zażądał od ministrów by jak najszybciej dostarczyli mu danych o powiększeniu liczby osób zatrudnionych w sektorze państwowym i bankach w przeciągu dwóch lat (od 01 stycznia 1990 do 31.12.1991) sprawowania władzy przez Nową Demokrację. Dane te są mu potrzebne by osobiście mógł przedstawić w parlamencie rzeczywiste dane do kontroli opozycji politycznej.

• Przed rokiem 30-letni Michalis Tolidis, bezrobotny, postanowił zająć się handlem "białą śmiercią". Dowiedział się, że krajem, z którego można łatwo sprowadzać narkotyki jest Holandia i zaczął często podróżować do Amsterdamu. W drodze powrotnej, autobusem biura podróży, przywoził ze sobą magnefon nafaszerowany 800g heroiny. Początkowo zajmował się tym procederem w swoim rodzinnym mieście ale z czasem przekonał się, że jest ono za małe i że w stolicy można zarobić więcej. Jego zarobki dochodziły 5 mln drachm. Niestety podczas przeszukiwania jego pokoju policja znalazła 60g heroiny i 470 tys drachm i tak handel rakonczył się u prokuratora.

• Umowę o współpracy w dziedzinie turystyki z krajami południowo-wschodniej Azji podpisał przewodniczący Greckiej Organizacji Turystyki M. Rafail. Biura podróży Grecji, Tajlandii, Malezji i Singapuru podpisały się opracowania programów podróży do i z Grecji.

Pieszczoty całego ciała cenią najwyżej

Polki in flagranti

wprost

Nr 6 (9 II). Cena 5 000 zł

Polki przestały cenić dziewictwo. Mniej niż przed laty boją się rozpoczęcia życia seksualnego; tylko 5 proc. odczuwa strach przed defloracją. Również jedynie 5 proc. jest zdania, że nie wolno współżyć przed ślubem. Spora część dopuszcza pozamałżeńskie stosunki płciowe, w dużych miastach mówi się co czwarta badana mężatka. Tak twierdzą seksuolodzy, np. dr Zbigniew Lew-Starowicz.

Czasy rewolucji seksualnej mamy za sobą. Szczyt fali seksualnej, przemian obyczajowych przeszedł nad Polską na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Jest więc po rewolucji, lecz dopiero teraz zauważamy jej zewnętrzne przejawy; mamy dziś dostęp do tego, co jeszcze niedawno było całkowicie zakazane: do filmów pornograficznych, sex-shopów, wydawnictw erotycznych. Kobiety zareagowały na wolność ze stoickim spokojem. Stanowią jedynie 10-15 proc. odwiedzających sex-shopy. Polek dokonujących w nich zakupów jest jeszcze mniej.

Przychodzą głównie po bieliznę – mówi właściciel jednego z największych tego typu sklepów w Warszawie – na której rzeczywiście się znają. Nieczęsto zdarzają się panie, które kupują erotyczne gadzety, prezerwatywy lub afrodyzjaki. Najmniej jest takich, które przychodzą po konkretną rzecz: film porno, czasopismo, wibrator albo sztuczny członek.

Bardzo zmniejszyła się – w porównaniu z poprzednimi generacjami – w grupie kobiet do lat 35 liczba tych, które mają kłopoty z przeżywaniem orgazmu lub w ogóle go nie doświadczają.

Tylko 4 proc. młodych kobiet miewa problemy z orgazmem

wobec aż 50 proc. ich matek, które w ogóle go nie doznawały albo nawet nie wiedziały, że coś takiego istnieje.

Mocno wzrosła liczba kobiet cieszących się współżyciem seksualnym, pozytywnie nastawionych do seksu, mniej jest natomiast tych, które traktują seks jako znoyny obowiązek małżeński; obowiązek, z którego trzeba się wywiązywać z wtorku na środę, po obejrzeniu programu telewizyjnego i położeniu dzieci spać. Również w ostatnich latach liczba Polek aktywnych seksualnie poza małżeństwem. Zjawisko to zauważa się szczególnie w dużych miastach, np. w Warszawie, gdzie co czwarta kobieta (z grupy badanych) przyznaje się do romanu i współżycia seksualnego z innym niż mąż partnerem. Ba, takie kobiety akceptujące postawę nakazującą unikania seksu poza małżeństwem, gdy zdarzy im się odstępstwo od tej zasady, raczej nie miewają poczucia winy.

Niestety, większość Polek (od 58 do 73 proc.) jest poważnie rozczarowana swoimi partnerami. Ma to ścisły związek ze wzrostem liczby kobiet istotnie zainteresowanych seksem, nastawionych na zgłębianie tej sfery ludzkiej aktywności.

Mam wiele młodych pacjentek – mówi seksuolog-praktyk, dr Leopold Szafranec – pięknych kobiet, które nie osiągają orgazmu i są z tego powodu głęboko nieszczęśliwe. Tym głębiej, że

coraz lepiej wiedzą, jak wiele można uzyskać z doznań seksualnych. Dysponując sporą wiedzą i dużymi oczekiwaniami z jednej strony oraz odczuwając w trakcie współżycia tylko przyjemność lub lekkie podniecenie z drugiej, kobiety te przeważnie sądzą, że jest to wynik istnienia jakiejś wady lub kalectwa – ich lub partnerów.

Kobiety są rozczarowane swoimi partnerami – mówi dr Zbigniew Lew-Starowicz – gdyż

ich oczekiwania bardzo wzrosły, a mężczyźni jakby nie stanęli na wysokości zadania.

Dyskomfort ten przejawia się przeważnie dwójako. Przede wszystkim Polki skarżą się, że ich partnerzy nie są zainteresowani uprawianiem gry miłosnej, wstępnych pieszczot, że nie dbają o stworzenie odpowiedniej atmosfery we współżyciu itd. Mężczyzna w łóżku jest przez nie oceniany albo jako egoista i samolub, który zachowuje się jak brutalny zdobywca, albo jako ciama, nieudaczny i męczący.

Często opisują swoich partnerów – dodaje dr

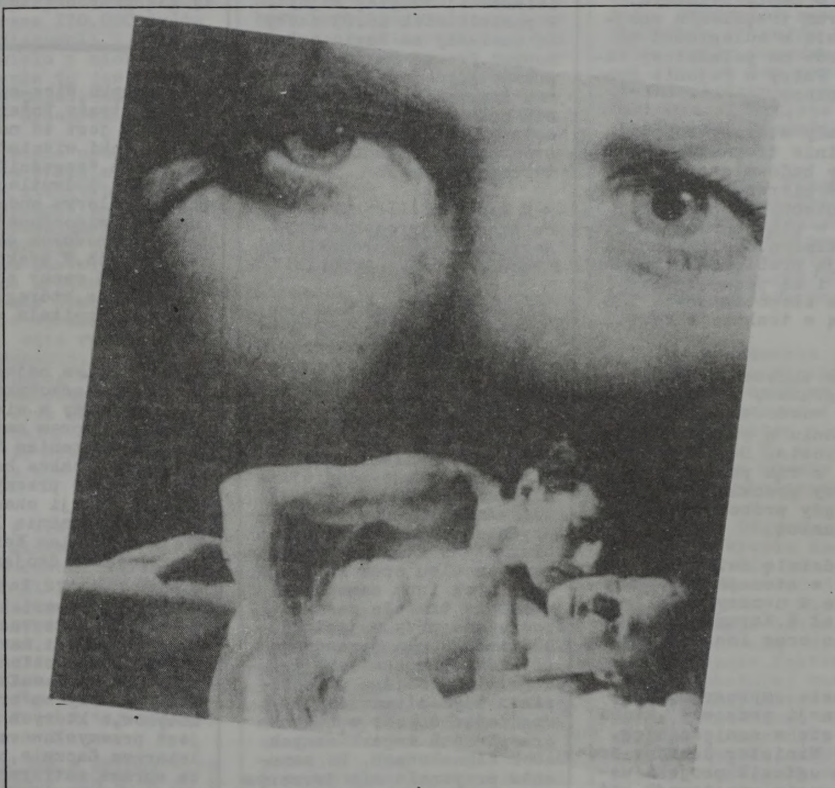
pragną dźwignąć inicjatywę, jest niewielki.

Zdecydowanie większość Polek preferuje pozycję klasyczną. Czasami próbują stosować inne, przeważnie jednak chętnie wracają do tradycyjnej. W porównaniu z kobietami innych nacji, Polki nie są zbyt skłonne do eksperymentowania w łóżku, do zgłębiania seksualnych tajemnic. Nie lubią np. seksu analnego. Tylko nieliczne spróbowały tego – z ciekawości lub namówione przez partnera. Seks analny traktowany jest przeważnie przez panie jako dewiacja seksualna, tylko 4,6 proc. badanych Polek przyznaje się do takich doświadczeń, z czego większość to kobiety, które były stosunkiem analnym zaskoczone. Upodobanie do tej formy współżycia deklaruje niecały 1 proc. badanej populacji.

Także seks oralny nie może się u nas przyjąć na dobre. Zaledwie 30 proc. kobiet akceptuje tę metodę, ale w grupie tej

znaczna część preferuje seks oralny,

czyli są to kobiety, które chętnie pozwalają się pieścić w ten sposób, rzadziej natomiast skłonne są zdecydować się na postawę aktywną.



Stanisław Dulko – jako zdobywców, którzy mają do kobiet stosunek „wczesnokapitalistyczny”, czyli chcą osiągnąć cel jak najkrótszą drogą, jak najmniejszym wysiłkiem.

Polki woła, by mężczyzna był w łóżku aktywny, a one, w odpowiedniej chwili, są gotowe aktywności i pieszczoty odwzajemniać. Odsetek tych, które

Badano też u kobiet dokładniej hierarchię form współżycia. W dziesięciopunktowej skali ocen pierwsze miejsce zajmują zdecydowanie pieszczoty całego ciała, będące częścią wstępnej gry miłosnej, drugie miejsce – pieszczoty lechtaćki, trzecie, czwarte i piąte – sam stosunek seksualny, szóste – pieszczoty będące wynikiem stosunku, siódme –

pieszczoty narządów płciowych partnera, ósme – seks oralny i dziewiąte – seks analny.

Tylko niewielka grupa Polek przyznaje się do uprawiania seksu grupowego oraz do częstych zmian partnerów w jednej grupie. Praktyki takie jeszcze się u nas nie zakorzeniły.

Polki są dobrymi kochankami – mówi dr Zbigniew Lew-Starowicz. Jednak pragną doświadczeń seksualnych w uczuciowej ołocze. Przez 25 lat mojej pracy dostrzegam, jak bardzo kobiety się zmieniły. Kiedyś były zażenowane, zawstyżone; dziś są otwarte, mówiące wprost, naturalne. Negatywnie oceniam jedynie fakt, że wiele Polek często ocenia wartość swoich stosunków z partnerem przez fałszywy pryzmat astrologiczno-horoskopych bzdur. Wyraźnie też

zapanowała moda na romantyczny sentymentalizm

w stylu książek z serii Harlequin lub takich autorów jak Collins czy Nuruowska. Jest to – moim zdaniem – zjawisko wysoce niepokojące.

Polki są złymi kochankami – mówi pisarka, Maria Nuruowska – i trudno się temu dziwić. Jak mogą być dobrymi w warunkach ciągłych uciążliwości życia, morderczej pracy i kompletnego braku czasu? Decyduje o tym również spadek pozycji mężczyzny. Jak kobieta ma być dobrą kochanką, jeśli niemal o wszystko musi troszczyć się sama, jeśli jej partner to wiecznie zmęczony i znudzony facet, który wszystkiego ma dość...?

Ze stu badanych kobiet, które mi się zwierzały, każda jest inna – mówi dr Leopold Szafranec. Stykam się z wieloma Polkami, które mają negatywną postawę wobec seksu i swojego partnera. Zostały one źle wychowane lub miały złego pierwszego partnera. Przy czym kobiety wierzące są – w o wiele większym stopniu – kobietami oziębłymi. Właściwie każda młoda dziewczyna, wychowana w silnym rygore inspirowanym nauką Kościoła, jest moją potencjalną pacjentką.

PRZEMYSŁAW BERG

Miłość z marzeń

Jolanta P., 31 lat: – Bardzo chciałabym kochać się w luksusowych warunkach; takich, które mam okazję oglądać tylko w zachodnich filmach. Marzę, aby pewnego wieczoru przed moim domem zatrzymał się luksusowy samochód, prowadzony przez przystojnego, ładnie pachnącego mężczyznę. Flirt moich snów rozegrałby się w domku myśliwskim. Pierwsza „odłona” – to miłość na masce mercedesa, natychmiast po zjechaniu na leśną drogę. Później – podczas kąpieli pod natryskiem. Ostatecznie – na niedźwiedziej skórze lub miękkim dywanie przy płonącym kominku.

Beata T., 41 lat: – Większość moich erotycznych fantazji zdołałam już zrealizować. Ostatnia – to miłość z nieznajomym podczas podróży pociągami. Z odrobiną brutalności.

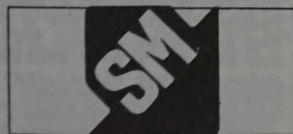
Dorota W., 34 lata: – Jesteśmy z mężem na eleganckim przyjęciu. Mąż, jak zwykle w takich sytuacjach, opuszcza mnie i rozmawia z kolegami o interesach. Tymczasem podchodzi do mnie jakiś facet. Zaczynamy tańczyć. Nagle znajdujemy się przy drzwiach do sypialni. Tam czekają na nas drinki, palą się świece, cicho gra muzyka. Próbuje się wyrwać z pułapki, ale mój partner rzuca mnie na łóżko i po prostu zdiera moją bieliznę. Jestem ogromnie podniecona, wybucham...

Jolanta C., 35 lat: – Marzę raczej o pewnych sytuacjach niż o konkretnych partnerach. Chciałabym np. kochać się na fortepianie, najlepiej w dużej sali koncertowej, ale bez świadków. Co nie znaczy, że nie śnię o stosunku z dwoma mężczyznami. Sądzę też, że ekscytująca mogłaby być miłość z drugą kobietą, podczas której obserwowałby nas jej mąż. Później mógłby się do nas przyłączyć.

Notował: GAJDZIŃSKI

Holandia seksu się nie boi

Farmy rozkoszy



Nr 40 (26 II). Cena 1100 zł

W lesie, w pobliżu małej miejscowości Brabantse Rucphen, na terenie Holandii jest usytuowany klub o nazwie Landgoed 84. Przypomina ośrodek wypoczynkowy: basen otoczony parasolami, duży ogród, sauny, budynek w typowo holenderskim stylu – wszędzie wzorowy porządek.

Ciszę ośrodka przerywa dopiero w piątkowy wieczór warkot motorów parkujących samochodów. Przybywają tutaj pary małżeńskie, i nie tylko, także osoby samotne. Bilet wstępu kosztuje 150 guldów (ok. 800 tys. zł) i uprawnia do nieograniczonego korzystania z napojów, zakąsek oraz...

uprawiania miłości. Znajdujemy się bowiem na terenie sex-klubu, organizującego w weekendy tzw. wieczory dla par, reklamując je jako „niepowtarzalne, bezpieczne i dyskretne”. Przyjść może każdy, kto ma ochotę na wieczory wypełnione seksem, uprawianym dowolnie często, z dowolnie wybranymi osobami i w dowolnym pomieszczeniu klubu. Do dalszych reguł należy pozbycie się ubrań ok. godz. 23.00, gratis zaś są do nabycia prezerwatywy, lecz są one coraz rzadziej używane. Niebezpieczeństwo AIDS stało się ryzykiem zaakceptowanym.

Bar powoli zapełnia się parami w wieku od ok. 25 do 60 lat. Są to na ogół małżeństwa, znudzone sobą, szukające odmiany i nowych bodźców. Coraz rzadziej przychodzą osoby 20- czy 25-letnie oraz osoby samotne szukające przelotnego rozładowania, wśród których przeważają mężczyźni. Do ich dyspozycji jest bar, dwuosobowe kanapy, restauracja, basen oraz cały labirynt korytarzy i pokoi. Na piętrze znajdują się trzy pokoje wyposażone w łóżko, telewizor i tzw. bubble-bath – „wanna z bąbelkami” o musującej wodzie. W ścianach znajdują się otwory przeznaczone zapewne do obserwacji. Do

pełnej wrażeń kąpieli zaprasza stale falujący basen oraz sala tortur – raj dla sadomasochistów. Amatorzy tego rodzaju uciech mają do dyspozycji dyby, kajdany, łańcuchy, bicze itp. Latem dużym wzięciem cieszą się basen i taras w ogrodzie.

Seks-klub w Landgoed 84 funkcjonuje wspólnie już siedem lat. W każdy weekend przybywa przeciętnie ok. 150 par. Z wyglądu ludzie ci nie różnią się niczym od przeciętnych Holendrów. Tak może wyglądać sąsiadka, kierowca autobusu, szef z biura, pielęgniarka. Zresztą po godzinie jedenastej każdy ubrany jest jedynie w namiatki bielizny. Klub odwiedzany jest przede wszystkim przez tzw. normalnych ludzi, na ogół porządnych, wulgarnie panie lekkiego autoramentu i homoseksualistów tutaj nie trafiają. Parę przykładów: żona kierowcy TIR – skarży się na niedosyt wrażeń pod nieobecność męża, para małżeńska po 20 latach potrzebuje stymulacji. Po wieczorze w klubie mogą liczyć na odnowienie uczuć. Kiedyś klub odwiedziła pani na wózku inwalidzkim, całe życie marząca o kąpieli w falującym basenie. Wiele osób znajduje satysfakcję wyłaczanie w podglądaniu, niejednokrotnie, własnej żony kochającej się np. z kolegą z pra-

cy. Wszyscy chwalą sobie kulturalną atmosferę klubu jako miejsca, gdzie mogą anonimowo puścić wodze pragnień i fantazji. Cena biletu jest również bardzo atrakcyjna, biorąc pod uwagę, że pół godziny z zawodową prostytutką kosztuje ok. 400 guldów.

„Wszystko dla ludzi” – zasadę tę wyznaje właściciel lokalu. Twierdzi, że kluby takie jak jego są potrzebne – są na poziomie, funkcjonują zgodnie z prawem – biznes jak każdy inny.

Jeszcze 30 lat temu nie do pomyślenia było publiczne przyznawanie się do tego rodzaju działalności w purytańskiej Holandii, wyznającej w większości kalwińskie zasady życia. Może właśnie dlatego rewolucja seksualna lat 60. wybuchła z taką siłą, zmieniając na trwałe oblicze holenderskiego społeczeństwa. Małżeństwa homoseksualistów, pary żyjące bez ślubu akceptowane przez prawo, obfitość programów erotycznych w telewizji, linie telefoniczne, oferujące przeżywania seksualne i dobór partnerów, powszechny dostęp do literatury i czasopism – to rezultaty tej rewolucji. Znamiennym zjawiskiem dla krajów Europy Zachodniej jest pełna tolerancja (przynajmniej na zewnątrz), co sprawia, że nie i nikogo już tu nie może zaskoczyć. Z jednej strony istnieje duże zainteresowanie wszelkimi nowościami, a z drugiej „uderza” pełne zobojętnienie. I dlatego nikt w Holandii nie zdziwi się, kiedy jadąc samochodem poprzez poldery porośnięte tulipanami, w sielankowym krajobrazie pracującego ludu żyjącego w skromności, ujrzy tabliczkę „Jama rozkoszy”. Seks w Holandii ma porządną, sielankową i zgodny z prawem charakter, tak jak i jego mieszkańcy.

EWA KUNIŃSKA VAN DOORN

Nikt nie wezwał do sądu ani nie przesłuchiwał sprawcy gwałtu na irlandzkiej dziewczynie

Oskarżona ofiara



Nr 42 (28 II - I III). Cena 1 800 zł

„Nasze ciała, nasze życia, nasze prawo do decyzji”. „Nie Kościół, nie państwo – kobiety same muszą decydować o swoim losie”. Takie napisy widniały na transparentach niesionych przez kobiety protestujące przed ambasadą Irlandii w Londynie.

W samej Irlandii decyzja sądu w Dublinie zakazująca aborcji u 14-letniej ofiary gwałtu wywołała nie tylko falę głośniejszych protestów, ale także poważny kryzys gabinetowy. Urzędujący zaledwie od kilkunastu dni premier republiki **Albert Reynolds** prowadzi intensywną konsultację z opozycyjnymi politykami i najlepszymi prawnikami, pragnąc znaleźć kompromisowe rozwiązanie kontrowersyjnej sprawy.

14-letnia uczennica została zgwałcona w grudniu ubiegłego roku przez ojca swojej koleżanki, który już na długo przed tym okazywał seksualne zainteresowanie jej osobą. Zaszokowana dziewczynka nie powiedziała nikomu, nawet rodzicom, o dramatycznym wydarzeniu.

Dopiero po upływie ok. 6 tygodni matka zorientowała się, że jej córka – od pewnego czasu smutna i zamknięta w sobie – przestała mieszkować.

Po ujawnieniu prawdy zupełnie zdruzgotana i przerażona ofiara gwałtu usiłowała nawet popełnić samobójstwo, twierdząc, że nie jest w stanie znieść ciąży i porodu. Rodzice zdecydowali więc, że najlepszym wyjściem będzie aborcja. Tym bardziej że badający dziewczynkę specjalista psycholog orzekł, że urodzenie dziecka spowoduje „dewastujące” konsekwencje dla jej zdrowia.

Cała trójka wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie każdego roku pięć do dziesięciu tysięcy irlandzkich kobiet poddaje się zabiegowi sztucznego poronienia. Do przerwania ciąży jednak nie doszło. Przeszkodził temu irlandzkie władze sądowe, powiadomione przez... samych rodziców ofiary. Zwrócili się oni bowiem do dublińskiej policji z pytaniem, czy mają dostarczyć wycinek tkanki płodu do badań genetycznych, służących jako dowód w sprawie o gwałt. Wtedy nakazano im natychmiastowy powrót do Irlandii i zakazano dziewczynce wyjazdu z kraju aż do czasu rozwiązania.

Ta właśnie kontrowersyjna decyzja sądowa wywołała istną burzę w społeczeństwie irlandzkim. Do fali protestów aktywnie włączyła się znana irlandzka gwiazda muzyki rockowej **Sinead O'Connor**. Nie zważając na opór straży parlamentarnej wdarła się do gabinetu premie-

ra Reynoldsa, zmuszając go do niebystwa dla niego wygodnej dyskusji o „kryzysie aborcyjnym”. – *To naród jest odpowiedzialny za tę sytuację* – mówi, a raczej krzyczy **Sinead** – *i to właśnie naród musi teraz wyjść na ulicę, by to zmienić*. Piosenkarka otwarcie przyznaje, że w ciągu ostatnich 18 miesięcy dwukrotnie poddawała się zabiegowi usunięcia ciąży. Teraz wezwwała irlandzkich uczniów do jednolitego strajku protestacyjnego przeciwko decyzji krzywdzącej ich koleżankę.

Nie godząc się z orzeczeniem sądu w Dublinie rodzice dziewczynki wnieśli apelację do Sądu Najwyższego. Sprawę rozpatruje pięciu sędziów. Powszechne przekonanie, o liberalnych poglądach co najmniej trzech z nich budzi nadzieję na wyrok zezwalający ofierze gwałtu na wyjazd z Irlandii i dokonanie aborcji.

Sprawa 14-letniej Irlandki stała się też przedmiotem rozprawy w Europejskim Sądzie Sprawiedliwości. Jest to najwyższy organ sądowiczy Wspólnoty Europejskiej. Jego decyzje muszą być respektowane przez kraje członkowskie, a więc także przez Irlandię, która w 1973 roku wstąpiła do EWG. I choć premier Reynolds przyznaje, że „prawo irlandzkie powinno być w harmonii z przepisami prawa Wspólnoty” – decyzja sądu w Dublinie pozostaje w wyraźnej sprzeczności z prawem do swobodnego poruszania się obywateli państw EWG po obszarze Wspólnoty. A także z układem rzymskim gwarantującym mieszkańcom Wspól-

noty prawo do legalnego korzystania ze wszystkich usług, w tym aborcji w państwach EWG.

Dzisiaj dwie trzecie Irlandczyków wyraża swoje oburzenie i nie zgadza się z decyzją sądu. W 1983 roku proporcje były dokładnie odwrotne – w ogólnonarodowym referendum stosunkiem głosów dwa do trzech wprowadzono do konstytucji specjalny zapis o ochronie dziecka nie narodzonego i zrównaniu jego praw z prawami matki. Klauzula „pro life” miała gwarantować, że obowiązujący od 1861 roku bezwzględny zakaz przerywania ciąży nie zostanie zniesiony przez następne parlamenty. To właśnie na jej podstawie sąd w Dublinie zakazał dziewczynce podróży do Wielkiej Brytanii.

Bardzo silny irlandzki Kościół katolicki tym razem – w przeciwieństwie do do wielkiej kampanii z 1983 roku – stara się za wszelką cenę zachować neutralność. **Michael Smith**, sekretarz konferencji biskupów, stwierdził nawet, że „wprawdzie aborcja jest zawsze złem, ale Kościół nie zamierza angażować się w jakiegokolwiek propozycje ograniczania swobody podróżowania”. Taki głos brzmi dość nieoczekiwany w kraju, w którym rozwody są prawnie zakazane, homoseksualizm uważany za przestępstwo, a prezerwatywy dostępne po okazaniu dowodu osobistego.

Coraz częściej słychać tu też opinie, że kraje o tak silnych tradycjach katolickich, jak Włochy czy Hiszpania potrafiły jednak znaleźć rozwiązanie problemu aborcji (jest ona tam w pewnych przypadkach dopuszczalna). A pani prezydent **Mary Robinson** wyraża sąd, że „Irlandia powinna być krajem otwartym i liberalnym, a nie zamkniętym i represyjnym”.

Dodajmy jeszcze, że jak dotąd nikt nie wezwał do sądu ani nie przesłuchiwał sprawcy gwałtu. Kto więc zwycięży?

MAŁGORZATA NOWOTNY

Jeżeli ustawa antyaborcyjna zostanie uchwalona, żaden lekarz nie usunie ciąży nawet za 20 milionów

Piekło kobiet

wprost

Nr 8 (23 II). Cena 5 000 zł

– Na to nie ma ceny – mówi dr M., warszawski ginekolog. Wyjaśnia, że opłata za usunięcie ciąży nie może być sztywna. Wszystko zależy od stopnia trudności i komplikacji. Młoda „wąsko” zbudowana „piewniastka” – jak w medycznym żargonie określa się kobiety, które jeszcze nie rodziła – nierzadko będzie musiała zapłacić nawet milion złotych ponad obowiązującą stawkę.

Taki zabieg może trwać trzy razy dłużej, niektórzy koledzy twierdzą nawet, że w warunkach ambulatoryjnych ryzyko jest zbyt duże i odsyłać trudne przypadki do szpitala.

Usunięcie ciąży w prywatnym gabinecie kosztuje zatem od 1,5 miliona wwyż. Górna granica dla „pachowych piewniastek” to trzy miliony złotych.

Nie wszystkich stać na taki wydatek. W szpitalu też trzeba zapłacić, ale tylko 350 tys. zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym,

liczba aborcji przeprowadzonych w Instytucie Położnictwa i Ginekologii AM w Warszawie spadła

o połowę: ze 111 do 63. W styczniu 1992 r. przeprowadzono tylko trzy aborcje. Dalszy spadek? Podobne tendencje notuje się również w innych szpitalach.

Nie wiadomo, czy to oznacza, że przeprowadza się mniej aborcji. Statystyki nie mogą być pełne. Tak naprawdę nie wiemy przecież, ile zabiegów wykonano w prywatnych gabinetach i w szpitalach – mówi profesor **Jadwiga Kuczyńska-Sicińska**, dyrektor Instytutu Położnictwa i Ginekologii AM w Warszawie. Tendencja spadkowa – jeżeli rzeczywiście istnieje – może wynikać z presji Kościoła i niektórych środowisk politycznych – twierdzą lekarze. Może kampania antyaborcyjna przyczyniła się do upowszechnienia antykoncepcji? Bardziej pesymistycznie nastawiony jest doktor **Janusz K.** z jednego z warszawskich szpitali.

– Kobiety – mówi – które stać na zapłacenie 2-3 milionów za usunięcie ciąży, wolą nie zwracać sobie głowy koniecznymi w szpitalu formalnościami.

Od roku przepisy obowiązujące w państwowym służbie zdrowia wydłużają drogę do zabiegu. Aby dostać skierowanie do szpitala, trzeba odbyć rozmowę z psychologiem oraz „zaliczyć” konsultację u dwóch ginekologów i internisty.

W prywatnym gabinecie całą sprawę można załatwić błyskawicznie: wystarczą dwie wizyty. W spółdzielni jest podobnie.

„Wizyta w środę, zabieg w piątek”

– informuje pani z „Izisy”. Pytanie o obowiązkowe konsultacje wywołuje zdziwienie i odpowiedź, że wszystkie formalności można załatwić na miejscu. Ceny w spółdzielni niższe niż w prywatnym gabinecie. W „Izisy” – 900 tysięcy złotych, w spółdzielni ginekologów – 1100 tys. i zabieg rzeczywiście odbywa się natychmiast, bez wcześniejszej wizyty „rozpoznawczej”. Są też droższe spółdzielnie: w „Allie” za zabieg trzeba zapłacić ok. 2 mln, w Wielospecjalistycznej Lecznicy Carserwis – 1800 tys. zł. Drożej – wyjaśniają – bo w zabiegu bierze udział dwóch lekarzy, ginekolog i anesteziolog podający narkozę oraz pielęgniarka-instrumentalistka. Po operacji pacjentka przez 5 godzin pozostaje pod obserwacją.

Co będzie, jeśli wejdzie w życie ustawa antyaborcyjna pozwalająca przerywać ciążę jedynie w wyjątkowym przypadku: dla ratowania życia kobiety? „Cena będzie znacznie wyższa” – odpowiadają lekarze. Zapewne niewielu przedstawicieli świata medycznego zdecydowałoby się na łamanie prawa. Nawet dwadzieścia milionów nie wydaje się godziwą zapłatą za ryzyko 2 lat więzienia i pożegnania z zawodem. Ale zawsze znajdą się oszuści, doktorzy bez dyplomu, „babki”.

– Boję się powrotu podziemia aborcyjnego. Jeżeli wejdzie w życie zakaz przerywania ciąży,

umieralność kobiet na skutek niefachowo przeprowadzonych zabiegów może gwałtownie wzrosnąć

– mówi prof. **Kuczyńska-Sicińska**. I przypomina wcześnie lata 50. i epidemii „epidemii mydlanej”. Kobiety, aby spowodować poronienie, wstrzykiwały sobie do macicy roztwór mydła. Działało, niestety bezbłędnie, zabijając często oprócz płodu także kobietę. Śmiertelność w takich wypadkach szacowano na 70 proc. Te, którym udało się uciec „mydlanej śmierci”, leczyły się przez lata na niewydolność nerek. Około 20 proc. dializowanych wówczas pacjentów stanowiły kobiety – ofiary poronień

wywołanych roztworem mydła lub innymi środkami chemicznymi. Zdarzały się przypadki zgonów w wyniku zakażenia: „fabrykantki aniołków” rzadko myły ręce, o dezynfekcji „instrumentów” w ogóle zaś nie myślały.

Niefachowo przeprowadzone aborcje powodowały często nieodwracalne uszkodzenia narządów rodnych, co na ogół kończyło się kastracją – twierdzi prof. **Kuczyńska-Sicińska**, wspominając wrocławskie „muzeum aborcyjne” z kolekcją narzędzi „medycznych” jak z horroru.

W historii ludzkości nie udało się jeszcze ustanowić takiego prawa, które – mimo najsurowszych kar – nie byłoby łamane. Wystarczy odpowiednio silna motywacja.

– Zawsze rozmawiam z pacjentkami, próbuję przekonać je do urodzenia dziecka. Niektóre nie mówią, ale na zabieg nie wracają. Często jednak już po pierwszym zdaniu widać determinację i wówczas wiem, że na nic zdadzą się wszelkie argumenty. Tak jest

w przypadku najbiedniejszych, które mają już czwórkę, czy piątkę dzieci, kobiet samotnych i żon alkoholików

– mówi dr **Janusz K.** z warszawskiego szpitala. Jego koleżanka po fachu, dr **Ewa S.**, ma wśród swoich pacjentek kobiety, która usunęła ciążę przekonana, że dziecko odziedziczy chorobę umysłową, jak często zdarza się w tej rodzinie.

– Nie skutkowały żadne racjonalne argumenty. Szok, jaki przeżyła w dzieciństwie, związany z ciężką chorobą psychiczną matki, zostawił trwały uraz. Przekonała nawet swojego męża. Jest nadal moją pacjentką, od 10 lat stosuje środki antykoncepcyjne i pewnie nigdy nie zdecyduje się na dziecko – wyjaśnia lekarz.

Kobieta, która dowie się, że nosi płód z wadą rozwojową, z ciężkim uszkodzeniem genetycznym, które sprawi, że dziecko umrze w czasie porodu bądź też będzie upośledzone umysłowo, może, mimo wszystkich zakazów prawnych i moralnych, zdecydować się na usunięcie ciąży – mówi profesor **Kuczyńska-Sicińska**.

– Bezmózgowie i towarzyszący mu często rozszczep kręgosłupa to uszkodzenia wykluczające możliwość przeżycia płodu. Wykrywa je – oprócz badań prenatalnych, stosowanych tylko w przypadkach rodzin „zwiększonego ryzyka” – badanie ultrasonograficzne ciąży, kiedy aborcja jest już bardzo ryzykowna i zabieg przeprowadza się w wyjątkowych przypadkach w szpitalu.

– Strach pomyśleć, co może się zdarzyć, gdy taka kobieta znajdzie się w niefachowych rękach i w nieodpowiednich warunkach – mówi profesor **Kuczyńska-Sicińska**.

„Nie powinno się wymuszać za pomocą sankcji karnych postaw heroicznych”

– stwierdza projekt nowego kodeksu karnego, opracowywany w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zdaniem doc. **Jacka Zareby**, kierownika Zakładu Genetyki Instytutu Psychiatrii i Neurologii, nie można zażądać od kobiety, aby nosiła ciążę aż do rozwiązania, z pełną świadomością, że jej dziecko nie będzie żyło.

Kobieta nie musi jeszcze występować w roli aparatu, podtrzymującego bezmózgowe życie. Stanie się tak dopiero 3 maja, kiedy wejdzie w życie Kodeks Etyki Lekarskiej, zakazujący lekarzom aborcji, nawet w razie stwierdzenia u płodu wad genetycznych. Kodeks jest sprzeczny z obowiązującym dziś prawem, ale jeżeli Sejm uchwali ustawę „O ochronie życia poczętego”, pod projektem której podpisało się już ok. 200 posłów, prawniczy problem zniknie. Pozostaną tragedie i dylematy lekarzy.

– Czy będę musiał przeprowadzać cesarskie cięcie, poddawać kobietę operacji, która zawsze ma negatywne skutki i może spowodować, że następne rozwiązanie także nie będzie naturalne, widząc, że

ratuję płód, który nie ma najmniejszych szans przeżycia

– pyta zdenerwowany lekarz, który – jak większość moich rozmówców – pragnie zachować anonimowość. Po chwili wyjaśnia: – W przypadku bezmózgowia, gdy odchodzą wody i zaczyna się poród, mogą wystąpić zaburzenia tętna. Wówczas, dla ratowania dziecka, trzeba przeprowadzić cesarskie cięcie.

W zatłoczonej szpitalnej sali na łóżku pod oknem leży blada dziewczyna. Ten sam lekarz, który tak się denerwuje, że być może już niedługo będzie musiał działać na szkodę swoich pacjentek, opowiada jej historię. Wyjątkowo ciężki przypadek, trzeci raz próbowała donosić ciążę. I znowu się nie udało. Tym razem wytrzymała do piątego miesiąca. Antybiotyki, krew, kroplówki. W końcu zaczęła rodzić. W takim wypadku nie pozostaje nic innego, jak przyspieszyć poród, a właściwie poronienie. Błagała, aby jeszcze dzień, dwa zaczekać.

– Próbowaliśmy, ale w końcu trzeba było poród sprowokować,

dziewczyna się wykańczała, a płód już był uszkodzony.

Jeżeli spróbuje jeszcze raz i znów się nie uda, a będzie już obowiązywał nowy kodeks, będę mógł tylko podawać jej antybiotyki, czekając aż płód umrze. To może trwać długo, a ja nie będę mógł nie zrobić, tylko patrzeć, jak się męczy. I zdecydować, kiedy zagrożenie zdrowia, bardzo poważne w takich wypadkach, przekroczy ciekłą granicę, za którą jest „zagrożenie życia”. Wtedy dopiero, ratując ją od śmierci, będę mógł coś zrobić. Niech Bóg da, żebym ze strachu przed konsekwencjami nie zaczął zbyt wcześnie i się nie spóźnił.

AGNIESZKA SOWA

LUDZIE KTÓRYCH SPOTYKAMY

Dotknąć kamieni na Akropolu

- Strasznie boję się tej Ustawy. Naprawdę! - westchnęła do mojego mikrofonu, gdy robiłam sondę nt. Ustawy o Cudzoziemcach. Nie rozmawialiśmy długo, nie miała czasu. Przypadek sprawił, że już za kilka dni spotkaliśmy się ponownie.

- Czy mogę w czymś pomóc? uścisnęłam ją swoimi plecami, gdy zakłopotana nie mogła zdecydować się na rodzaj słownika do angielskiego.

Przedem stała roześmiana Grażyna. Nie spieszyła się, mogłyśmy więc trochę ponarzekać na ciężkie czasy, los emigrantów i o tym co w Polsce. Mijały minuty, a my nie zwracając uwagi na sniecierpliwione spojrzenia sprzedawczyń w wielkim International Shop Books przy Syntagmie-gadaliśmy jak dwie dobre, stare znajome.

Po kilku chwilach rozmowy, nieoczekiwanie zaczął ryśować się w moich oczach, portret dziewczyny niezwyklej, nietuzinkowej, zdumiewającej wręcz. Pomyślałam wówczas, że byłaby świetnym tematem na opowiadanie albo reportaż. Zapytałam, czy zgodziłaby się na dłuższą rozmowę, może wywiad?

- Dlaczego ja? - zapytała zdziwiona, ale już za chwilę uścisnęłam:

- O.K. Dziś o dwudziestej u mnie w domu. Tu masz adres. Czekam. No to cześć! - już jej nie było.

Dziewczyna jakich wiele każdego dnia spotykamy na ulicy. Jedną z tych, w których od razu rozpoznaje się Polkę. Blond włosy, błękitne oczy, drobna, zgrabna sylwetka, a twarz ani brzydka ani ładna. Lecz nie jak Polka - radośna, na luzie, pełna uroku, uśmiechnięta, bez cienia zmęczenia, otwarta. Właśnie ta otwartość niech będzie jej wizytówką.

+++

- Zawsze chciałam żyć inaczej. Inaczej niż moi rodzice, znajomi, koleżanki. Mieszkaliśmy na Suwalszczyźnie, w bardzo małym miasteczku. Nie pytałem o nazwę, bo i tak pewnie o nim nie słyszałaś. Równie dobrze mogłabym urodzić się w Wąchocku albo Połmu Dolnym. To jest bez znaczenia, gdyż wszystkie te miejsciny są do siebie podobne, a i ludzie w nich tacy sami. Dziewczyny z takich gajdół mają przechlapane. Wszyscy cię znają, plotkują nawet jak jesteś przyzwolita i nie przewróciło ci się w głowie. W wieku dwudziestu lat powinnaś mieć męża, dzieci i dom z kryształami w meblach. Ja nie chciałam mieć kryształów, pieluch i obiadów pachnących z tego co udało mi się wystać w kolejkach. W liceum zapisałam się na angielski i dwa razy w tygodniu dojeżdżałam na lekcje do MPiK-u w Suwałkach. Języka włoskiego nauczyłam się już sama. Wtedy, gdy moje koleżanki chodziły na randki, ja wkuwałam słowa, one wychodziły za mąż - ja zdawałam egzaminy, one rodziły dzieci - ja pakowałam plecak i ruszałam na kolejną wyprawę w moje kochane Tatry. Rodzina stuknęła się wymownie w czoło, ale ja nie ustępowałam. Mówiłam, że wcześniej czy później ucieknę z naszej metropolii. Byłam chora na pył. Nie wiesz co to jest?

To choroba beznadziei. Wymyśliła ją Agnieszka Osiecka w swoich "Szpetnych czterdziestolatkach". Wiedziałam, że muszę się z niej wyzwolić, że nikt nie może mi pomóc, że muszę zrobić to sama, konsekwentnie i do końca. Jak tylko wyjeżdżałam z domu, symptomy moich dolegliwości mijały. Każdy powrót był jednocześnie powrotem mojej choroby.



Nie ma nic gorszego jak brak wiary w siebie. Ja musiałam uwierzyć, inaczej - zginęłabym. W czasie jednej z moich górskich wypraw, poznałam grupę studentów archeologii z UMCS-u. Wrócili właśnie z Grecji z jakiegóż wyprawy. Całymi wieczorami z otwartymi ustami słuchałam ich wspomnień, opowieści, oglądając przeżrocza i filmy. Bardzo im zazdrościłam, a potem nieoczekiwanie dla samej siebie, opanowała mnie myśl, obsesja niemal. M u s z ę j e c h a ć d o G r e c j i . M u s z ę ! Chciałam dotknąć kamieni na Akropolu. Zobaczyć Korynt. Przeczytać Homera w oryginale. Posłuchać muzyki Teodorakisa w kraju jej narodzin. Gdy podzieliłam się swoim pomysłem w domu po powrocie z Tatr, usłyszałam krótkie: "Wariacka!" Dwa lata zbierałam na bilet i na tzw. początek. Przeczytałam chyba wszystko o Grecji, co było do zdobycia w Polsce. Przyjeżdżając do Aten na pamięć znałam plan miasta. Wiedziałam gdzie są muzea, biblioteki, jak trafić na Akropol i do Teatru Dionizosa. Jeszcze w kraju na blachę wykułam ponad setkę greckich słówek. Gdy wylądowałam na lotnisku w Atenach, byłam tak podniecona, że nie tylko nie potrafiłam dogadać się po grecku, ale i po angielsku. Radość, którą odczuwałam odebrała mi mowę, a znajomi, którzy czekali na lotnisku, patrzyli na mnie jakby zbliżali. Wkółko powtarzałam bowiem - "Tak się cieszę, że tu jestem".

Zamieszkałam razem z nimi w małym mieszkanku, zajmując rozkładane łóżko w kuchni. Każdego ranka musiałam wcześniej wstawać, bo nie było się gdzie ruszyć, a Irena z Wojtkiem bardzo rano wychodzili do pracy. Byliśmy razem trzy miesiące. Czekali na wizę do Kanady i praktycznie siedzieli na walizkach. Czy możesz wyobrazić sobie ponad sto dni w ciasnocie, tymczasowości, nerwowości, rozmowach o Kanadzie, marzeniach o "ziemi obiecanej". Było ciężko, czasem bardzo, ale jestem im wdzięczna,

że mnie przysparzali, pomogli i nie zostawili na ulicy. Dużo nauczyłam się od nich, a czasem nawet wydawało mi się, że są mi bliżej i bardziej kochani niż moja rodzina. Zaprzyjaźniliśmy się. Wyjeżdżając zostawili mi urządzone mieszkanie, nie biorąc przysłówowej drachmy za włożoną w nie pracę. Zapłaciłam tylko za to co sami musieli kupić. Po Irene nie wzięłam wszystkie prace u Greczynek, a Wojtek na potęganie zrobił mi tę półkę nad łóżkiem. Niedługo jednak cieszyłam się swoim szczęściem. W tydzień po ich wyjeździe, włamano się do mojego już mieszkanka. Czy dużo zabrali? Nie, choć trudno ocenić, bo to subiektywne odczucie. Dla mnie dużo, bo wszystko co miałam.

dzień na lekcje greckiego, dużo czytać, zwiędzać i szybko żyć. Muszę się spieszyć bo słyszę o Ustawie, a ja chciałam jeszcze zobaczyć Olimp, Delfy, Meteory i tyle, tyle cudnych miejsc. Kocham Grecję nie mniej, niż przed trzema laty, gdy zapragnęłam ją zobaczyć i poznać. Staram się nie zauważać jej niedoskonałości, bo przecież na świecie nie ma idealnego kraju, ustroju ani idealnych ludzi. Jestem tu prawdziwie szczęśliwa. Czasem tylko brakuje mi zapachu Tatr, suwalskiego wiatru i uczucia, że jest się tak naprawdę u siebie. Wiem jednak, że wrócę do moich jezior, do gajdółki z którego ciągle gdzieś uciekam, znów muszę zmęczyć się na górskim szlaku, by poczuć, że jestem w DOMU. Wrócę tam, wiem to. Nie wiem tylko kiedy. Na razie szukam siebie.....

+++

Spotkałam niezwykłą dziewczynę. Poszukującą, niespokojną, ciekawą życia, ludzi i świata. Rozmawialiśmy do późnych godzin nocnych. To był jeden z tych wieczorów, których się nie zapomina, obcując z tak niecodzienną osobowością. Słuchałam uważnie, przygląda-

łam się jej żywej mimice, gestykulacji i nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że znam ten życiorys, że już gdzieś go słyszałam...

W drodze do domu wyszeptałam w mojej pamięci podobne słowa, tęsknotę za sensem życia, poszukiwaniem prawdy o sobie samym. Niedawno poznałam młodego człowieka, który już znalazł odpowiedź, odnalazł drogę, która już nie prowadzi do nikąd, który wie jak zapełnić pustkę, jak wyjść z beznadziei. Nigdy nie zapomnę jego błyszczących oczu przesłoniętych szklami okularów i słów, które wypowiadał:

"Odwieczną prawdą, jedyną i niezaprzeczną jest Bóg - Jezus Chrystus. Każdy człowiek, wszyscy ludzie przez całe życie szukają Boga, tylko, że o tym nie wiedzą, nie są tego świadomi!....."

W tym miejscu nie dokończę jego wypowiedzi. Myślę, że warto poznać mojego rozmówcę bliżej. Uczynię to już wkrótce. Obiecuję!

Bożena SZARA

NIE DAJMY SIĘ NABIERAĆ

To była środa - 11 marca. Ulicą Aharon podążają do pracy dwaj młodzi Polacy.

Wmieszani w falę przechodniów, nie wyróżniają się praktycznie niczym, ale bystre oczy nieznanego wykupują ich i każą zatrzymać. Zapytani o Adeo Paramonis, usiłują tłumaczyć się i wyjaśniać swoją sytuację. Jeden z nich mówi o swym rychłym powrocie do kraju i kupionym już bilecie, drugi z zatrzymanych sięga po dokumenty schowane w dość grubo wypchanym portfelu.

Mężczyzna, który ich zatrzymał szybko spostrzegł jego zawartość i niemal natychmiast decyduje: "Ty jedziesz ze mną na policję". Wsiadają do jego samochodu, by już po krótkim czasie, w okolicy Placu Vatis zatrzymać się. Nieznajomy zabiera Polakowi pieniądze i niemal natychmiast wy-

rzuca go z samochodu.

Nie dajmy się nabierać! Z relacji poszkodowanych wiemy, iż nie był to żaden funkcjonariusz policji ani inna, upoważniona do sprawdzania dokumentów, osoba. Po prostu człowiek dobrze zorientowany w naszej trudnej, niezalegalizowanej pozycji emigrantów. Nieznajomy co prawda machnął im przed oczyma jakąś legitymację, ale nieznajomość greckiego i stres wywołany nagłym zdarzeniem, odebrał im rozsądek i trzeźwość oceny sytuacji.

Szanowni Czytelnicy! UWAŻAJMY !!! To nie jest odosobniony przypadek o jakim słyszymy. Ostrzegamy przed oszustami! Nie bądźmy naiwni i zastraszeni!

NIE DAJMY SIĘ NABIERAĆ !!!



NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

Z OKAZJI ZAWARCIA ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIEGO ARLECIE I JERZEMU CHMIELOWCOM DEUGICH LAT ŻYCIA W SZCZĘŚCIU GRAZ SPEŁNIENIA NAJSKRYTSZYCH MARZEN

ŻYCZY
TADEK

UPARŁAM SIĘ



UPARŁAM SIĘ.

Gdy się patrzy na jej zgrabną, szczupłą sylwetkę, smukłą, błądzącą w nieustannym ruchu rękę, drobną, bladą twarz, trudno uwierzyć ile siły, przebojowości i uporu tkwi w tak kruchej kobiecie.

Helena Zadrejko. Polska malarka osiadła od 10 lat w Atenach. Znana i ceniona w Polsce, w Grecji musiała zacząć od początku walkę o sławę, nazwisko, swoje obrazy i osobowość.

Po latach upartych zmaganiach, wyrzeczeń i rozczarowań przyszedł sukces mierzony ilością wystaw, wywiadów dla prasy, radia i telewizji. Sukces artystyczny, ale nie finansowy. Więc okrada siebie z czasu pracując gdzie się da, aby móc być tym kim chce i musi być: malarzem. Zarobione ciężką pracą pieniądze wydaje na farby, płótna, ramy... i maluje, maluje, maluje....

Helena Zadrejko, to nazwisko znane już konieserom sztuki w Polsce w Grecji w Europie.

DZIECIŃSTWO

Urodziłam się na tzw. kresach w okolicach Białowieży. Wojna była winna, że będąc Polakami staliśmy się nagle obywatelami Związku Radzieckiego. Udało nam się jednak bez większych problemów wrócić do kraju.

Czas dzieciństwa wspominam z wielkim sentymentem. Byłam i jestem dzieckiem natury. Chowała i kształciła mnie przyroda. To właśnie piękno otaczającego świata zadecydowało o moim losie. Uwielbiałam malować fragmenty podpatrywanej rzeczywistości, rośliny, zwierzęta..

Nie byłam tak genialnym dzieckiem jak Matejko czy Chełmoński, ale talent niewątpliwie miałam. Być może odziedziczyłam go po wujku, malarzu - amatorze, który na dziesiątkach płócien, zauroczony Kossakiem, utrwał konie i sceny batalistyczne.

BYĆ MALARZEM

Naturalne jest, że po wyjeździe na ziemię odzyskaną, ukończyłam Liceum Plastyczne we Wrocławiu. Później wymarzyłam sobie studia

u pana Nowosielskiego, świeżo akuratu mianowanego prof. krakowskiej ASP. Pojechałam, zdałam i ... Pierwsze lata były koszmarem. Nie mogłam robić tego czego chciał nauczyciel bo mój sposób widzenia świata był zupełnie inny. Byłam i jestem urodzoną wieśniaczką. Mój świat był naturalny a nie abstrakcyjny. Tego rodzaju realizm był wówczas zupełnie niemodny "Terpentynkę i wymazać" powtarzał mi Nowosielski setki razy. Ileż musiałam się namozić aby mnie zaakceptowano. Byłam twarda i uparta więc w końcu machnięto na mnie ręką i pozwolono malować w konwencji "a la Zadrejko". Oczywiście nie obyło się bez małych ustępstw, bo przecież bardzo chciałam aby moje prace jednak podobały się profesorowi.

MOJE OBRAZY

Ponieważ jestem krótkowidzem, w kręgu moich zainteresowań znalazło się przede wszystkim to co mogłam dokładnie obejrzeć, zobaczyć z bliska. Być może dlatego wyspecjalizowałam się w portrecie i martwej naturze. Pierwsze próby, tak oceniam je po latach, były jednak tylko estetyczne, dekoracyjne i płaskie. Zarzucano mi, że nie umiem np. malować rąk, więc z przekory i uporu każdy mój portret musiał mieć ręce. Dzisiaj są one jednym z najcenniejszych elementów obrazu.

Swoją styl określiłabym jako osobisty, pełen poezji i uczucia realizm. Chyba się podoba bo moje obrazy prezentowały galerie w Polsce, Niemczech, Holandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Brazylii, USA, Związku Radzieckim, Szwecji... Jesienią najprawdopodobniej zobaczycie Japonia i Kanada.

MOI MĘŻCZYZNI

Bez wątpienia najwięcej zawdzięczałam prof. Jerzemu Nowosielskiemu, wielkiemu humaniście, niezwykle wykształconemu człowiekowi i znakomitemu malarzowi. Walcząc z nim lub idąc na kompromisy, upierając się lub ulegając rodziłam się jako twórca i osobowość.

Rysunku uczyłam się pod kierunkiem wspaniałego pedagoga Eugeniusza Wańka. On nie krytykował, ale podziwiał i oceniał, nigdy nie korygował. Podobało mu się, że byłam wbrew modzie, szczerą i naturalną. "Dobrze, dobrze. Tak trzeba" mrucał akceptującą pobrzękując kluczykami. Dzięki niemu miałam siłę, żeby walczyć z Nowosielskim.

Mój pierwszy mąż i kolega ze studiów zarazem, Telemach Pilicidis nie umiał sobie poradzić z problemem dominacji profesora. Uznał ją, zaakceptował i powiełał "nowosielszczyznę" w swoich obrazach. Przez 12 lat naszego małżeństwa walczyłam z cięmiem profesora. Po rozwodzie Telemach, być może pod wpływem bolesnych przeżyć, odnalazł siebie i swój styl. Druga żona, nie jest malarzką, w pełni akceptuje, podziela i naśladuje w swoich amatorskich pracach męża. Tworzą szczęśliwy, zdrowy i satysfakcjonujący układ rodzinno-zawodowy. Nie obawiam się o losy syna, który pozostał w Polsce przy ojcu, córka jest natomiast ze mną w Atenach.

Pilicidis jest w Polsce cenionym malarzem o wielkiej wyobraźni i fantazji. Nazwijmy go twórcą kosmicznym ponieważ fascynuje go mikro- i makroswiat. Do dnia dzisiejszego mamy dla siebie wiele szacunku i przyjaźni.

Ja również wyszłam drugi raz za mąż. Męża poznałam w czasie urlopu spędzonego w Grecji. Dla kochanego mężczyzny zrezygnowałam ze wszystkiego, uznania, sławy, przyjaciół, pieniędzy i zamieszkałam w Atenach. Pierwsze lata były niesłychanie ciężkie. Mój mąż okazał się wielkim artystą "życiowym". Mając niezwykle atrakcyjny zawód nie pracował w ciągu 7 lat naszego małżeństwa ani jednego dnia. Nie znaczy to, aby był na moim utrzymaniu. Żyliśmy z wynajmu lokalu na sklep, mieliśmy własne piękne mieszkanie. Było to jednak za mało, aby móc żyć w miarę przyzwoicie.

Poza tym mój mąż Grek, był bardzo zazdrosny o moją pracę i wszystkie publiczne występy z nią związane. Różniliśmy się również charakterami. Ja, niesłychanie obowiązkowa i pracowita na pierwszym miejscu stawiałam obowiązki i pracę, mąż - przyjemność. Przez wiele lat usiłowaliśmy wzajemnie zmienić siebie. Nie udało się. Jestem już trzy lata po rozwodzie. Zawodowo osiągnęłam w tym czasie bardzo dużo. Zorganizowałam wiele wernisarzy, na których mam ciągle coś nowego do pokazania, dużo maluję i aby żyć dużo pracuję. W Grecji nauczyłam się traktować malarstwo jako przyjemność i powołanie, a nie jako źródło dużych dochodów.

Maluję portrety na zamówienie. Nie mam stałych cen, zawsze przy ich ustalaniu sugeruję się sytuacją klienta. Nie znaczy to, że zajmuję się filantropią, bo z czegoś żyć trzeba. Ale nie przyznam się nigdy ile wzięłam za portret matki i córki emigrujących do Kanady.

POLSKA I ŚWIAT

Z krajem utrzymuję bardzo bliskie kontakty. Nie zapomniano tam o mnie. Co roku jeżdżę na plenery, wystawy... Marzyłam o powrocie w strony rodzinnej Białowieży, o kupnie jakiejś chałupy i życia wśród natury. Niestety, zupełnie nierealne. Jak wszystkie marzenia i te rozbiły się o barierę finansową. Tyle lat tużaczki po świecie sprawiło, że nie czuję się niewolnicą określonego miejsca na ziemi. Jest mi tam dobrze, gdzie mogę malować. Ziemia jest jedna, powinniśmy dbać o nią, o jej piękno i dobro. Nie wydaje mi się aż tak ważne czy jest się Polakiem, Rosjaninem czy Francuzem. Minęły chyba czasy gdy walciono o każdy kamień, o każdą miedzę. Ja w każdym razie nie chciałabym o to walczyć. Każdy powinien mieć swoje miejsce na ziemi, gdzie robi to co chce. Chciałabym je w końcu znaleźć.

Wiesława Nagórny-Jeż

ZAPROSZENIE NA WERNISARZ



Marzec i kwiecień ateński nabierają rumieńców i to malowanych polskimi pędzlami.

Po niezwykle udanej, komentowanej szeroko przez prasę i telewizję wystawie Heleny Zadrejko, udało się ku radosnemu zdziwieniu zrealizować kolejną.

Autorem miłej niespodzianki jest malarz, kierownik pracowni malarstwa i rysunku, adiunkt warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Stanisław Baj.

Ponad 30 obrazów, pow. portretów chłopaków i pejzaży, osadzonych

mocno w tradycji polskiego realizmu, bliskich malarstwu Józefa Chełmońskiego i Piotra Michałowskiego obejrzeć można przy ulicy Ksenofontosa 7, okolice Syntagma od 17 do 31 marca w godz. 9-13 i 17-21.

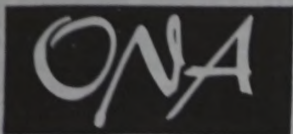
Ten malutki skrawek ojczyzny w samym centrum Aten dostarcza wielu wzruszeń, nie tylko natury estetycznej. Zapraszamy więc na sentymentalne spotkanie z Polską.

WNJ

Zadziwiający wywiad z Aliną, córką Fidela Castro

SENS

Zostaliśmy pozbawieni jaj...



Nr 2, 92. Cena 25 000 zł

Alina została wychowana przez niańkę. Jej matka, „passionaria” wczesnej rewolucji, pracowała po czternaście godzin na dobę. Ojca dziewczynka widywała częściej w telewizji w oliwkowozielonym mundurze niż przy swoim łóżeczku. Czas nie był ku temu odpowiedni. Historia przez duże „H” tworzyła się na jej oczach.

Trzydzieści pięć lat później, dzielnica Nuevo Vedado w sercu Hawany, godzina 21. Ciemna uliczka. Z trudem można rozpoznać kontury szarej kamienicy bez wyrazu zbudowanej pospiesznie w latach sześćdziesiątych.

Odziana w czarno-białe kimono z włosami ściągniętymi w kokczek, Alina, była modelką, z naturalnym wdziękiem przeprosza za nieporządek. Ze ścian odpada farba. „Nora” – mówi i uśmiecha się z zakłopotaniem. Tutaj właśnie, w tym zwyczajnym czteropokojowym mieszkaniu, zadziwiająco pozbawionym fotografii Fidela, wychowuje sama Moumy, trzynastoletnią córkę. Nie ma nadziei dla kraju na lepszą przyszłość, ani dla siebie samej. Mimo licznych podań Alina nie może wyjechać z Kuby. Pięć lat temu poślubiła Meksykanina, mimo to odmówiono jej wyjazdu. Pozornie bez przyczyny. Chyba że Fidel postanowił ukarać „enfant terrible”. Za jej ducha drobniomieszczanki.

– Szwedzka gazeta „Expressen” podała ostatnio, że jest pani narażona na różnego typu represje ze strony władz kubańskich, oraz że zastosowano wobec pani areszt domowy. Czy to prawda?

– Nie, to fałszywa informacja. To kampania nagłośniona przez międzynarodową prasę na podstawie zeznań przyjaciół z dzieciństwa, którzy znaleźli się na emigracji.

– Poślubiła pani obywatela Meksyku. Mimo to odmówiono pani – i nadal się odmawia – prawa opuszczenia Kuby. Dlaczego?

– Nie rozumiem tego. „Oni” pewnie wyobrażają sobie, że jeśli raz wyjadę z Kuby, już nigdy na nią nie powrócę. Nie chcą uciec. Przysięgam. Chcę tylko pooddychać. Powtóżyć się trochę. Ale to niemożliwe. Za każdym razem mówią mi: „Nie, proszę pani” nie podając powodów odmowy... Z tej przyczyny musiałam rozwieść się z człowiekiem, którego kochałam... W wyniku takiej postawy władz wobec mojej osoby, mój były małżonek jest dzisiaj przekonywany, iż popełniłam jakiś niewybaczalny czyn!

– Czyż nie jest pani więźniem w swoim własnym kraju?

– Więźniem? Nie wiem. Czuję się zamknięta. Podobnie jak moja córka. Ma dziś trzynaście lat i jeszcze nigdy nie była za granicą. To nie normalne! Sądzę, że kobiety poniżej trzydziestki oraz mężczyźni, którzy nie ukończyli jeszcze trzydziestu lat (to wiek oficjalnie wymagany by móc podróżować), czują się również zamknięci w tym kraju.

– Czy trudno to znieść?

– Tak, to bez sensu... Po drugiej wojnie światowej Japończycy byli zrujnowani. Jednakże podnieśli się z biedy. Jak? Wysyłając swoje „mózgi” do ZSRR, do USA, do Europy, na cały świat oraz wykorzystując inteligencję swoich ludzi. Dlatego właśnie trzeba podróżować, by otworzyć swój umysł, poszerzyć horyzonty...

– Jakże jest pani zdanie na temat ojca?

– Nie utrzymujemy stosunków od kilku lat. Z powodu różnic, z powodu rzeczy, które zaszyły i które wołałabym przemilczeć... W każdym razie nie nazywam się Alina Castro lecz Alina Fernandez, od nazwiska matki. Kiedy byłam modelką, mnóstwo osób przychodziło oglądać mnie na pokazach. W rzeczywistości przybiegali po to, by obejrzeć córkę Castro. Miałam dosyć robienia z siebie małpy. I tak pewnego dnia dotknęła postawą niektórych dziennikarzy zaprzeczam wręcz, że jestem jego córką. Skłamałam, gdyż sądzę, iż należy szanować prywatność, a mojego ojca w szczególności. Mogę mieć różne opinie na jego temat jako o człowieku, polityku, ale ojciec to świętość.

– Nie chce pani również mówić o nim jako o polityku?

– (cisza) Tak, nie chciałabym... Na Kubie ludzie są bardzo oddani Fidelowi. Fidel to człowiek charyzmatyczny, który potrafi przekonywać, to nie ulega wątpliwości. Przed dwoma laty na przykład w kraju pojawiły się nieprawdopodobne pogłoski. Mieli nas zaatakować Amerykanie. Wymieniono nawet datę, mówio-

no o listopadzie. Według pogłosek udało im się umieścić mikrofon w zębach trzonowych George'a Busha (śmiej). Ludzie się wystraszyli. Zaczęto przygotowywać okopy w szkołach. Wiem coś na ten temat, bo moja córka również znalazła się tam pewnego dnia z łopatą w ręce. Ja się śmiałam, ale wszyscy w to uwierzyli. Łatwo wierność ludzi jest nieprawdopodobna.

– Fakt bycia córką Fidela Castro nie daje więc żadnych przywilejów?

– Wręcz odwrotnie. Zamiast korzystać z wszystkich przywilejów, jestem poddana wszystkim wynikającym z tego faktu ograniczeniom. Ludzie tworzą sobie pewne wyobrażenia o mnie, które nie odpowiada rzeczywistości. A kiedy zdają sobie z tego sprawę, są rozczarowani i dają mi to odczuć. Karolina z Monaco odpowiada wyobrażeniu o księżniczce... Ja nie mam w sobie nic z córki prezydenta.

– Żyje pani jak normalna kobieta?

– Można tak powiedzieć. Życie normalnej,



zwykłej Kubanki to walki na głowie o siódmej wieczorem, długotrwałe wystawianie w kolejkach zwłaszcza gdy występują braki towarów, gotowanie dla męża, pranie bielizny, praca... To niewolnictwo. Ale to kobiety same nałożyły na siebie te obowiązki. Zawdzięczamy to Angielkom, słynnym sufrażystkom. Historia walki o prawo do pracy dla kobiet to dopiero coś! Chciały się wyemancypować, a zwały sobie na głowę jeszcze więcej kłopotów.

– Miała więc pani dwa lata, kiedy wybuchła rewolucja?

– Tak, do piętnastego roku życia byłam nawet kimś, kogo można określić „czerwony”. Byłam pionierką, członkiem komunistycznej organizacji młodzieżowej. To było normalne. W tamtych czasach, na początku rewolucji, moja matka walczyła po stronie ortodoksyjnej partii. To w tamtym okresie właśnie spotkała Fidela. Cała moja młodość upłynęła pod znakiem rewolucji. A potem nagle doznałam jakby oświecenia. Zaczęłam widzieć, zastanawiać się, rozumieć...

– To znaczy...

– To trudno wytłumaczyć. Staram się o tym nie myśleć... (wahanie) To tak, jakbym chciała podnieść kurtynę i pozostawić innym przyjemność oklaskiwania dzieła teatralnego.

– Co pani odkryła za kurtyną?

– Wielką finezję. Tak, zauważyłam, że ten system manipulacji ludźmi bardzo finezyjnie, nieomal genialnie. Weźmy na przykład pierwszy wielki przewrót komunistów, który wydarzył się na moich oczach. Kiedy rewolucja zatriumfowała, przywódcy zaczęli mówić o komunizmie. Przeraziło to przynajmniej połowę ludności. Zdecydowano więc uciec się do władzy kobiet lansując plan „Anna Bettancourt”. Polegał on na tym, iż wyszukano setki młodych wieśniaczek, prawie analfabetek, zaofiarowano im stypendia, umieszczono je w wytwornych mieszkaniach przy piątą aleję w Hawanie. Tam nauczono je czytać, pisać, szyc. Krótko mówiąc – żyć jak księżniczki. Potem po kilku latach odesłano je do rodzinnych wsi. W rzeczywistości wyciągnięto te kobiety z ich dziur aby „zrzucić” je następnie do wili ozdobionych kryształowymi żyrandolami z Murano. Niech pani sobie wyobrazi jak wielką siłą polityczną stanowiły potem wśród ludu. Wieszczki przekształcone w przywódczynię rewolucji.

– To właśnie było finezją?

– Tak, to był manewr polityczny... Często w polityce robi się dywersję w poważnych tematach. Niech pani weźmie na przykład ten slogan: „Socjalizm lub Śmierć”, co za głupota. Ludzie nie po to rodzą się, by zaraz umierać. Ja powiedziałabym raczej „Socjalizm lub Życie”.

– Władza pyszni się tym, że ofiarowuje ludziom „minimum życiowe”. Czyż to nie jest tylko propaganda?

– To rzeczywistość. Lecznictwo i szkolnictwo są bezpłatne. Nie widuje się żebraków na ulicach. Tylko że nikt nie wyobraża sobie jak bardzo stresujące jest oczekiwanie godzinami na litr mleka, na kawałek mięsa dla dzieci, na chleb. Po 33 latach od rewolucji można było spodziewać się większego postępu...

– Jak wytłumaczy pani „bierność” narodu kubańskiego?

– Zostaliśmy pozbawieni jaj... A przecież je mieliśmy. W każdym razie odkał utworzono w każdej dzielnicy Komitet Obrony Rewolucji, mamy policję prawie u siebie w domu!

– A dysydenci?

– Jest ich trochę. Ale nie mają żadnych możliwości działania. Żeby uprawiać dysydenstwo trzeba mieć przynajmniej fotokoparkę.

– Wyobraźmy sobie, że jutro miałyby miejsce na Kubie wolne wybory. Czy pani ojciec zostałby wybrany?

– Tak, to nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Gdyż ten system nie pozwala na poważną opozycję. Kogóż lud mógłby wybrać? Inne święte krowy na stanowiskach od 33 lat?

– Jak wytłumaczy pani to ślepe oddanie jednemu człowiekowi?

– A jak wytłumaczyć ślepe oddanie Napoleonowi lub Hitlerowi? Nie chcą porównywać... Ale niech pani spojrz na Argentynę. Tam również odczuwano silne przywiązanie do Ewy Peron, pierwszej kobiety Ameryki Łacińskiej, która poruszyła swój kraj. Po jej śmierci taszczono jej trumnę po świecie. To nieprawdopodobne!

– Czy nie ma w tym niebezpieczeństwa?

– Jest, oczywiście. Osoba pozostająca u władzy ma być może tylko jedną wadę, zawsze tę samą, nigdy nie wie kiedy powinna odejść.

– A Pinochet?

– On był zmuszony odejść. Powiedzmy raczej stworzono mu okazję, by odszedł elegancko.

– Czy ma się prawo na Kubie występować przeciwko reżimowi?

– Nie.

– Czyż się ryzykuje?

– Wszystkim. Poczynając od wolności. Wolności już bardzo względnej...

– Czy to dyktatura?

– Etymologicznie dyktatura odpowiada czemuś innemu. Dyktatorowi zostaje powierzona czasowo władza absolutna w przypadku groźnego kryzysu, zagrożenia. Tyrania to coś innego...

– Reżim kubański jest tyranią?

– Tak... z punktu widzenia etymologicznego.

– Czy wierzy pani jeszcze w pewne wartości?

– Nie, dałam się porwać nurtowi wydarzeń. Po drodze straciłam ideały. Nie mam już punktów odniesienia. Wpadłam w dołek. Dzisiaj usiłuję podnieść się z niego.

– Co się wydarzyło?

– Oczywiście mój rozwód. Ale również dwa lata temu afera „Ochoa”. Wielu dygnitarzy reżimu zostało rozstrzelanych za handel narkotykami. Dwóch z nich znałam osobiście. To ludzie bardzo uzdolnieni, o wielkiej inteligencji i burzliwym temperamencie. Poświęcili całe swoje życie rewolucji. Pierwszy został rozstrzelany, drugi ciągle przebywa w więzieniu.

– Jakże są dzisiaj pani życzenia?

– Pragnę od 33 lat, by ktoś zajął się gospodarczo tym krajem. Chciałabym wychować córkę tak jak tego pragnę. Chciałabym żeby moi sąsiedzi nie byli tak agresywni wobec siebie, dlatego że mają za dużo kłopotów... Chciałabym rzeczy bardzo prostych.

– Przewiduje się, że Kuba wróci do epoki kamienia łupanego.

– Wiem. Mówi się już nawet o zupach dla ludu. Czyż to nie śmieszne wrócić do rewolucji francuskiej? Poważnie mówiąc nie chciałabym, żeby Kubę spotkał los ZSRR...

– Jest pani pesymistką?

– Pesymistką i do tego zadowoloną. Na Kubie oczekuje się cudu. Ale przyszłość wydaje mi się czarna. Nie można tego kontynuować w taki sposób przez następne 15 lat. To straszne. Nie chcę powitać dwudziestego pierwszego wieku w tych warunkach...

DIANE DROIN GAMMA
Tłum. A. ŻOLNIERKIEWICZ

Nr 4 (XII 1991). Cena 19 000 zł

W nowej Polsce

Dla mnie Polska jest jedna, ta sama i ma historyczną kontynuację. Polacy są tym samym narodem, którym byli w 1929 czy też 1939 roku.

Jeśli chodzi o zmianę systemu politycznego, ekonomicznego – jest to sprawa wyłącznie Polaków. To nie zmienia naszych uczuć przyjaźni wobec kraju, w którym żyję ponad trzy lata, z którym zarówno w sensie pracy jak i oświecenia jestem związana od dawna. Mam tu przyjaciół, podobnie jak w innych krajach świata. W niektórych przypadkach nawiązałam kontakty wychodzące poza zwykłe stosunki pracy. Przy jej wykonywaniu poznaje się różne osoby, o różnym sposobie myślenia, temperamencie, ideologii, przekonaniach politycznych. Stosunki zależą od wysłuchania swoich racji i zachowania wzajemnego szacunku. Wówczas nie może być problemów z porozumieniem się. Jeśli ktoś ma uprzedzenia, trudno nawiązać nie tylko stosunki, ale nawet dialog. Uważam, że w zmieniającej się Polsce, jak pan to zdefiniował, są możliwe obydwie przypadki. Mimo to zawsze będę pamiętać o ludziach należących do pierwszego z nich.

Jeśli chodzi o pana pytanie co mi się w Polsce nie podobało, mogę powiedzieć, że tak samo jak w każdym innym kraju mogą pojawić się myślowe schematy, uprzedzenia, a także powierzchowne sądy wynikające z informacji innych ludzi, lub też oparte na doświadczeniach innych krajów. Czasem były to opinie schematyczne, nieprawdziwe w odniesieniu do Kuby i właśnie to mi się nie podobało. Jak przypuszczam, Polakom nie podoba się, gdy ktoś mówi źle o ich własnym kraju.

Stosunki polsko-kubańskie

Rozwijają się normalnie, według przyjętych zasad. W tym życiu nic nie jest doskonałe i te stosunki także doskonałe nie są. Mogłyby być lepsze. Sądzę, że żadna ze stron nie miała nic przeciwko temu, aby się polepszyły. Myślę, że istnieje pragnienie współpracy i utrzymanie właściwego dla nich klimatu. Stosunki handlowe są ograniczone. Niewielkie operacje, kontakty między przedsiębiorstwami kubańskimi i polskimi. Niektórzy polscy przedsiębiorcy prywatnie pragną znaleźć drogę do nowych kontaktów z Kubą. To oczywiście początek i wymaga czasu.

Monopartyjność

Monopartyjność należy do kubańskiej tradycji politycznej i stanowi obecnie jej kontynuację w systemie socjalistycznym. Była jedna partia, którą stworzył Jose Martí, aby podnieść naród do

wprost

Nr 6 (9 II). Cena 5 000 zł

– Czy uczestnicy walk rewolucyjnych w latach 1956-1959 myśleli o wprowadzeniu na Kubie systemu komunistycznego?

– O żadnym komunizmie nie było mowy. Chcieliśmy, żeby Kuba stała się państwem prawa, żeby nie była republiką na fasce kacyków. Dostrzegaliśmy konieczność przeprowadzenia reform dotyczących własności chłopskiej, warunków życia kubańskich rodzin oraz innych reform o charakterze społecznym i gospodarczym. Wszystko to jednak miało odbywać się w ramach praw, jakie przysługują społeczeństwu pluralistycznemu. Rewolucja, którą kierował Fidel Castro, obiecywała powrót do demokracji konstytucyjnej.

– Jak doszło do rozejścia się dróg – pana i Fidela Castro?

– Kiedy 1 stycznia 1959 r. zwyciężyła rewolucja, byłem jednym z kilku najbardziej wyróżniających się komendantów, mimo że rozpocząłem walkę później niż pozostali. Przebywałem w górach tylko 9 miesięcy. Mówiłem się tam o rewolucji demokratycznej. Cóż jednak stało się potem? Już po trzech miesiącach, jakie upłynęły od zdobycia władzy, zdemolowano mi dom. Castro prowadził podwójną grę. W siłach zbrojnych zaczęto podstawiać pionki, różnych poruczników i kapitanów, którzy byli w partii komunistycznej i nie uczestniczyli bezpośrednio w walkach. Dostrzegalem to i dyskutowałem o tym wraz z innymi członkami „Ruchu 26 Lipca”. Nie mieliśmy wątpliwości, że realizowany przez Castro plan to zdrada. W lipcu 1959 r. po dyskusji z Fidelem powiedziałem mu: „Jeśli tak ma być, to ja odchodzę”. A on mi na to: „Nie, to nie tak. Ja nie jestem komunistą. Ty o tym wiesz”. A ja na to, że nie wiem. „Słyszałem to 50 razy, ale widzę, iż dzieje się coś innego”. I wreszcie zdałem sobie sprawę, że

zostanę wykorzystany w procesie zdrady rewolucji i narodu.

Napisałem więc list, w którym oświadczyłem, że odchodzę. Kiedy to uczyniłem, chciał mi

Isabel Allende, ambasador Kuby w Polsce:

Historia Fidela uniewinni

wojny przeciwko hiszpańskiemu kolonializmowi. Podobnie była jedna partia, która powstała z integracji wszystkich ugrupowań i organizacji walczących przeciwko tyranowi Fulgencio Batistie. Z tej tradycji wyrasta obecna partia. Powinam przypomnieć, że decyzja stworzenia socjalizmu była na Kubie wynikiem woli narodu, a ta jego część, która na to się nie zgodziła, wyemigrowała z kraju z własnej chęci bez żadnego przymusu. Budowa systemu kubańskiego wymaga zdecydowanej woli. Tej woli, którą w Polsce chyba także powinno się rozumieć. Polacy są chrześcijanami, a ogólnie biorąc chrześcijanie są zdolni do wyrzeczeń, do przekładania innych nad swoje własne. A to właśnie robią ci Kubańczycy, którzy zdecydowali się pozostać i tworzyć socjalizm. Stać ich na to, aby interesy społeczne i wspólne postawić ponad własne.

Bardzo wielu ludzi uważa, że jest to utopia. Ktoś w „Sensie” napisał o utopii, o tragicznej, przegranej utopii kubańskiej. To jest sprawa pojęć i przekonań. Dla Kubańczyków przestała nią być. To jest nasza rzeczywistość. Czasem bardzo trudna, ale ta, której chce większość społeczeństwa.

Abym prawdziwie zmierzyć, czy rewolucja kubańska jest tragiczną i przegraną utopią trzeba znieść blokadę ekonomiczną USA, blokadę, która zahamowała rozwój Kuby i naruszyła prawa narodu. I wówczas ocenić: jest to utopia, czy też właściwe poszukiwanie drogi dla Trzeciego Świata.

Stany Zjednoczone

My nie nienawidzimy Amerykanów. Kolejne rządy w USA utrzymywały specjalnie agresywną politykę wobec Kuby. Wcale to przecież nie znaczy, że my mielibyśmy odczuwać nienawiść do społeczeństwa amerykańskiego. Wśród Amerykanów jest też wielu przyjaciół Kuby. Nie są oni ani socjalistami, ani komunistami, są to po prostu rozsądni ludzie, którzy szanują cudze prawa. A w myśli słów wielkiego prezydenta Meksyku Benito Juareza: „Szacunek dla cudzych praw oznacza pokój”.

Nie jest paradoksem, że kubańska emigracja zmierzała i nadal kieruje się do USA. W 1959 roku zwolnienicy dyktatora Batisty wyjechali do Stanów Zjednoczonych uważając, że jest to dla nich najlepsza meta, bo batistowski rząd, które-

mu oni służyli, sam służył interesom Stanów Zjednoczonych. USA pomogły im osiedlić się na swoim terytorium, a nawet stymulowały ich przyjazd.

Z drugiej strony, we wszystkich krajach istnieje emigracja ekonomiczna. Przed rewolucją wielu Kubańczyków także emigrowało do USA.

Dialog z emigracją i opozycją

Nie można mówić o dialogu pomiędzy rządem kubańskim a emigracją i opozycją w tym sensie, w jakim rozumie się to w Europie. Emigracja kubańska ponadto nie jest jednolita, nie jest zjednoczona, nie ma tożsamych interesów. Nawet ci, dla których głównym celem jest obalenie Fidela Castro i kubańskiej rewolucji nie są zjednoczeni. Dyskutują o stanowiskach, które chcą zająć w przyszłym rządzie. Mają wiele ambicji osobistych, czemu dają wyraz również w publikacjach w zachodniej prasie. Ale jest także emigracja, która chce rozmawiać i nie ma zamiaru zmieniać systemu na Kubie. Z nią prowadzimy dialog. To nie rząd kubański stwarza trudności, ale ta emigracja, o której mówiłam w pierwszych słowach. Ta emigracja, która przesługuje Kubę, neguje nasze wartości i nawet posuwa się do mordowania Kubańczyków, którzy pragną, aby ich kraj był niezależny i niepodległy.

Fidel Castro

Jestem reprezentantką Fidela Castro, reprezentantką Kuby i państwa kubańskiego. I pan mnie prosi, abym mówiła o Fidelu Castro w chwili, kiedy rozpętano propagandę wrogości przeciwko niemu i Kubie. Co mogę zrobić w tej sytuacji? Jedyne, to mówić prywatnie, od siebie, przestać być w tej chwili ambasadorem i powiedzieć co czuje Kubańczyk mojego pokolenia do Fidela Castro. A to wiele uczuć. Ludzie z mojej generacji pamiętają Fidela Castro walczącego na uniwersytecie. Fidela Castro, który zaatakował Moncadę, a także tego, który wystąpił przed trybunałem z mistrzowską mową obrończą „Historia mnie uniewinni”. Teraz propagandą mówi, że Fidel Castro zdradził swoje ideały, a jestem przekonana, że historia nie tylko uniewinniła go wówczas, ale także uniewinni go w przyszłości. Fidel Castro jest dla większości Kubańczyków, także dla młodzieży, symbolem niepodległości narodowej i sprawiedliwości społecznej na Kubie.

Fidel Castro jest symbolem demokracji, dlatego że wszystko co robiliśmy przed nim było jej karykaturą. Jedyne z nim mogliśmy zrozumieć czym jest demokracja nie reprezentatywna, ale uczestnicząca, w której ludzie mogą według własnych kryteriów decydować o życiu kraju.

Sądzi się, że na Kubie istnieje dyktatura, bo nie wprowadziliśmy zachodniej demokracji. Nawet ludzie, którzy nigdy nie byli na wyspie mówią, że na Kubie istnieje system totalitarny. Co to oznacza system totalitarny?

Nie zanotowano na Kubie wypadków zaginięcia, czy ktoś widział, że policjant bije kobietę? Byłoby trudno wymienić takie wypadki. Na Kubie panuje spokój i to również zawdzięczamy Fidelowi Castro. Często mówiąc o nim używa się ironicznego tonu, używając terminu „comandante”. A on jest rzeczywistym „comandante”, prawdziwym przywódcą. Społeczeństwo darzy go kultem, ale nie w sensie kultu jednostki znanym w Europie. Na Kubie nie ma ani jednego pomnika Fidela Castro. Jeśli ludzie zawiesili na ścianach swoich mieszkań czy też biur jego portrety, to tylko dlatego, że chcą je mieć, z własnej woli. Nikt nie wymaga, aby te portrety trzymali, podobnie jak nikogo nie zobowiązuje do uczestnictwa w manifestacjach z Fidelem. Ludzie idą za nim, bo go lubią, szanują, admiring, są pewni, że mają przywódcę. Nie można negować roli jednostki, a już w szczególności w Ameryce Łacińskiej.

Mówi się, że Fidel Castro nie chce zrezygnować z władzy i wszystko trzyma w swych rękach. Porównuje się go z Don Kichotem, aby przez to powiedzieć, że jego idee są przegrane. Ale czy to prawda, skoro działa on w kraju, w którym on przewodzi, nie ma analfabetów, a umieralność dzieci jest jedynie porównywalna z krajami najbardziej rozwiniętymi? Na Kubie jest zapewnione bezpieczeństwo życia. Czy to mało? Mimo że znajdujemy się w bardzo trudnej sytuacji, czego nigdy nie ukrywaliśmy i mamy kartki, nie zobaczy się na ulicy żebraka. Kuba jest krajem Trzeciego Świata, właśnie świata, w którym ludzie umierają z głodu, bezdomne dzieci gnieźdzą się w rynsztokach i kwitnie dziecięca prostytutka. Na Kubie jest to niemożliwe. Ci, którzy przeciwstawiają się naszej rewolucji mówią, że dla ludzi ważniejsze jest, żeby sklepy były pełne, nawet jeśli nie mają pieniędzy, aby w nich kupować, zamiast zagwarantowania im opieki zdrowotnej i oświaty. Być może są tacy, ale pewnie nie stanowią większo-

ci, bo gdyby tak było już od dawna nie mówilibyśmy o rewolucji kubańskiej. To nie znaczy, że chcemy, aby sklepy były puste. Powinny być pełne, to oczywiste, za najważniejsze jednak uważamy, aby każdy mógł godnie żyć.

Kongres partii

Październikowy kongres partii nie był kongresem umarłych idei, jak napisała jakaś polska gazeta. Jest absurdem sądzić, że idee, które zostały odrzucone w jednej części Europy, już przez samo to są martwe. Kongres był bardzo demokratyczny, bo delegaci zostali wybrani nie tylko przez partię, ale musieli być aprobowani przez swoich towarzyszy pracy. Podobnie ci, którzy zostali wybrani do Komitetu Centralnego. Problemy, nad którymi obradowano, były przedmiotem dyskusji całego społeczeństwa. Na forum zjazdu wniesiono około osiemdziesięciu tysięcy propozycji dotyczących wielu aspektów naszego życia. Ale w żadnym z nich nie było mowy o zmianie naszego systemu. Dlatego najważniejszą sprawą jest obrona socjalistycznej ojczyzny, a znaczy to obronę naszej tożsamości narodowej. Nie prosimy nikogo, aby podzielił tę ideę, tylko aby je szanował. Aby nie sądzono nas według własnych wzorów, ponieważ rzeczywistość i historia Kuby są całkowicie inne. Jeśli się pisze, że kongres wprowadził kosmetyczne zmiany, dziwi mnie tylko, że ktoś spodziewał się po Kubańczykach, że zrezygnują ze swoich idei. Zjazd zaproponował zmiany gospodarcze i polityczne, które nie oznaczają zmian ustrojowych. Właśnie dlatego, że my ich nie chcemy.

Samotni?

Czy zostaniemy sami? Ale ja w to nie wierzę. Byliśmy sami w 1959 roku, kiedy mieliśmy stosunki zaledwie z 50 krajami, a dziś utrzymujemy je prawie ze 130. Pozwól sobie powiedzieć o czymś, co usłyszałam od pewnej osoby. Nie był to Kubańczyk. „Nie bronić w tej chwili Kuby, to popełnić zbrodnię przeciw historii”. Człowiek, od którego to usłyszałam nie jest komunistą, jest tylko Latinoamerykaninem.

Rozmawiał:

ROMAN SAMSEL

Zdrajca Castro

Rozmowa z HUBEREM MATOSEM, szefem opozycyjnej organizacji „Kuba Niepodległa i Demokratyczna” (CID), z siedzibą w Miami w USA

rozstrzelać, podburzył naród dowodząc, że byłem zdrajcą i powołał trybunał. W czasie rozprawy odniosłem jednak sukces i doprowadziłem do tego, iż nie skazano mnie na rozstrzelanie, lecz na 20 lat więzienia.

Jak pan ocenia zdolności przywódcze Fidela Castro?

— Kiedy kieruje się rozumem, a nie emocjami, wówczas jego inteligencja wykracza znacznie ponad przeciętną. Kiedy jednak działa odruchowo, jest nieokrzesany. Pytaliśmy w tamtych czasach, czy można zawierzyć człowiekowi, który niesprawiedliwie postępuje ze swoimi współpracownikami. Ja na to odpowiedziałem: „Nie możemy liczyć, że będziemy mieli idealnego przywódcę. Natura ludzka nie jest perfekcyjna. Ten człowiek ma cechy lidera. Jest odważny, umie organizować, a to już dużo”.

W całym procesie rewolucyjnym my, Kubańczycy, mieliśmy to do nieszczęścia, że kiedy zwyciężyliśmy i istniały szanse na poprawę losu narodu, lider wybrał niewłaściwą drogę i narzucał ją podstępem, bez dyskusji. Teraz zaś nasze nieszczęście polega na tym, że droga ta jest nie tylko błędna, ale i zamknięta, gdyż nie ma sposobu, aby iść naprzód ze strukturami socjalizmu naukowego, który skończył się katastrofalnym totalitaryzmem.

Jak będzie wyglądał scenariusz przyszłych wydarzeń na Kubie?

— Uważam, że nadchodzi czas zmian, co jest nieuniknione. Kubański rząd to uniemożliwia, więc obawiam się, iż może dojść do głosu przemoc. Organizacja CID jest za tym, by ludzie protestowali na ulicach. Jesteśmy przekonani, że gdyby naród wyległ na ulicę, tak jak dawniej w NRD, wówczas wojsko nie strzelałoby do ludzi. Fidel ma podkomendnych, którzy zrobią wszystko, co im każe, ale

kubańscy żołnierze nie będą strzelać.

Być może, w obliczu nieprzewidywalnych trudności, Fidel Castro zdałby sobie sprawę, że musi odejść. Równie dobrze, z powodu nieprzewidywalnych reakcji odruchowych, mógłby dojść do wniosku, co już wcześniej sugerowałem, że nie pozostaje mu nic innego, jak zatopić wyspę poprzez wywołanie konfliktu z USA, co pozwoliłoby komunistom zrzucić całą winę na Stany Zjednoczone. CID opowiada się za zmianami bez przemocy, nawołuje do nieposłuszeństwa obywatelskiego. Jeśli doszłoby do wybuchu niezadowolonego społecznego, czuliśmy się zobowiązani do uczestniczenia w wydarzeniach. Nie moglibyśmy jedynie biernie obserwować stąd, z Miami.

O kubańskiej emigracji mówi się, że jest podzielona. Jaki jest stosunek CID do prawicowej Fundacji Kubańsko-Amerykańskiej, która dysponuje dużymi pieniędzmi i cieszy się poparciem Kongresu USA?

— Jeśli mówi się, że istnieje wiele opozycyjnych ugrupowań, to nie uważamy, żeby było to czymś negatywnym. W demokracji konieczny jest pluralizm. Jednomyślnością tożsamość jest z totalitaryzmem. Wśród uchodźców, którzy przybywali do USA w różnym czasie, są również rewolucjonści. Zaliczamy się do nich i my.

bronimy tego, czego broniła rewolucja:

wolności, sprawiedliwości, poprawy warunków życia narodu oraz niezależności narodowej. Identyfikujemy się z narodem, a nie z poszczególnymi grupami interesów.

Na uchodźstwie są jednak też ludzie, którzy — w mniejszym lub większym stopniu — opowiadają się za aneksją Kuby, którzy nie określają się jako Kubańczycy. Mówią, że mają „podwójną narodowość”. My powtarzamy, że jesteśmy w 100 proc. Kubańczykami; nie tylko przywódcy CID, ale w ogóle cała organizacja. Nie utożsamiamy się również z interesami wielkich koncernów. Jesteśmy za wolną gospodarką, uzyskujemy nawet poparcie przedsiębiorców. Nigdy jednak nie zawieramy układów z tymi, którzy udzielają nam pomocy i nie obiecujemy im, że w przyszłości będą się cieszyli na Kubie przywilejami. Nie chcemy, żeby Kuba była czymkolwiek satelitą, chociaż — ze względu na położenie geograficzne — powinna mieć dobre stosunki z USA. Nie jesteśmy przeciwnikami Amerykanów; sprzeciwiamy się jednak wszelkim formom aneksjonizmu.

Kiedy na Kubie upadnie komunizm, przez wyspę przetoczy się fala nienawiści. Trudno będzie uniknąć przemocy i aktów odwetu. Tu jest wielu ludzi, którzy będą wrogami Fidela Castro — pomagają mu. To tak, jak w przypadku Somozy w Nikaragui. Był antykomunistą i jego antykomunizm pomógł komunistom dojść do władzy.

HUBER MATOS — znany kubański opozycjonista działający na uchodźstwie. W latach pięćdziesiątych był jednym z kilku historycznych komendantów rewolucji, którzy walczyli w górach Sierra Maestra u boku Fidela Castro. W 1959 r., wkrótce po zwycięstwie rewolucji, Huber Matos oskarżył Fidela Castro o wprowadzenie na Kubę systemu totalitarnego i ustąpił z zajmowanego stanowiska dowódcy okręgu wojskowego w prowincji Camaguey. Za „zdradę” rewolucyjny trybunał skazał Matosa na karę 20 lat więzie-

nia. Po odbyciu całego wyroku dawny współtowarzysz walk Fidela Castro przebywał na Korsyce, a następnie znalazł schronienie w USA, gdzie przebywa do dzisiaj.

Kierując opozycyjną organizacją „Kuba Niepodległa i Demokratyczna” (CID), Matos krytycznie wyraża się o swoim dawnym przywódcy, chociaż stanowczo sprzeciwia się obcej interwencji zbrojnej na Kubie i zachowuje dystans wobec rywalizujących organizacji uchodźczych. CID, podobnie jak wspierana przez rząd USA Narodowa Fundacja Kubańsko-Amerykańska, ma w Miami na Florydzie swoją rozgłośnię radiową. Codziennie nadawane programy „Głosu CID” słyszane są na Kubie. Część Kubańczyków wiąże pewne nadzieje z historycznym komendantem rewolucji. Organizacja ma swoje biura w różnych krajach, między innymi w Polsce, w Warszawie.

CID współpracuje z działającym na Kubie „Kubańskim Porozumieniem Demokratycznym” — koalicją 11 głównych ugrupowań dysydenckich, których działacze stali się w ostatnim okresie celem ataku ze strony komunistycznych władz. Większość przywódców tych ugrupowań została zatrzymana. W ostatnich dniach trybunał ludowy w Hawanie skazał na karę śmierci 3 osoby, które przedostały się z Miami na Kubę, gdzie — jak wynikało z przedstawionych dowodów — zamierzały przeprowadzić akcje terrorystyczne. Według władz osoby te miały skontaktować się z czołowymi działaczami dysydenckich organizacji obrony praw człowieka, licząc również na wsparcie Kościoła. Osobistość numer 2 kubańskiej hierarchii politycznej, brat Fidela Castro — Raul, zapowiedział możliwość ponownego powołania trybunałów rewolucyjnych w celu jak najszybszego rozprawienia się z wrogami rewolucji.

73-letni dzisiaj Huber Matos sprzeciwia się stosowaniu przemocy w celu wywołania zmian na rządzonej przez komunistów Kubie. Uważa siebie za socjaldemokratę i opowiada się za pokojową ewolucją. Przyjmując mnie w swojej kwaterze głównej w Miami wyraził jednak obawę, że nieustępliwość kubańskiego rządu spowoduje, iż przemoc dojdzie do głosu.

Rozmawiał JACEK HINZ
Miami

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Startuje I liga piłki nożnej Co z gwiazdami

Tabela jesieni					
1. Lech	24:10	33-21	10. ŁKS	16:18	12-14
2. GKS	22:12	23-15	11. Zagłębie	16:18	17-20
3. Zawisza	21:13	25-18	12. Hutnik	15:19	24-22
4. Widzew	20:14	25-15	13. Zagłębie	15:19	16-18
5. Wisła	20:14	25-16	14. Stal St. W.	15:19	12-15
6. Górnik	20:14	24-17	15. Legia	13:21	14-19
7. Śląsk	19:15	23-19	16. Olimpia	13:21	18-24
8. Ruch	19:15	23-25	17. Stal M.	13:21	8-18
9. Motor	18:16	17-14	18. Pogon	7:27	6-35

Polska ekstraklasa piłkarska jest niesety ligą bez gwiazd, więc nawet namiastka gwiazdora czy też trochę egzotyki w życiu piłkarza wzbudza natychmiastowe zainteresowanie. Przynajmniej do pierwszej boiskowej weryfikacji. W ubiegłym roku ligowy gwiazdźcio przed sezonem wzbogacił piłkarze z Argentyny. Gdy przyszedł do gry o punkty, nie był nawet meteoritem.

W Poznaniu zapowiadają ligową inaugurację z domieszką Afryki i Ameryki, tym razem Polonijnej. Działacze i sympatycy Lecha (niektórzy znani z hojności wrzucają do klubowego „kapelusza” po 10 milionów złotych na potrzeby sekcji) sprowadzili do Grodu Przemysława piłkarza z Zambii. 22-letni Derby Makinaka ma być pierwszym piłkarzem z Afryki, który zagra w polskiej ekstraklasie. Czy reprezentant Zambii, uczestnik ostatnich mistrzostw Afryki, utwierdzi nasze środowisko piłkarskie w szacunku, z jakim zaczyna się traktować futbol na Czarnym Lądzie? Drugi zamorski nabytek Lecha to Artur Wywrot, piłkarz Orłów z Chicago. Do niedawna pracował tam trener Henryk Apostel, więc należy sądzić, że nie ścigał zawodnika z polonijnej drużyny, w odwrotnym niż się przez lata przyjęło kierunku, po to, by ten siedział na ławce rezerwowych.

Lektura składów ligowych zespołów i analiza zmian, jakie w nich nastąpiły, nie jest czynnością zanadto pasjonującą. Przeważa

import ze Wschodu. Względnie tani, ale czy opłacalny z punktu widzenia szkoleniowego i perspektyw klubów? Średnia wieku zagranicznych piłkarzy nowo zaangażowanych przez połowę naszych klubów pierwszoligowych wynosi 27 lat. Trzech ma po 30 lat i więcej. Będzie to trudna wiosna dla pierwszoligowców. Nie tylko dlatego, że po raz pierwszy rozgrywki prowadzone są w wymuszonej przez kluby formule 18 zespołów, że oznacza to ciasnotę w terminarzu, konieczność rozegrania o 2 spotkania więcej niż dotychczas i że aż 4 zespoły spadają z tej rozdmuchanej ligi. Będzie trudno, bo sytuacja ekonomiczna wielu sekcji jest bliska bankructwa, a przypadek Górnika Wałbrzych wycofanego z rozgrywek drugoligowych może okazać się nie odosobniony, a powtarzalny. Jesienią na ligowych boiskach przyniosła pewne symptomy odmiany w ligowym futbolu: mniej kunktatorstwa, więcej młodych zawodników, woli walki, zapalu w grze, co nie oznacza od razu wzrostu poziomu. Można było zaobserwować duże wahania formy poszczególnych graczy i drużyn.

Wiosenne nadzieje przed ligowym startem przysięgli lekską w Aalborgu piłkarze próbujący stać się olimpijczykami. Wielu z nich pretendowało do statusu ligowych gwiazd. Bardzo ten gwiazdowski poszarzał. Czy tylko na jeden wieczór, czy na dłużej, a może nieodwracalnie?

M.C.

II LIGA PIŁKARZY

GRUPA I

Chrobry Głogów - Raków Częstochowa 0:0, Pogon Szczecin - Stilon Gorzów 0:0, Odra Wodzisław - Śląsk Wrocław 2:2 (1:1), Bałtyk Gdynia - Warta Poznań 2:1 (1:1), Miedź Legnica - Moto Jelez Olawa 2:1 (1:0), Naprzód Rydułtowy - Szombierki Bytom 1:1 (0:0), Polonia Bytom - Górnik Pszów 1:2 (1:0), Chemik Police - Lechia Gdańsk 0:0.

1. Szombierki	24:10	35-18
2. Miedź	22:12	27-13
3. Raków	22:12	29-21
4. Górnik P.	21:13	22-14
5. Pogon	21:13	19-11
6. Stilon	20:14	28-19
7. Lechia	20:14	18-16
8. Zagłębie	18:14	18-17
9. Polonia	17:17	19-15
10. Naprzód	15:19	17-20
11. Śląsk	15:19	15-24
12. Bałtyk	14:20	22-29
13. Chemik	14:20	12-20
14. Chrobry	14:20	13-24
15. Moto Jelez	12:22	17-20
16. Odra	10:24	17-32
17. Warta	9:25	13-28

● Górnik Wałbrzych wycofał się z rozgrywek, a uzyskane przez niego wyniki I rundy zostały anulowane.

GRUPA II

Chemik Bydgoszcz - Polonia Warszawa 2:2 (2:1), Gwardia Warszawa - Stomil Olsztyn 2:2 (1:1), Korona Kielce - GKS Belchatów 0:0, Avia Świdnik - Siarka Tarnobrzeg 2:0 (0:0), Stal Rzeszów - Resovia Rzeszów 1:1 (0:0), Petrochemia Plock - Boruta Zielona Góra 1:2 (0:2), Olimpia Elbląg - Błękitni Kielce 0:1 (0:0), Cracovia Kraków - Wisła Dębica 1:2 (0:1), Jagiellonia Białystok - Sandecja Nowy Sącz 2:0 (1:0).

1. Siarka	24:12	25-12
2. Chemik	24:12	32-20
3. Jagiellonia	22:14	26-17
4. Polonia	22:14	27-19
5. Boruta	21:15	23-17
6. Błękitni	21:15	16-9
7. Stal	20:16	22-14
8. Resovia	20:16	26-21
9. Wisła	19:17	18-18
10. GKS	18:18	17-20
11. Avia	18:18	16-20
12. Korona	17:19	20-17
13. Wisła	17:19	18-16
14. Gwardia	17:19	21-28
15. Stomil	16:20	22-30
16. Olimpia	13:23	17-25
17. Sandecja	9:27	11-30
18. Cracovia	8:30	10-34

● Bernard Tapie zapowiedział, że nie zamierza rozstać się z Olympique Marsylia przed najbliższymi pięć lat. Właściciel mistrza Francji obiecuje gruntowną przebudowę zespołu. Szanse występów mają dostać przede wszystkim młodzi i utalentowani piłkarze.

dysz, Gawenda, Panuś - Kuc, Koniarek, Tr. Zb. Myga. Odesłali: Stanek (Śląsk Wr.), Mandrysz (Grezynow), Pawelek (wojsko), Cichy (rezerwy). Przybyli: Kubica (Czeladź), Śmiałek (Gwardia Żurawski), Zawisza (Bydź), Polak.

STAL STALOWA WOLA

„II”: Cebrat - Adamus, Mściś, Drapalski, Bzdrya - Jaskulski, Jasina, Koj - Nieradka, Sajdak, Zguczyński, Tr. M. Geszke. Odesłali: Goszkoderia (Bałtyk Gdynia), Strzelec (Karpaty Krosno), Garbacki i Michalak (wyp. do Stali Gorzyce), Karasiński (szuka klubu). Przybył: Zguczyński (Bałtyk Gd.).

LEGIA WARSZAWA

„II”: Szczepny - Józwiak, Budka, Gmur, Zieliński - Bak, Sobczak, Sześciakow, Cyzyk - Kowalczyk, Łatka, Tr. K. Etmanowicz. Odesłali: Kubicki (Aston Villa), Wójcik (Wisła Pł.), Perzyk (Ursus), Salamon, Wojciechowski i Wojdyga. Przybyli: Sześciakow (Dynamo Stawropol), Łatka (Polonia W-wa), W. Góra (Hutnik Kr.), Zieliński (Pegrotour), Dąbrowski (Gwardia W-wa), Kopeć (Resovia), Głowacki (Avia).

OLIMPIA POZNAN

„II”: Stencel - Sadowski, Lisowski, Motyliński, Najtkowski - Przerada, Brzeźek, Borowski, Mazurkiewicz - Suchowski, Mielcarski, Tr. A. Król. Odesłali: Soczyński (Fenerbahce Stambu), Kildanowicz (Warta Poznań), Wrombeli Topolski. Przybyli: Borowski (ze Szwecji), Lisowski (z USA), Michalak (Unia Swarzędz), Drodziński i Wojciechowski.

STAL MIELEC

„II”: Wyparło - Łętocha, Bogusze, wki, Barłowski, Tomczak - Ruta, Fedoruk, Tierleszczenko, Jaskot, Tulacz, Jędraszczak, Tr. G. Łato. Odesłali: Śliwa (wyp. do Zagłębia Lubin), Serwon (wyp. do Hetmana). Przybyli: Ralluczenko (Metallist Charków), Tierleszczenko (Dniepr Czernih), Gruszecki (po kontuzji).

PEGROTUR DĘBICA

„II”: Śliwa - Stefanik, Chład, Szulita, Makuch - Kaczówka, Nalepka, Porbes - Jelonek, Majak, Kucharski, Tr. T. Gaszyński. Odesłali: Zieliński (Legia W-wa), Antolak (Polonia W-wa), Jęcek (szuka klubu). Przybyli: Tarasow i Kolokolow (Metallist Charków), Jelonek (Wisła), Marut, Porbes i Szulita (Zawisza Bydgoszcz), Rokita i Wilek.



Gra liga zachodnia. U nas przeważa import ze Wschodu.

Fot. Archiwum

Dariusz WOŁOWSKI telefonuje z Aalborga

POLACY NA PIĄTKĘ

(A) W pierwszym ćwierćfinałowym meczu mistrzostw Europy do lat 21 reprezentacja Polski przegrała z Danią na wyjeździe aż 0:5. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie.

Do Aalborga biało-czerwoni pojechali pełni optymizmu. Wszyscy spodziewali się, że po bardzo dobrych występach w poprzednich spotkaniach Polacy potrwają dobrą passę. Towarzyszący zespołowi ks. Henryk Jankowski typował nawet wynik 2:0. Również Duńczyk wysoko oceniał nasz zespół. Pomocnik Per Frandsen oświadczył, że uciechyby go bezbramkowy remis.

— Będziemy atakować, narzucimy Duńczykom nasz styl gry — zapewniał przed meczem trener polskiej reprezentacji olimpijskiej Janusz Wójcik. — Nie myślimy o defensywie, dlatego szeregowałem z wystawienia Grzegorza Mielcarskiego. Do przetrwania przeze mnie koncepcji gry z kontrataku bardziej pasuje Wojciech Kowalczyk. Liczę na jego szybkość.

Przyjęta taktyka okazała się nieskuteczna. Co prawda w pierwszych kilku minutach meczu inicjatywa należała do biało-czerwonych, jednak podopieczni trenera Wójcika nie potrafili wykorzystać dogodnych sytuacji.

Po jednej z nie wykorzystanych akcji Piotr Świerczewski, zdenerwowany prawdopodobnie własną nieudolnością, złośliwie wyładował na interweniującym bramkarzu duńskim Jorgensenem, kopiąc go po nogach. Tolerancyjny sędzia niemiecki pokazał Polakowi tylko żółtą kartkę.

Chwilę później w zamieszaniu pod naszą bramką Frandsen zdobył gola dla gospodarzy. Był to

pierwszy strzał, jaki Duńczyk oddał na bramkę Aleksandra Kłaka.

Prócz bramki nasza reprezentacja straciła w 11. min bramkarza. Interweniującemu Kłakowi odnowiła się kontuzja barku i został odwieziony do szpitala. Na tej niewalczącej dla drużyny pozycji zastąpił go Arkadiusz Onyszek — niefortunnie strzelony 18-latek bronił bardzo słabo.

Po kolejnych 11 min wynik brzmiał 2:0. Drugą bramkę uzyskał Molnar. W 24 min po błędzie bramkarza kolejnego gola zdobył z rzutu wolnego Moeller. Obaj Duńczycy w pierwszej połowie jeszcze dwukrotnie wpisywali się na listę strzelców ustalając — jak się okazało — ostateczny wynik spotkania na 5:0.

W drugiej połowie Polacy próbowali odrobić straty. Jednak załamani przebiegiem gry w pierwszych 45 min nie potrafili odnaleźć właściwego rytmu. Na nic zdążyli rady trenera i przeprowadzona w 88. min zmiana Galsora za Mielcarskiego. Nic już nie mogło zmienić losów spotkania.

Polacy nie stracili jeszcze wszystkich szans na awans do turnieju olimpijskiego. Muszą jednak wygrać rewanż w Zabrzu i czekać na wyniki osłabnięte przez pozostałych rywali w ćwierćfinałach.

W drodze powrotnej ze stadionu do „Scandic Hotel”, gdzie mieściła nasza reprezentacja Grzegorz Mielcarski powiedział mi, że gdyby przed spotkaniem ktoś postawił milion do jednego na taki wynik, śmiałyby się z niego. — Du-

czyć wcale nie byliśmy niespełnieni, zagraliśmy po prostu źle i bez odrobiny szczęścia.

Wojciech Kowalczyk dodał: „Jeśli nie miedzi w głowie. Dwa miesiące ciężko pracowaliśmy przysługując się do tego meczu. Nie wiem jak wytłumaczyć tę porażkę. Będzie mi wstyd wracać do kraju.”

Zupełnie innego zdania o klasie naszych rywali był Włodzisław Lubanski. Tumaczył on, że Duńczycy to bardzo dobry zespół, a następny Molnar i Moeller, których miał okazję oglądać wielokrotnie potwierdził swoją wysoką klasę.

Polaków w Danii dopinguwali także były premier Jan Krzysztof Bielecki. Został zaproszony na ten mecz przez prezesa Fundacji Olimpijskiej Zbigniewa Milemęckiego. Przed meczem powiedział on, „Gdzieś tam, że bardzo podobam się do atmosfery w drużynie — Ci młodzi ludzie dają do sukcesu współdziałając.”

Niestety po meczu z Bieleckim nie udało mi się porozmawiać.

Zainteresowanie meczem w Aalborgu nie było zbyt duże. Przyszło zaledwie 4,5 tys. widzów. Organizacja nie była również najlepsza.

● CSRF - Włochy 1:2 (0:1): Necas (86., karny); Mell (9.), Kotulek (55 - samobójca).

● Holandia - Szwecja 2:1 (1:1): Roest (22., karny), Taument (51); Furst (24).

Juniorzy też przegrali

(A) W piłkarskim meczu juniorów do lat 16, Polska przegrała w Radomiu z Włochami 1:2 (1:1), tracąc praktycznie szanse na awans do finałów mistrzostw Europy. Aby wyprzedzić Włochów Polacy musieliby wygrać na wyjeździe w ostatnim eliminacyjnym meczu ze Szwajcarią co najmniej różnicą trzech bramek.

Wszystko rozstrzygnęło się w ciągu dziesięciu minut. Najpierw po błędzie Kotyla, a następnie Kurrowskiego, który podał piłkę rywalowi, Domenico Morfeo zdobył w 10 min prowadzenie dla gości. Dwie minuty później po akcji Augustyniaka i Skwary wyrównał Marek Sześciński. Po rzucie rożnym w 20 min Fabrizio Camerata podwyższył wynik na 2:1. Mimo wysiłków, Polakom nie udało się zdobyć wyrównującej bramki.

1. Włochy	4	5	53
2. Polska	3	3	33
3. Szwajcaria	3	2	33

Fawel STUS, Radom

● Kolejny słynny piłkarz angielski wziął na swoje barki niełatwe obowiązki grającego menedżera. Światowy rekordzista pod względem liczby występów w reprezentacji — Peter Shilton — będzie się starał pogodzić dwie funkcje w drugoligowym Plymouth Argyle. Premier, y mecz zakończył się polowicznym sukcesem byłego golkipera reprezentacji Albionu. Zagrozony spadkiem Plymouth zremisował 1:1 z byłym klubem Shiltona — Derby County.

● Jubileusz pracy zawodowej (500 występów w lidze) obchodził Joel Bats. Były golkipier reprezentacji Francji od prawie siedmiu lat strzeże bramki Paris SG.

MAŁE VADEMECUM KIBICA

LECH POZNAŃ

Podstawowa „II”: Sidorczuk - Rzepka, Wywrot, Gebura, Krygier Mosk - Skrzypczak, Kofny, Podborski, Juskowski, Trzeciak. Trener H. Apostel. Odesłali: Janeczek (Sokół Pniewy), Rodriguez (wyjechał do Niemiec). Przybyli: Makinke (Zambia), Wywrot (USA), Kornijec (Szachtior Doneck), Apollinari (Warta Śrem), Bławat, Dembiński i Kurek.

GKS KATOWICE

„II”: Jójko - Ledwoń, Szewczyk, Maciejewski, Strojek - Grzesik, M. Świerczewski - P. Świerczewski, Gurull, Rzeźniczek, Tr. A. Łysko. Odesłali: Nawrocki (Austria), Łacina (Grezynowal z gry). Przybyli: Dziżkariani (Dynamo Tbilisi), Ledwoń (Odra Opolo), Gacek i Kłebek.

ZAWISZA BYDGOSZCZ

„II”: Brończyk - Jarosz, Rzepa, Pasieka - Modraci, Malejew, Lapczyński, Duda - Arndt, Kot, Czyrek, Tr. A. Topolski.

Odesłali: Marut, Porbes, Szulita (wypożyczeni do Pegrotouru), Krzyżewski i Żerko. Przybyli: Male, Dniepr Modliew, Błazek (Resovia), Włodarczyk (Stoczniowiec Gd.).

WIDZEW ŁÓDŹ

„II”: Wojdyga - Myśliński, Lapiński, Bajor, Cisek - Józwiak, Iwanicki, Godlewski, Miazkiewicz - Kosowski, Chalski, Kowalczyk - Tr. P. Kowalski. Odesłali: Gryzio (Dziamet N. Sól), Kalembski i Willański. Przybyli: Diemianenko (Dynamo Kijów), Wojdyga (Stal M.), Godlewski (Sokół Pniewy).

WISŁA KRAKÓW

„II”: Bobrowski - Jalocho, Lewandowski, Gahuska, Głaska - Janik, Włodarz, Marzec, Wójcicki - Greda, Derewiński, Tr. A. Musiał.

Odesłali: Jelonek (wyp. do Pegrotouru), Malek (wyp. do Pomeranii Malbork), Buller (do Argentyny), Brumer, Garcia, Gościński i Mickiewicz. Przybyli: Chabosolow i Derewiński (Od. Jelez).

GÓRNIK ZABRZE

„II”: Byben - Grybowski, Waldoch, M. Stanek, Dziuk - R. Stanek, Zagórski, Kosiela, Jegor - Krus, Zaburzyński, Trener J. Kowalski. Odesłali: Cyron (Hamburg SV), Błazek (zakochany w karierze). Przybyli: Jankiewicz i Kapeliński (Gwardia Zabrze), Staniszewski.

ŚLĄSK WROCŁAW

„II”: Matyszek - Teslerowski, Mandziejewicz, Brzoza, J. Góra - Twardogrosz, Misztur, Greczniek, Gil - Michalszyn, Zabski, Tr. R. Urbanek. Przybył: Stanek (Zagłębie S.).

RUCH CHORZÓW

„II”: Lech - Fornalak, Waleczczyk, W. Fornalik, Wleciałowski - Mosór, Gęsior, Szewczyk, Jaworski - Jaworek, Miłza, Tr. E. Lorens. Odesłali: Buncel (Ruch Radzionków), Przybyli: Śrutwa (Polonia Bytom), Nikodem (Czeladź), Mosór, T. Fornalik, Jędrzycki, Kolonko i Posilek.

MOTOR LUBLIN

„II”: Opolski - Komor, Kuraś, Bak, Wójtowicz, Zuchnik, L. Pisz, M. Pisz, Prokop - Grzesiak, Banaszek, Tr. G. Bakalarczyk. Odesłali: Brzeszczyński (Czuwaj Przemyśl), Rajt (szuka klubu), Graniczka i Oleszczuk (dyskw.). Przybyli: Bielezszapko (Symferopol), Świdorski (Buwani Lublin), Mroczek.

KS ŁÓDŹ

„II”: Woźniak - Chojnacki, Kruśnik, Lenart, Leszczyński - Pawlak, Nowacki, Wieszczewski, Trzask - Grad, Cebula, Trener R. Polak. Odesłali: Michalewicz, Różycki i Wenclewski (Sokół Pniewy), Ogrodowicz (Cracovia), Ostalczyk i Pyrdol (Boruta Zielona). Przybyli: Matwiejow (Zenit St Petersburg), Stankiewicz (Boruta), Gawronski (Terpol Sieradz), Kościuk.

ZAGŁĘBIE LUBIN

„II”: Koszarski - Machaj, Czachowski, Wójcik, Pietrzykowski - Szewczyk, Urbanak, Góra, Najdek - Śliwowski, Gicelow, Tr. M. Putyra. Odesłali: Marcinak (Belgia), Jasiański, Olskiński i Pye (wyp. do Chrobrego Głogów), Pokora (wyp. do Miedzi Legnica), Walowski (wyp. do Górnika Złotoryja), Błachuta (wyp. do Piasta Gliwa). Przybyli: Kalużny.

HUTNIK KRAKÓW

„II”: Typpa - Walankiewicz, Wesolowski, Węgrzyn, Koźmiński - Kowalik, Bukalski, Sermak, Krackiewicz - Waligóra, Popczyński, Trener K. Bułalski. Odesłali: W. Góra (Legia W-wa), Przybyli: Szypowski (Szachtior Doneck), Tyrka (Garbarnia Kraków).

ZAGŁĘBIE SOBÓWIEC

„II”: Harasiek - Kowalski, Churek, Witkowski, Balaga - Czerwicz, Kor-

WYROBNICY

(A) Play off: 0 miejsca 1-4: N
przód Janów-Podhale Nowy T
2:1 (1:0, 1:1, 0:0), Unia Oświęcim
Polonia Bytom 5:1 (2:0, 1:1, 2:0),
miejsca 5-8: Cracovia Kraków
GKS Tychy 6:2 (2:0, 1:0, 2:2), Górni
1920 Katowice - Towimor Toru
6:4 (1:3, 4:1, 1:0).

Aldridge i Hearts awansowały półfinału Pucharu Szkockiej, zaś niedawno z Anglii znani są dwaj półfinałiści: Portsmouth i Liverpool. Czwórkę uzupełniają zwycięzcy spotkań: Norwich, Southampton i Chelsea — Sunderland.

(A) Play off: 0 miejsca 1-4: N
przód Janów-Podhale Nowy T
2:1 (1:0, 1:1, 0:0), Unia Oświęcim
Polonia Bytom 5:1 (2:0, 1:1, 2:0),
miejsca 5-8: Cracovia Kraków
GKS Tychy 6:2 (2:0, 1:0, 2:2), Górni
1920 Katowice - Towimor Toru
6:4 (1:3, 4:1, 1:0).

KLAN SZWENDAŁÓW

 ODCINEK
50

– Żadnych jubileuszów! – powiedział Czesław Szwendala tonem nie znośącym sprzeciwu, co jednak nie zraziło Jana Sebastiana Czarnieckiego.

– Ależ panie Dyspozytorze – wymamrotał – istnieją przecież szczególne regulaminy, co się w Energetyce świętuje, a co nie: milionowy abonent, setna pompownia, dziesiąta awaria...

– Nie czas świętować jubileusze, gdy dokoła wszystko się sypie! – odparł szef.

– Nie wszystko – sprostował profesor Szczypaczewski – nasze kontakty zagraniczne to jedno państwo sukcesów. Macie państwo pojęcie, jak pan Dyspozytor wygarnął w Centralnej Rozdzielni w Cherbourgu tym wszystkim zachodnim energetykom od siedmiu boleści: „Bronicie się przed naszym prądem, więc uważajcie, żeby wasz nie kopto jak robi się u nas awaria. Dajecie nam głównie neony i kolorowe żarówki, a nie solidne wsparcie... A jak się demokracja zawali i znów nastanie tu prąd stały...” Zachodni energetycy słuchali jak urzeczeni.

– A dadzą kredyty? – spytał rzeczowco Czarniecki.

– Od kredytu do zachwyty daleka droga – odparł majordomus Wachmistrzowski.

– A Szwendala myślał, że jednak nowom parasolkę sobie z tego Cherbourga przywiezie – z ust pana Czesława wydobyło się westchnienie.

– Parasolkę z Cherbourga? – zdziwiła się pani Jagusia.

– No, skoro Związek „Energe-

tyczność” nie chce nad nami trzymać dłuższej parasolki, to co nam zostaje, mój na deszczu?

– Chcieć to móc! – zaśmiał się Wachmistrzowski.

– A drugi sukces – kontynuował niezrażony Szczypaczewski – to, że wreszcie zabrał się za afery. Biedniaki posadzony, ruszyło się z Kiksikiem.

– Z jakim znów Kiksikiem? – zainteresowała się pani Szwendalowa.

– No, tym od Spółki „Żart Tri”, co to wszystkie pieniądze, jakie były w okolicy, wywiózł w dwóch walizkach do Ziemi Obiecanej. Na razie mówiąc nazwa wzięła się stąd, że pan Dyspozytor obiecał, że wyciągnie aferzystę choćby spod ziemi...

– I wyciągnął? – dopytywał się Czarniecki.

– Na razie mieliśmy spotkanie z Głównym Dyspozytorem reaktora Tel Aviv-Jaffa, jakże on miał na nazwisko...? Kronprinz? Kajzer? Mam Herr Zug...! I ten odpowiedział wymijająco, że zobaczy, co się da zrobić dla rodziny.

– Dla rodziny? – Wachmistrzowski nastawił ucha.

– No, bo tu czeka na Kiksika inny Herr Zug – prokurent.

– Prokurent Herr Zug? Czy myśły go przypadkiem nie zwolnili? – zafrasował się eks-prezes Czarniecki.

– To siem go przywróci, i wymieni Kiksika między Herr Zugami – zdecydował Wielki Energetyk.

– A swoją drogą – pokiwał siwą głową Czarniecki – ta Europa za-

chowuje się jak kobieta. Najpierw kazała nam się rozwieść, a kiedy to już zrobiliśmy, udaje że nas nie zna.

– Prawdziwy katolik się nie rozwódził! – zabrzmiał nieoczekiwane charakterystyczny głos Mieszka. Nikt nie zauważył, jak z apartamentów księdza Szczypióry wyłoniła się trzyosobowa delegacja Rady Ciepłowniczej. Przodem kroczył w beretku z antenką Mecenass Chrzanowicz, tuż za nim drobny czujnie strzelając oczami nadinspektor Tacierewicz, tyły ubezpieczając z ogniem w żenicach i teczka w ręku agent Poczułski.

– A panowie gdzie byli? – w głosie Szwendaty zabrzmiało szczere zaskoczenie.

– Sprawdzaliśmy piwnice.

– W temacie deratyzacji?

– Raczej dekomunizacji – warknął Tacierewicz i zaraz dodał, że to w zasadzie na jedno wychodzi. Albowiem wpłynęło doniesienie, że szczury gnieźdzące się pod rezydencją są na obcym żołądź. Chwilo nie wiadomo czym. Ale śledztwo miało to wyjaśnić.

W ogóle o szczurach dyspozytorskich krążyły różne wieści. W dawnych dobrych czasach harcmistrza Kieruzelskiego dwa razy do roku malowano je olejną farbą na zielono, zaś gryzonie odwdzięczały się co pewien czas masową ucieczką zapowiadając w ten sposób kolejny przewrót na energetycznej górze. Tym razem rzecz jednak dotyczyła pluskiew.

– Pluskwy, w tak czystym domu? – zachnęła się pani Jagusia.

Poczułski pospieszył z wyjaśnieniem, że nie chodzi tu bynajmniej o insekty, a aparaturę podsłuchową, na prąd stały. Szczury miały ją wszytą pod skórę, poruszały się po całym obiekcie, co powodowało, że podsłuchy były trudne do wykrycia. Oczywiście gdzieś w pobliżu musiał znajdować się odbiornik. Poczułski nie sugerował gdzie, ale gdy jedno jego oko kierowało się w stronę ambasady Górnej Wołgi, drugim zezował na willę harcmistrza Kieruzelskiego.

– Szwendala nigdy się nie zgodzi na pociągnięcie za odpowiedzialność druha harcmistrza – huknął pan Czesław. – Dalem mu swoje słowo honoru w Małgorzatce (podczas tego historycznego kontraktu) że go nie ruszę. I choć nie chcę, muszę tego słowa dotrzymać.

Poczułski uważał, że sprawę załatwiłoby przedawnienie. To znaczy najpierw należałoby ogłosić przedawnienie kontraktu z Małgorzatki, a zaraz po tym nie przedawnienie zbrodni przeciwko prądowi ziemnemu.

– Swoją drogą Poczuł, ładnie przyszedł ciemno z lewicy ciepłowniczej – powiedział Wachmistrzowski – tak im w piątę poszło, że z sali wyszli.

– Powiedziałem jedynie głośno to, co inni od lat szeptał cicho. Rozwinąłem skrót „Prądo-Zdraycy Prądo-Zercy, czyli PZPpóŻ”.

– Podobno Kwaskiewicz i Ciomosko chcą was do sądu podać? Nie boi się pan tego? – zapytała pani Jagusia.

– Kogo? Prawdziwy katolik boi się tylko Boga, a Pan Bóg też katolik – padła odpowiedź.

Tacierewicz wrócił do sprawy szczurów. I tu odnotowano pewien sukces. Na granicy obiektu schwytano dwóch cudzoziemców. Ich nieczyste zamiary wyszły na jaw dzięki temu, że ledwie straż przemysłowa otworzyła ogień, rzucili się do ucieczki. Teraz wystarczy, że się przyznają. Inna sprawa że po zmianach w pionie Prawa i Porządku nie pozostał już nikt, kto władałby cyrylicą w mowie i w piśmie. Ale tłumacze mieli się znaleźć.

– I znów sukces – ożywił się Szczypaczewski.

Dobry nastrój udzielił się wreszcie Szwendale. Wśród kiepskich informacji miał jedną dobrą. Na pełnym morzu niedaleko przylądka Rozerwie znaleziono ropę. Dotąd leżała ona w rezerwie, a Górna Wołga trzymała klucz od korka, ale ostatnio skorodowany rurociąg sam się rozerwał i ropa się wylała...

– To zaczniemy eksploatować Duchem! – zawołał Poczułski – Co drugi górnik chciałby w duchu być marynarzem!

★ ★ ★

Niepostrzeżenie na stole pojawił się szampan i zakąska. Nie, nie żeby przypadkiem obchodzić jubileusz „Klanu Szwendatów”, trzeba było jedynie symbolicznie oblać parę tych bezspomych sukcesów, po których powinny nadejść następne.

TIM

MARCIN WOLSKI

OGŁOSZENIA PRACA

BIURO POŚREDNICTWA
PRACY A.B.C.

POSZUKUJE PAŃ DO
PRAC Z MIESZKANIEM

WYNAJMUJEMY MIESZKANIA

ADRES: OMONIA, MARNI 32
2 PIĘTRO, POKÓJ 24
OD PONIEDZIAŁKU DO
PIĄTKU, OD GODZ 7-21

GRECKO - POLSKIE BIURO
POŚREDNICTWA PRACY

A D A M S

Prace z mieszkaniem płatne zawsze powyżej 90 tysięcy Drs, nawet dla pań, które nie mówią po grecku.

Zapamiętaj nasze telefony:

63-96-805

65-90-127

Adres: AGIA PARASKEVI,

ul. ZEFIRON 11 A.

Dojazd ze stacji Akadimias

Aekliptou autobusem 417

(Wysiadaj na przystanku

PLATIA AGIOU JOANNOU).

Godziny urzędowania:

od poniedziałku do soboty

od 9.00 do 21.00

w niedziele od 9.00 do 15.00

CHCESZ DOBRĄ PRACĘ?

PRZEDZ DO NAS III

ZATRUDNIENIE PANIE DOBRZE

SZYJĄCE NA MASZYNACH

PRZEMYSŁOWYCH. 5 - 6 TY-

SIECY DRS ZA 10 GOD-

ZIN. TEL: 8310374, 8320306

(ZAKŁAD), 5752190 (DOM).

BIURO POSREDNICTWA
PRACY

ANATOLIA

POSZUKUJE PAŃ DO PRAC

ZWIĄZANYCH Z:

-opieką nad niemowletami

-opieką nad dziećmi

starszymi

-opieką nad ludźmi niepełno-

sprawnymi

ORAZ DO PRAC Z MIESZKANIEM

JAKO POMOC DOMOWE

-prace w barach

NIE KONIECZNA ZNAJOMOŚĆ

JĘZYKA GRECKIEGO

OMONIA, SOKRATUS 33

VIIP, BIURO nr6

tel. 52 25 553

52 27 149

MÓWIMY PO POLSKU

RÓŻNE

SOLIDNIE NAPRAWIAM

-ŁODÓWKI,

-PRAŁKI,

-SPRZĘT ELEKTR.

TEL. 49 72 852

49 54 872

ALEKSANDER.

FILMOWANIE VIDEO

CHCESZ NAGRAĆ ATRAKCYJNA
KASĘ VIDEO ZE SWOICH
URODZIN, IMIENIN, CHRZTÓW,
ŚLUBÓW LUB INNYCH IMP-
REZ OKOLICZNOŚCIOWYCH
- ZGŁOŚ SIĘ DO MNIE.
KREĆC RAMÓWKI KAMERA
PANASONIC VHS!
WYCIECZKI PO ATENACH
I GRECJI.

CENY KONKURENCYJNE

TEL: 64 46 244

CODZIENNIE OD 10

OD GODZ. 18.00 - 22.00

NAPRAWA PRAŁEK, ŁÓD-
WEK

ORAZ INNYCH URZĄDZEŃ
ELEKTRYCZNYCH

TEL: 88 42 785

W GODZ. OD 19.00 DO 21.00

PIOTREK.

LEKARZE

Adj. Dr. med. GEORGIOS KOTULAS

GINEKOLOG - POŁOŻNIK

b. ordynator Oddziału Gin. - Poł.

Akademii Medycznej w Lublinie

Przyjmuje: ul. Mesogion 8, Ambelokipi
Poniedziałek, Środa, Czwartek godz. 18:00 - 20:00
tel. gab. 7796 143, tel. domu 8029 871

GABINET GINEKOLOGICZNY

UL. AIGEOS 21A

POMIEDZY DWORCEM METRA ATTIKI

A ACHARNONEM BOCZNA ULICA

OD PERGAMU LUB PEPINU

LE KARZ PRZYJMUJE PN - PT 18.30 - 20.30

A K U P U N K T U R A

DR AMALIA PAROUSSI

Lekarz medycyny ogólnej
Specjalista w terapii
akupunktury

Przyjmuje: pon. śr. piątki
od godz. 17.30 do 19.30
Ateny, Akadimias
ul. IPPOKRATOUS 63 p.3
Tel. 36 06 134

★ ANGIELSKI ★

INDYWIDUALNE LEKCJE JEZYKA ANGIELSKIEGO

W TWOIM DOMU. NA ŻYCZENIE: GRUPY 2,3 OSOBOWE.

POZIOM ZAJĘĆ: OD PODSTAWOWEGO DO ZAAWANSOWANEGO.

SPECJALNY PROGRAM DLA OCZEKUJĄCYCH NA INTERVIEW.

PROFESJONALIZM I NISKA CENA

TO COŚ DLA CIEBIE!

TEL. 20 10 907 OPRÓCZ 15.00 - 17.00.

• IWONA ZAMOJSKA •

SZUKASZ TANIEGO

MIESZKANIA

ZADZWOŃ

TEL. 98 34 944

W GODZ. 18-21.

LEKARZ DENTYSTA

PANAGIOTOPOULOS MARKOS

ABSOLWENT

AKADEMII MEDYCZNEJ W KRAKOWIE

SPECJALISTA PROTETYK

PRZYJMUJE CODZIENNIE

NA ul. KIFISIAS 131, I PIĘTRO, ATENY, tel. 69 21 916

W CELU UZGODNIENIA WIZYTY

PROSZĘ DZWOŃĆ W godz. 15⁰⁰-20⁰⁰

LEKARZ MEDYCYNY

MARIA CHATZIDIMITRIOU

przyjmuje w poniedziałki,

środy i czwartki od 18-20.

Możliwość wykonania elektro-

kardiogramu i podstawowej

analizy moczu. TEL. 8835603

po godz. 18. ul. MAMOURI 8

od Liosion w kier. dwor. kol.

między Ipeirou a Ioularianou.

IZABELA TOMCZAK - KACARU
LEKARZ - SPECJALISTA CHOROBY WEWNĘTRZNYCH

I PEUC

PRZYJMUJE CODZIENNIE OPRÓCZ SOBÓT

W GODZ. 9-12 I 17.30 - 20.30

ADRES: ATENY, UL. SOFOKL WENIZELU 99

ANO ILIOPOLI (A-BUS 237 Z AKADIMIAS)

PLAC CENTRALNY, CUKIERNIA TULIPA

TEL: 9954618, 9952120

DR KOSTAS KACAROS

LEKARZ SPECJALISTA CHOROBY SERCA

- KARDIOLOG

PRZYJMUJE PO TELEFONICZNYM UZGODNIENIU

SPOTKANIA.

TEL: 99 54 618, 99 52 120

DROBNE OGŁOSZENIA N I E -
ZWIĄZANE Z BIZNESEM
DRUKUJEMY B E Z P Ł A T N I E

REKLAMY OGŁOSZENIA REKLAMY

PRACA W KANADZIE
KONTRAKT MINIMUM 2 LATA !!!
"EMMAR" E.E.C. CORPORATION
 954 KING ST. WEST
 SUITE 301
 TORONTO, ONTARIO
 CANADA M8K 1E5
 TEL: 001-416-345 90 12
 FAX: 001-416-345 90 13

Informatory i formularze wydawane są przez
 kolportaż "KURIERA ATENSKIEGO" w czasie Mszy Świątecznych
 w soboty i w niedzielę.
 panna Despina Hatzela w sklepie futrzarskim ATHENA FURS
 Alcey Omonia, alcey KLISTHENIS 15, 2 piętro (tel. 42 48 542)

**KANCELARIA ADWOKACKA
 DLA POLAKÓW**
 PRZYJMUJE INTERESANTÓW:
 WTKORKI I CZWARTKI W GODZ. 18.30-20.00
 ADRES: AKADIMIAS 63 Vp
 TEL. 3600301
 MÓWIMY PO POLSKU

VERIA TOURS
TRAVEL AGENCY OFFICE
 U NAS NABEDZIESZ BILET
 LOTNICZY DO WARSZAWY

POSIADAMY RÓWNIEŻ BILETY LOTNICZE
 NA CAŁY ŚWIAT.
 CENA BILETU DO TORONTO 79.000 DR\$
 ADRES: AGIA KONSTANTINOU 4, V PIĘTRO.
 BIURO CZYNNE OD 10 DO 13
 I OD 18.30 DO 20.30 OPRÓCZ SOBÓT
 TEL. 52 27 232 MÓWIMY PO POLSKU.

**W BIURZE PODRÓŻY
 "PERISCOPE"**

**SPECJALNE CENY BILE-
 TOW**
 DO KANADY, AUSTRALII,
 POLSKI I USA.

ATENY, UL. FILELLINON 22
 OKOLICE PLACU
 SYNTAGMA
 TEL: 322-2131,
 322-1515
 322-4874
 BIURO CZYNNE:
 OD GODZ. 8.30
 DO 19.00



TOAST CENTER

PL. VATIS)
 UL. AHARNON 8

POLECA:
 - PIWO KUFLOWE,
 - PIWO GRZANE
 - SANDWICZE,
 - KAWĘ,

ORAZ OBSŁUGĘ
 W JĘZYKU POLSKIM.

**PORADNIK DLA POLAKÓW
 W GRECJI**

JUŻ W SPRZEDAŻY
 W PUNKTACH KOLPORTAŻOWYCH
 "KURIERA ATENSKIEGO"

W PORADNIKU ZNAJDUJE SIĘ:
 OBSZERNY SŁOWNIK POLSKO-GRECKI
 MOŻNA TAM ZNALEZĆ TAKŻE
 WSZYSTKIE INFORMACJE NIEZBEDNE
 DLA POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH W
 GRECJI

MARINEX SERVICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH:
 - LEGALIZACJA SVOJEGO POBYTU I PRACY W GRECJI,
 - PRACA NA STATKACH I W PORTACH,
 - WYJAZDAMI NA KONTRAKTY DO R.P.A.,
 - NAJTAŃSZYMI BILETAMI LOTNICZYMI DO WSZYSTKICH
 KRAJÓW ŚWIATA.
 MARINEX TO KONTAKTY Z CAŁYM ŚWIATEM I GWARANCJA
 STABILNOŚCI.
 NASZ ADRES: OMONIA, NIKIFORU 1 P, POKÓJ NR 2TEL: 52 44 835
 GODZ. OTWARCIA: CODZIENNIE OD 10.00 DO 13.00 I OD 15.00
 DO 20.00
 SOBOTA OD 10.00 DO 14.00
 MÓWIMY PO POLSKU, ROSYJSKU, GRECKU I ANGIELSKU

BLAMY - FUTRA
PAWEŁ - ANIA

NAJSTARSZA FIRMA W ATENACH

ATENY, OMONIA UL. PIREOS 4 I PIĘTRO
 TEL. 52 22 402 FAX 52 39 649



Firma
Sakis Furs
 !!! *Specjal Norki*
Futra Gotowe
Blamy
Sprzedaż
Tiulu

ATENY 104 37 GRECJA
 TEL. 5247803
 UL. VILARA 2
 IV PIĘTRO



USEUGI FRYZJERSKIE
 DAMSKO - MĘSKIE
 NA TELEFON:
 58-14-616

ELŻBIETA

WYKONYWANE USŁUGI:
 - MODNE STRZYŻENIE,
 - TRWAŁA KLASYCZNA,
 - TRWAŁA MODNA,
 - FARBOWANIE WŁOSÓW,
 - PASEMKA,
 - HENNA.

ADRES:
 DAFNI UL. WULGAROKTONU 2
 DOJAZD PL. KUMUNDURU.
 WYSIĄSC: STASI DAFNI, 300 M. ZA CAMPING
 DAFNI

FRYZJER DAMSKO-MĘSKI

ELIZABETH

przyjmuje codziennie oprócz wtorków i czwartków
 od godz. 17.00 do 20.00.
 PLAC VICTORIA, UL. ELPIDOS 8
 (PARTER)
 TEL: 48 24 378, W GODZ. 21.00 - 22.00

AVRA POLECA

POLSKIE WYROBY :

- KIEŁBASE: SZYNKOWA
 - KRAKOWSKĄ
 - RZESZOWSKĄ
 - ŚLĄSKĄ
 - PARÓWKI,
 - BOCZEK,
 - SZYNKĘ,
 ORAZ: KISZONĄ KAPUSTĘ,
 OGÓRKI KONSERWOWE,
 CHRZAN,
 TWARÓG HOLENDERSKI,
 ROLMOPSY,
 PASZTET Z GRZYBAMI.

ATENY, UL. ARMODIJOU 8
 TEL. 32 10 774

TARG OWOCOWO
 - WARZYWNY

«OLEK» FURS

**FUTRA-BŁAMY-NORKI
 DUŻY WYBÓR**

☎ 4134174
 PIREUS-Dimosthenous 1
 obok wieżowca

★ **ARIS - FURS** ★

FOX - MINK - RACCON
 BŁAMY - FUTRA - NORKI

ATHENS - OMONIA:

1, VILARA STR. 4 Tel. 5231130
 2, PIREOS STR 8 II FLOOR Tel. 5223432

**OLIMPIA - KATIA
 - FURS**

FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:
 ATENY UL. - VILARA 5 PRZY MENANDROU
 «PLAC AG. KONSTANTINOU» ☎ 52 37 362
 ☎ PRACOWNI 52 49 040- PRACUJEMY CODZIENNIE

**FIRMA
 PARYS**
 FUTRA NORKI - BŁAMY - TIUL
 CENY HURTOWE

ATENY CENTRUM
 UL. NIKIFOROU 1, 3 P. FILIA W PIREUSIE
 (OBOK HOTELU JASON) UL. KANARI 10
 ☎ 52 42 555

M **ANNA - ARIS** M
 A BŁAMY - NORKI - KOZY A
 G INFORMACJE W JĘZYKU G
 A POLSKIM A
 Z Z
 Y PORAYAS ARISTIDIS Y
 UL. TSAIDARI (Pireos) 10, p.IV
 10431 ATHENS OMONIA TEL: 52 37 681 N

FUTRA

złoto

BASIA

SKLEP WYSYŁKOWY

OMONIA 104-37
 ul. Kieramikou 23 (3 piętro)
 tel. 52 44 752
 ATHENS - GREECE

**FIRMA
 « DOROTA - FURS »**
 FUTRA - BŁAMY - DUŻY WYBÓR
 CENY UMOWNE - SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA

ADRES SKLEPU:
 ATENY UL. NIKIFOROU 1 - 4 PIĘTRO
 «PLAC AG. KONSTANTINOU» ☎ 52 45 470

FOROSKOP

BARAN (21.III.-20.IV.)

Stanieś przed ważną decyzją, która będzie Ci trudno podjąć. Dobra okazja może umknąć. Odmieńskie przysłówie mówi: "Szczęście jest głuche - nie zwraca uwagi na krzykzących, widzi tylko czynny". Jeżeli dotrzymasz terminów, solidnie wywiążesz się ze wszystkich zobowiązań i umów - możesz liczyć na sukcesy i korzyści. W przeciwnym razie wywiąż się z konfliktów i spieciami. W życiu osobistym - harmonia, pełne zrozumienie i radość. Jeżeli zamierzasz zrobić sobie teraz kilka dni urlopu - dobrze go zaplanuj, aby nie doznać rozczarowań. Warto dobrze wydać ciężko zapracowane drachmy. Wyjazd z BYKIEM może się okazać bardzo obiecujący. Szczęśliwy dzień: wtorek. Szczęśliwy znak: BYK.

BYK (21.IV.-20.V.)

Masz rację, ale upór utrudni Ci porozumienie z otoczeniem. Skrytość i ambi-cja nie ułatwią Ci życia. Może potwierdzić się chińskie powiedzenie, że i "przy najczystszych nieba obwodzie wypelza chmur gromada". Stanieś przed wielkimi problemami, które nie dadzą się od razu rozwiązać. Nie bódą to sprawy niebezpieczne, tylko trochę denerwujące. Postępuj ostrożnie i uważnie, a wszystko potoczy się pomyślnie. Odnosi się to głównie do osób po trzydziestce. Sytuacja w domu może wymagać serdecznej rozmowy i wyjaśnienia wątpliwości. Strzeż się jednak fałszywych przyjaciół, którzy potrafią Ci szkodzić z ukrycia. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: SKORPION.

BLIŹNIĘTA (21.V.-21.VI.)

Może Cię ktos czy coś zdenerwować, ale dasz się "ugłaskać". Nie rzucaj się na przeciwnika, bo on i tak wie, że się pogo-

dzicie. Zwycięży dobroć i przyjacielskie uczucia. "Cd młodości obieraj dobroć za towarzyszkę życia: z wszystkich dóbr ona najcenniejsza" - mówili starożytni Grecy. W dziedzinie zawodowej czekają Cię duże osiągnięcia. Obyś tylko nie dał się ponieść euforii i nie osiadł na laurach. Nic bowiem nie przyjdzie bez wysiłku. Musisz mieć ręce i głowę gotowe do pracy, a oczy szeroko na wszystko otwarte. W domu, w pierwszej połowie tygodnia, jakieś napięcia i powikłania. W sercu niepokój i rozterka. Może warto zrezygnować z ambi-cji postawienia na swoim? Właśnie w ten sposób możesz wszystko wygrać. Szczęśliwy dzień: sobota. Szczęśliwy znak: WAGA.

RAK (22.VI.-22.VII.)

Będzie to mity, bezproblemowy tydzień. Dotyczy to przede wszystkim spraw zawodowych. Dobry czas na zaprezentowanie swoich talentów i pomysłów - możesz wiele zyskać. Nie wolno Ci jednak niczego zaniedbywać, bo grozi to komplikacjami. Plany finansowe i uczuciowe rokuja duże nadzieje. Zapamiętaj harmonia. Zarzucają się szerokie horyzonty działań, które mogą przynieść dużo satysfakcji. Pamiętaj jednak, że odpowiedzialni jesteśmy nie tylko za to, co robimy, ale też za to, czego nie robimy. Szczęśliwy dzień: poniedziałek. Szczęśliwy znak: PANNA.

LEW (23.VII.-22.VIII.)

Nieufność nie powinna skłaniać Cię do ataku. Twoje ambicje i umiejętności zostaną dostrzeżone. Nie myśl więc o odgrywanym się, bo szkoda czasu na złość. W pracy postępuj spokojnie i konkretnie. Unikaj wszelkich wyskoków i "pomysłów". Nie czas na to! Grozą Ci spieciami i kłó-

tnie, głównie z innymi osobami spod Twojego znaku, ale zimna krew i rozsądek możesz wszystko przezwyciężyć. Użykasz szansę w nowych układach zawodowych, ale dopiero pod koniec tygodnia. Zrob rachunek błędów i korygując je ułóż plan działania na najbliższe tygodnie. Szczęśliwy dzień: wtorek. Szczęśliwy znak: BLIŹNIĘTA.

PANNA (24.VIII.-22.IX.)

Twoj indywidualizm może Ci przeszkodzić. Nie trzymaj się na uboczu, z dala od ludzi, którzy są Ci życiowi. Nie holduj idei, że "dobrze jest mieć przyjaciół, pod warunkiem że się ich nie widuje. Po niezbyt udanym poprzednim tygodniu, ten zapowiada się sympatycznie. W miejscu pracy zapanuje atmosfera spokoju. Unikasz wszelkich konfliktów i napięć. Właściwy okres do czynienia starań o awans. Szczególnie korzystne są na ten tydzień wroby dla osób urodzonych we wrześniu: nieprzewidywalne wpływy finansowe mogą i ich bardzo usatysfakcjonować. Jedynie w dziedzinie uczuciowej komplikacje, groźba wybuchów. Zachowaj kamienny spokój. Weekend z BARANEM może Ci dobrze zrobić. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szczęśliwy znak: BARAN.

WAGA (23.IX.-23.X.)

Ten tydzień powinien Ci przynieść rozwiązanie wielu problemów i pewne odprężenie. Nie oznacza to jednak, że możesz spocząć na laurach. Przeciwnie czeka Cię wiele wytężonej pracy przynoszącej jednak zadowolenie i uznanie. WAGI urodzone we wrześniu będą skłonne do wybuchów i konfliktów, które mogą spowodować wiele złości. Dlatego staraj się w każdej sytuacji zachować spokój i zimną krew. Szczególnie miłe chwile czekają Cię w drugiej połowie tygodnia. Istnieją duże szanse na podróż, która przez kontakt z przyrodą przyniesie Ci poprawę zdrowia i samopoczucia. Znajdziesz się w ciekawym towarzystwie, poznasz interesujące osoby. Licz się jednak z kłopotami, bo nie tak nie narusza dobrych stosunków, jak kwestia pieniędzy. Szczęśliwy dzień: niedziela. Szczęśliwy znak: BLIŹNIĘTA.

SKORPION (24.X.-22.XI.)

Same fantazje nie wystarczą. Zamiary trzeba realizować i należy to tylko od Ciebie i wewnątrz dyscypliny. Okazji w najbliższym tygodniu nie zabraknie. Pamiętaj o przysłowiu: czas to pieniądz. Pamiętaj jednak o starannym przemyśleniu wszystkich poczynań. Nie oznacza to beczyno-ności - przeciwnie, należy działać, ale ostrożnie. Nie pozostawiaj ważnych pism urzędowych bez odpowiedzi, bo to się może zemścić. Wszystkie SKORPIONY powinny teraz dobrze zaplanować działania na najbliższą przyszłość, ponieważ nadszedł właściwy czas. Sprawy osobiste i uczuciowe ułóż się pomyślnie. KOZIOROŻEC czeka. Szczęśliwy dzień: czwartek. Szczęśliwy znak: PANNA.

STRZELEC (23.XI.-22.IX.)

Twoje zmienne nastroje mogą różne sprawy powikłać i skomplikować Ci życie. Ktoś, kto ceni Twój dowcip i pogodę, może zrazić się humorami. Nie czas teraz na nowe poszukiwania. Najbliższy tydzień nie będzie dla Ciebie okresem zimy: przyniesie Ci dużo radości i zadowolenia. Sukcesy w pracy, harmonię w gronie rodzinnym, radość w chwilach miłości. Przekonasz się, że Twój partner zasługuje na większą uwagę. Będzieś mieć w tych tygodniach duże szanse na wygraną w grach liczbowych lub na loterii; dotyczy to głównie urodzonych w pierwszej dekadzie znaku. Ci z trzeciej natomiast mogą liczyć na inne korzyści finansowe. Szczęśliwy dzień: poniedziałek. Szczęśliwy znak: WAGA.

KOZIOROŻEC (22.XII.-19.I.)

Nie będzie to dla Ciebie okres odprężenia i rozrywek. Będziesz musiał pracować ciężko i wydajnie. Wykaż trochę więcej troski o swoją rodzinę - często o niej zapominasz. Nagły przypływ energii i siły umożliwi Ci zabyśnienie dobrymi pomysłami w pracy i interesach. Ale nie zapominać o stanie swojego zdrowia - coś tam ostatnio nie jest w porządku, prawda? Wracając do spraw zawodowych, bo one zdominują najbliższy tydzień - możesz doczekać się

wreszcie uznania i pochwał za swe trudy. Natomiast niepowodzeń sercowych nie trzeba traktować zbyt poważnie, a nawet dramatycznie, bo, jak mówi stare rosyjskie przysłowie - "sam siebie nie przeszkoczysz". Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: WAGA.

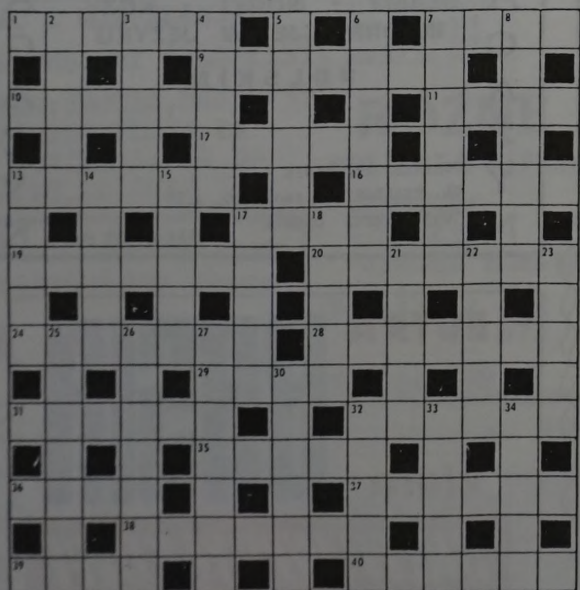
WODNIK (20.I.-18.II.)

Trudności związane zimą już za Tobą. Nadejdzie teraz okres większej aktywności towarzyskiej i zawodowej. Nie zapominać jednak o sprawach bardzo ważnych - ktoś kto jest daleko, z niecierpliwością czeka na słowa otuchy z Twojej strony. Nie zwlekaj z załatwieniem tej sprawy, jest bardzo ważna. Pod koniec tygodnia znajdziesz się w bardzo trudnej, kłopotliwej sytuacji towarzyskiej. Nie będzie jednak powodu do zmartwienia, ujmiesz kogoś swoją życzliwością. Co do spraw finansowych: nie zastanawiaj się zbyt długo nad podjęciem decyzji, bo sprawa się zdezaktualizuje. Nie usprawiedliwiaj się rozważy i odpowiedzialnością. Szczęśliwy dzień: piątek. Szczęśliwy znak: BLIŹNIĘTA.

RYBY (19.II.-20.III.)

Tydzień zapowiada korzystne układy: zarówno w sprawach zawodowych, jak i w interesach. Możesz oczekiwać korzystnych propozycji, które należy jednak dobrze rozważyć. Bądź skrupulatny i solidny w interesach, bo nawet drobne niedotrzymanie terminów może się odbić niekorzystnie na Twojej opinii. Druga połowa tygodnia będzie miała charakter bardziej relaksowy. Starsze RYBY spotka pod koniec tygodnia jakieś szczególnie radosne wydarzenie. Co do spraw najbardziej osobistych: nie bądź zbyt wygodny. Sam musisz załatwić swoje sprawy, nie czekając aż ktoś Cię w tym wyreczy. Szczęśliwy dzień: środa. Szczęśliwy znak: WODNIK.

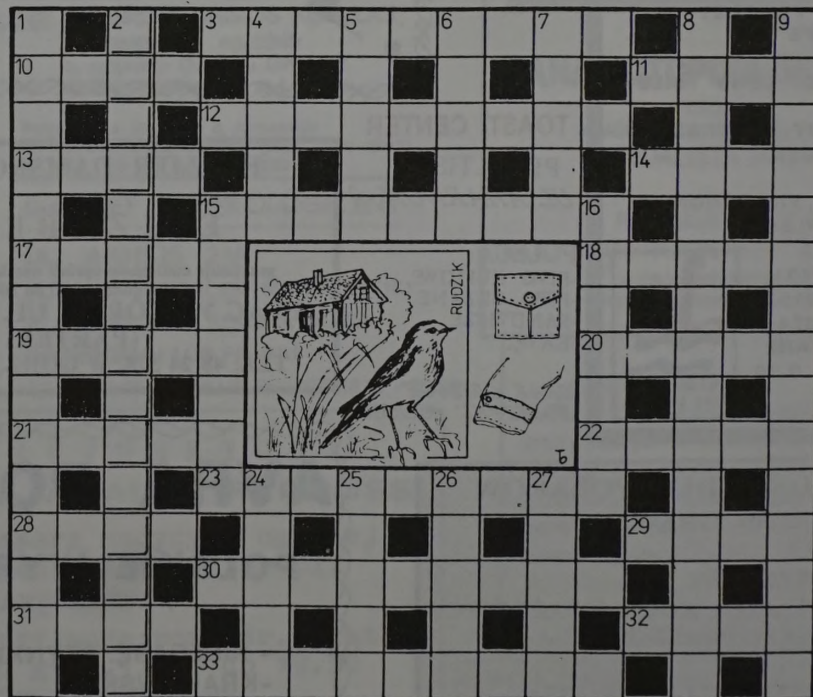
KRZYŻÓWKA



POZIOMO: — 1) zwierzę łowne z rodziny zajacowatych; 7) „więże” statek z nabrzeżem; 9) twaróg dodaje uroku; 10) punkt widzenia; 11) 500 arkuszy papieru; 12) druga epoka trzeciorzędu; 13) ograniczona część przestrzeni; 16) wybitny fizyk francuski (1775 - 1836); 17) jedno ujęcie na taśmie filmowej; 19) błona okrywająca kości; 20) zdjęcie wykonane z negatywu; 24) rodzaj zagadki tekstowej; 28) gdzie Cezar powiedział: „aleu iacta est”; 29) przydomek Owidiusza (z powodu wydalnego nosa); 31) plaça miesięczna; 32) kolor ciemnoniebieski; 35) znak wyróżniający, emblemat; 36) rodzaj nabrzeża w porcie morskim; 37) rwący hól; 38) w przydrożnej kapliczce; 39) drupla z gniazdem pszczoł w lesie; 40) mitologiczny cierpiętnik w kole ognistym.

PIKOWO: — 2) znaczna ilość czegoś, zapas; 3) przedmiot materialny; 4) statek rybacki; 5) silne wzruszenie, podniecenie; 6) drugie imię autora m.in. sztuki „Pygmalion”; 7) kukurydź lub ziemniaczane w torce; 8) rodzaj ciasta wielkanocnego; 13) pomieszczenie dla krów; 14) zółta roślina zbożowa; 15) kwiat jesienny; 17) pokarm dla zwierząt lub ptaków; 18) zło ma w pogardzie; 21) roślina motylkowata; 22) pieprzoid — ptak egzotyczny; 23) krewny w linii męskiej; 25) nieumiejętność mówienia; 26) spójność, zawieszność; 27) gra światła i cienia dająca wrażenie ruchu; 30) gry w południowo-zachodniej Polsce i Czechosłowacji; 32) autor m.in. powieści „Matka”; 33) z wysiłkiem na adunkta; 34) zawiadomienie o nadejściu przyszłości.

KRZYŻÓWKA Z REBUSEM



Poziomo: 3) półpiętro, 10) metalowe odpady, 11) sprzeczka, 12) przystosowanie się do nowego środowiska społecznego, 13) amok, 14) lina przymocowana do boma, pozwalająca ustawić żagiel pod odpowiednim kątem, 15) lekki powóz dwukolowy o podwyższonym siedzeniu, 17) epidemia, zaraza, 18) tytułowa rola Sylwestra Stallone'a w filmach sensacyjnych, 19) konkurencja w narciarstwie alpejskim, 20) ziemia uprawna, 21) okres, pora, 22) witka, 23) zamiatacz, 28) regularność powtarzania się czegoś, 29) dryf, 30) igrasz, 31) futro z tchórza, 32) zagrywka, 33) nożyk do obierania jarzyn.

Pionowo: 1) czterowymiarowa rozciągłość w teorii względności, 2) rozwiązanie rebusu anagramowego z okienka (litery początkowe: D.P?), 4) skrajna bieda, 5) znak żelazny w terenie stanowiący podstawę pomiarów niwelacyjnych, 6) gromada z zwierząt, 7) cugle, wodze, 8) sojusznik, 9) amatorskie nawiązywanie dwustronnej łączności radiowej, 15) mebel kuchenny, 16) bagażowy, 24) niejedna w regale, 25) miękka, elastyczna skóra o włóchaty powierzchni, 26) część grzyba, 27) charakterystyczna właściwość danego przedmiotu.

„ZBIGNIEW”, rebus „MAN”

NEW
ChannelNEW
ChannelNEW
Channel

WEDNESDAY, MARCH 18
03:00 Movie Trailers and Horoscopes
04:30 Denver, the Last Dinosaur* children's series
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Paradise Hotel* German series
09:00 News
09:05 First Aid tips from the police and fire fighters
09:30 Movie
11:00 News
11:05 Movie (cont.)
11:30 Movie
01:00 News
01:05 Beat Box
01:30 Movie

THURSDAY, MARCH 19
03:05 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's series

05:00 News
05:05 Beat Box
05:30 International Video Challenge
06:05 The Judge*
06:30 Greek movie
08:05 News
08:05 NCAA Basketball 1990-91 season
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

FRIDAY, MARCH 20
12:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
01:30 Fishing*
02:00 Entertainment Report
02:30 NCAA Basketball
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Driving series on motorcycles
06:00 News
06:05 Desert Fever* mini-series

06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Detective Peter Storm* police series
09:00 News
09:05 Peter Storm (cont.)
09:30 Movie*
11:00 News
11:05 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SATURDAY, MARCH 21
12:00 Religious program
01:00 Classical music
02:00 The Judge*
02:30 Say AAH! comedy series
03:00 Movie*
04:30 Teenage Mutant Ninja Turtles* children's program
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Beat Box
06:30 Greek movie

08:00 News
08:05 Greek series
08:30 Political News
09:00 News
09:30 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

SUNDAY, MARCH 22
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Trailers
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Missing - Reward* real-life mysteries
06:00 News
06:05 The Inheritors*
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 NCAA Basketball
09:05 Movie*
11:00 News
11:30 Movie*
01:00 News
01:05 Beat Box

01:30 Movie*
MONDAY, MARCH 23
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music program
05:30 Sports show
06:30 Greek movie
08:00 News
08:05 In the Third Grade* Italian comedy series
09:00 News
09:05 The Judge* series
09:30 Movie*
11:30 Police series
01:00 News
01:05 Beat Box music program
01:30 Movie*

TUESDAY, MARCH 24
03:00 Movie Trailers, Horoscopes and Tarot
04:30 Cartoons
05:00 News
05:05 Beat Box music series
05:30 Sports show
06:00 News
06:05 Sports (cont.)

NEW CHANNEL:
524 4121

MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA MEGA

WEDNESDAY, MARCH 18
07:00 The Art of Landscape*
07:40 Super Mario* American cartoon
08:10 Land of the Giants* American science fiction series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Penthouse Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Unbelievable, but Greek
10:15 Ecmek Greek series
10:50 Matlock* American series
11:45 Murder, She Wrote* American series
00:00 News
00:15 Murder, She Wrote* (cont.)
00:40 Club Paradise* American series
01:30 Smith and Jones* American western series
FRIDAY, MARCH 20
07:00 The Art of Landscape*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Charlie's Angels* American
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
THURSDAY, MARCH 19
07:00 The Art of Landscape*
07:40 Candid Camera* American
08:10 Rip Tide* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie

01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 Unbelievable, but Greek
10:15 Ecmek Greek series
10:50 Matlock* American series
11:45 Murder, She Wrote* American series
00:00 News
00:15 Murder, She Wrote* (cont.)
00:40 Club Paradise* American series
01:30 Smith and Jones* American western series
FRIDAY, MARCH 20
07:00 The Art of Landscape*
07:40 The Bionic Six* American cartoon
08:10 Charlie's Angels* American
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 Unbelievable, But Greek
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Moonlighting* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News

06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political satire
08:30 News
09:00 The Penthouse Greek series
09:50 Greek movie
11:30 Movie: 99 and 44/100 Percent Dead* American adventure (1974)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
01:30 Movie: Kid Galahad* American drama (1962)
SATURDAY, MARCH 21
07:00 The Art of Landscape*
07:45 Beyond 2000* American documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 My Little Pony* American cartoon
09:35 The Flintstones cartoon (dubbed)
10:00 The Jetsons* American cartoon
10:25 G.I. Joe cartoon (dubbed)
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Duck Tales cartoon (dubbed)
11:40 Superboy* American
12:05 Zorro* American
12:30 Saved by the Bell* American series
12:55 A Different World* American series
01:20 MEGA Top
02:00 News
02:05 Murphy Brown* American series
02:30 The Simpsons* American adult cartoon
03:00 Young Riders* American series
04:00 Basketball
06:00 News
06:05 Beverly Hills 90210* American series

07:00 Trouble for Two Greek series
07:45 The Dating Game Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
11:00 Movie: The Graduate* American romantic comedy (1967)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
01:15 Movie: Hell and High Water* American adventure (1953)
SUNDAY, MARCH 22
07:00 The Art of Landscape*
07:45 World War II* British documentary
08:45 Wake, Rattle and Roll* American cartoon
09:10 Casper cartoons (dubbed)
09:35 Dennis the Menace* American cartoon
10:00 Cartoon show* American cartoon
10:25 Transformers* American cartoon
10:50 Tiny Toons* American cartoon
11:15 Teenage Mutant Ninja Turtles* American cartoon
11:40 Superboy* American series
12:05 Super Force* American series
12:30 Head of the Class* American series
12:55 MEGA Basketball sports program
01:20 MEGA Style
02:00 News
02:05 Full House* American series
02:30 The Saint* British series
03:30 Roseanne* American comedy series
04:00 The Benny Hill Show* British
04:30 MEGA Star videos
05:15 The Incurable
06:00 News
06:05 Greek movie
07:45 The Dating Game Greek

08:30 News
09:00 Sports show
10:00 Movie: Tin Men* American comedy (1987)
00:00 News
00:15 Movie (cont.)
00:25 Filming Bugsy*
00:55 China Beach* American series
01:45 The Prisoner* British series
MONDAY, MARCH 23
07:00 The Art of Landscape*
07:40 Cartoons*
08:10 Fame* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 The Three Graces Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Beauty and the Beast* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 The Three Graces Greek series
09:35 Greek movie
11:15 Father Dowling Mysteries* American series
00:00 News
00:15 Miami Vice* American series
01:05 The Streets of San Francisco* American police series
01:55 The Baron* British series

TUESDAY, MARCH 24
07:00 The Art of Landscape*
07:40 Adam Ant* American cartoon
08:10 Daniel Boone* American series
09:00 General Hospital* American
09:40 Cocktail videos
11:10 Falcon Crest* American
12:00 Greek movie
01:30 My Bad Luck Greek series
02:00 News
02:30 Santa Barbara* American
03:30 Beauty and the Beast* American series
04:30 Golden Girls* American comedy series
05:00 Top Model* Brazilian
05:45 Greek movie
06:00 News
06:05 Greek movie (cont.)
07:30 Let's Make A Deal Greek
08:15 Political Satire
08:30 News
09:00 My Bad Luck Greek series
09:35 The Visitor in the Fog Greek series
10:30 Dynasts* American series
11:15 Talk show
00:00 News
00:15 In the Heat of the Night* American series
01:05 Dan August* American series
01:55 Hardcastle and McCormick* American police series
02:45 China Beach* American series

MEGA CHANNEL:
683 3810-14

Ant 1

ANTENNA

Ant 1

WEDNESDAY, MARCH 18
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Perfect Strangers*
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Soccer: Erythros Stavros-Pao
11:05 Greek movie
00:40 News
00:50 Amazing Stories* American series
01:20 Sports Program
01:40 Rockford Files* American series
THURSDAY, MARCH 19
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show

11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Parker Lewis Can't Lose* American series
03:30 Knots Landing* Australian series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American series
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Signature Greek series
09:40 East Wing Greek series
10:40 A Woman from the Past Greek series
11:40 Quincy* American series
00:40 News
00:50 Erotica* Adult viewing
01:50 It Takes a Thief* American series
FRIDAY, MARCH 20
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 America's Funniest Home Videos* American show
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes

04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Greek movie
10:40 Movie: Hired to Kill* American adventure (1990)
00:20 News
00:30 Crime Stories* American series
01:00 Movie: C.C. and Compant* American adventure (1970)
SATURDAY, MARCH 21
07:00 CBS Evening News*
07:30 Rambo* American cartoon
08:00 Black Thunder* American series
08:30 Lone Ranger* American western series
09:00 The Incredible Hulk* American science fiction series
10:00 The Fall Guy* American series
11:00 Movie: Against All Flags* American adventure (1952)
12:30 Parker Lewis Can't Lose* American
01:00 Chasing Adventure Greek children's program
02:00 News
02:10 Sports program
03:00 A-Team* American series
04:00 Married with Children* American series

04:30 The Shine Greek series
06:30 Baywatch* American series
07:30 The Price is Right Greek
08:30 News
09:00 Greek movie
10:45 Movie: It's a Mad, Mad, Mad World* American comedy (1963)
00:00 News
00:10 Movie (cont.)
01:45 Erotica* Adult viewing
02:15 Movie: Frogs* American thriller (1972)
SUNDAY, MARCH 22
07:00 CBS Evening News*
07:30 Silverhawk* American cartoon
08:00 Peanuts cartoon (dubbed)
08:30 New Sea Hunt* American adventure
09:00 Garfield* American cartoon
09:30 Morning Complete Children's news program
11:00 Movie: Captain from Castille* American adventure (1947)
01:30 Talk show
02:00 News
02:10 In the Driver's Seat
03:00 Knight Rider* American series
04:00 Movie: Brannigan* British espionage (1975)
06:00 Greek movie
07:30 The Price is Right Greek
08:30 News
09:00 Sports program
09:50 Movie: Legal Eagles*

American adventure (1986)
00:10 News
00:20 Grand Prix
02:00 Erotica* Adult viewing
02:30 Emotions* Adult viewing
Monday, March 23
06:30 CBS Evening News*
07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 The Fresh Prince of Bel Air* American comedy series
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:00 Daddy and Buddy New Greek series
09:40 Movie: Rambo III* American adventure (1988)
11:50 News
00:00 Movie: The Quick and the Dead* American western (1987)
TUESDAY, MARCH 24
05:30 Antenna Teletext
06:30 CBS Evening News*

07:00 Search for Tomorrow* American
07:30 Hart to Hart* American
08:15 Riviera* Brazilian
08:45 Talk show
11:45 Greek movie
01:30 Talk show
03:00 Harry and the Hendersons* American comedy series
03:30 Knots Landing* American series
04:30 1,001 Recipes
04:40 The Young and the Restless* American
05:30 Greek movie
07:20 The Shine Greek series
07:55 Wheel of Fortune Greek
08:30 News
08:55 Greek political sketch
09:40 We Are Not Well Greek series
10:20 A Woman from the Past Greek series
11:20 Colombo* American series
01:20 Talk show

Athens Shopper

ANTENNA:
684 4588

BIURO TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ

„AMEX”50-313 WROCLAW, ul. Barlickiego 31
tel. 071/21-67-30, 071/21-37-66
tlx. 0715185BIURO TURYSTYCZNE NIKIFORU 4 str. ATHENS
Tel: 52.44.634
Obok hotelu „JASON”

WARSZAWA

CZYNNE JEST W GODZINACH: OD 10 DO 14,
OD 17 DO 20. W SOBOTY OD 10 DO 14.OFERUJE NAJTAŃSZE BILETY AUTOKAROWE DO POLSKI
ORAZ BILETY LOTNICZE NA CAŁY ŚWIAT.

DATY WYJAZDÓW AUTOKARÓW Z ATEN DO:

- WROCLAWIA - ODJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z DWORCA KOLEJOWEGO LARISA W ATENACH O GODZ. 8.00.
- KROSNA: 5-15-25 każdego miesiąca
- KRAKOWA: 12 i 29 każdego miesiąca
- RZESZOWA - LUBLINA - WARSZAWY - BIAŁOGOSTOKU SUWAŁEK - ELKU:

ORAZ

ORGANIZUJEMY WYCIECZKI PO GRECJI:

- 1/DELFI - CENA 2500 DRS.
- 2/OLIMPIA - CENA 3500 DRS.
- 3/MIKENY - EPIDAVROS 2500 DRS.
- 4/METEORY - CENA 4000 DRS.

WYCIECZKI ODBYWAJĄ SIĘ AUTOKARAMI GRECKIMI

W NASZYM BIURZE MOŻNA WYKUPIĆ BILETY
AUTOKAROWE DLA RODZIN W POLSCE
Z WROCLAWIA DO ATEN, JAK I NA
WZASY W GRECJI (CAMPINGI, PENSJONATY, HOTELE).

W KLUBIE POLSKIM

UDZIELAM INFORMACJI
O AUTOBUSACH
POWRACAJACYCH
DO POLSKI. TRASY:

Kraków, Katowice, Wrocław, Wałbrzych, Barwinek,
Rzeszów, Warszawa, Białystok, Elk.

WYCIECZKI PO GRECJI
- METEORY
- PELOPONNEZ
- STATKIEM
NA 3 WYSPY

Informacje

ATENY, KLUB POLSKI

ul. Maizonos 18

tel. 52 47 836, codziennie
w godz. od 17.00 do 22.00

BIURO TURYSTYCZNE "ZANKO TRAVEL"

ZAPRASZAMY PAŃSTWA
DO KORZYSTANIA Z NASZYCH
USŁUG PRZEWOZOWYCH
NA TRASIE: ATENY - WARSZAWA
I ODWROTNIE
SUPERAUTOKAREM, KTÓRY
POSIADA:
- KLIMATYZACJĘ, - VIDEO

AUTOBUS WYJEŻDŻA Z ATEN
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
I Z WARSZAWY W KAŻDĄ
ŚRODĘ

ZANKO - TRAVEL
MIELEC 27.03 92r.

OFERUJEMY TAKŻE BILETY
LOTNICZE DO WSZYSTKICH
KRAJÓW ŚWIATA.

NASZ ADRES: ATENY,
KUMUNDURU 13,
V PIĘTRO.

TEL: 5249265

RENA TOURS

NR PRAWA DZIAŁALN. 519585
F.P.A. 92535510

EXPRESOWA TRASA

ATENY - POLSKA
10, 20, 30 KAŻDEGO MIESIĄCA

POLSKA - ATENY
3, 13, 23 KAŻDEGO MIESIĄCA

ZALATWIAMY WYCIECZKI WRAZ Z WIZAMI
Z POLSKI DO GRECJI.

W POLSCE INFORMACJI UDZIELAJA:

B.T. RENA TOURS
UL. GRODZKA 17
TEL: 21439
KROSNO-MIASTO

B.T. UNI-TOUR
UL. RYNEK 7
PRZEMYSŁ TEL: 3248

B.P. "PRESTIGE"
UL. JANA PAWŁA II 57
W-WA TEL: 384427

B.T. RENA TOURS
HOTEL "NAFTA"
UL. LWOWSKA

BIURO "RENA - TOURS"
OMONIA, UL. VILARA 2, III P.

TEL: 5248058 ; 5249656

HELIKON

TRAVEL
TOURISM

6 - 16 - 26 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z ATEN DO KRAKOWA PRZEZ JASKO, MIELEC
AUTOKAREM GRECKIM AIR - CONDITIONER,
VIDEO, TV

ORAZ

10 - 20 - 30 KAŻDEGO MIESIĄCA
Z KRAKOWA DO ATEN

ADRES BIURA:
ATENY, OMONIA, PIREOS 16-18 I PIĘTRO

KRAKÓW, TEL. 12-44-44
TEL: 52 43 889-890
FAX: 52 37 424
TLX: 210337

ZAPRASZAMY !!!

RESTAURACJA POLSKA FANTASY

zaprasza min. na

pierogi ruskie, golonkę, golabki, flaki

ORGANIZUJEMY I WYNAJMUJEMY LOKAL NA
PRZYJECIA WESELNE

W STYLU POLSKIM ORAZ INNE UROCZYSTOŚCI.
ZAPRASZAMY MIŁOSNIKÓW GIER ELEKTRONICZNYCH.
adres SINTAGMA UL. APOLLONOS 4
LOKAL CZYNNY CODZIENNIE OD GODZ. 12
NIEDZIELE OD GODZ. 14

PRACA

POTRZEBNE KELNERKI
DO POLSKIEJ KAWIARNI.
WYNAGRODZENIE 6 TYS. DRS.
TEL. 36 14 191, w godz. 21-3.

PRZYJMUTĘ PO 18⁰⁰ PO WCZEŚNIEJSZYM UMÓWIENIU

FRYZJERSTWO DAMSKIE
WSZYSTKIE USŁUGI



DOROTA

UL. MICHAŁ VODA 14, II P
(PRZY KOSCIELE)

W NIEDZIELE NIECZYNNE
CZYNNE CODZIENNIE
11⁰⁰ - 18⁰⁰

PERIEGITIS TRAVEL

CENTRALA BIURA

LARISA, PATROKLOU 19

TEL: 041/221346

NOWA LINIA AUTOKAROWA ATENY - WARSZAWA - ATENY

PRZEZ: CIESZYN, BIELSKO-BIAŁĄ, KATOWICE,
CZESTOCHOWĘ, WARSZAWĘ.

OFERUJEMY PODRÓŻ LUKSUSOWYMI
AUTOKARAMI
Z KLIMATYZACJĄ, VIDEO, TV

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK

BILETY DO NABYCIA:

BIURO TURYSTYCZNE

ZANKO TRAVEL

NASZ ADRES: KUMUNDURU 13, V PIĘTRO
TEL: 52 49 265 52 49 926

LAKY TURS
UL. VERANZEROU 18

ADRES W POLSCE:
WARSZAWA, POLTUR,
UL. MARII KONOPNICKIEJ 6

ZAPRASZAMY !!!

DISCO CLUB 39

ZAPRASZA
24 MARCA

TYLKO U NAS

PIATEK, SOBOTA, NIEDZIELA
W GODZ. 21.00 - 3.00

W PIATEK I NIEDZIELE

NIŻSZE CENY !!!

ADRES: MIHALACOPOULOU 39
(OBOK HOTELU HILTON)
TEL: 72 41 418